

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek,
19.01.2026

Wydanie A B C D
Nr 14 (27 182)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Masz MigAppkę?
Pożegnaj się z kartą
MPK znalazło sposób,
na nieuczciwych
pasażerów **str. 3**

Świnka z Bałut
Bożenka mieszka
w bloku i kapie się
w wannie **str. 5**

Głośna zbrodnia
na Górnej w Łodzi
Sąd uchylił wyrok
25 lat więzienia
dla Tomasza W. **str. 4**

Nr ISSN 2353-6187

Nr indeksu 350-044



Pani minister tańczy

Szefowa Ministerstwa Edukacji Narodowej Barbara Nowacka
zatańczyła poloneza podczas studniówki XXXII LO w Łodzi **str. 2**

ZDROWIE LEKARZ NAWET NIE OBEJRZAŁ OBRZĘKNIĘTEJ RĘKI

Przez błąd lekarza złamanie ręki skończyło się amputacją

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Pabianice

Mężczyzna stracił rękę po tym, gdy podczas gry w piłkę uszkodził nadgarstek. To skutek błędu medycznego popełnionego w pabianickim szpitalu. Sąd przyznał pacjentowi zadośćuczynienie, odszkodowanie oraz stałą rentę.

400 tys. zł zadośćuczynienia, 508 tys. zł odszkodowania oraz stałą rentę przyznał Sąd Okręgowy w Łodzi byłemu pacjentowi Pabianickiego Centrum Medycznego. Mężczyzna na skutek błędu medycznego popełnionego w tym szpitalu stracił rękę. Sąd wydając wyrok orzekł, że Pabianickie Centrum Medyczne ponosi odpowiedzialność za skutki błędu, które ujawniły się w przyszłości. Do zdarzenia, które stało się przedmiotem procesu doszło dekadę temu.

Mężczyzna trafił do Pabianickiego Centrum Medycznego, bo w trakcie gry w piłkę uszkodził nadgarstek. W szpitalu po badaniach lekarz zdiagnozował złamanie po czym rękę pacjenta włożono w gips. *Ciąg dalszy na str. 4*

Tarcza pod Łodzią stoi (jak) wryta, choć miała ruszyć

Katarzyna ani drgnęła, mimo że w piątek minął kolejny termin, w którym tarcza drążąca tunel pod Łodzią miała podjąć pracę. Czy zapadnie decyzja o zerwaniu umowy z wykonawcą i znalezieniu nowego? **str. 2**

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Rozwój czarterowych linii lotniczych. Kupują nowe samoloty i prowadzą największą rekrutację w Polsce. Nowa jakość wakacyjnych lotów.

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



Studniówka maturzystów XXXII LO w Łodzi, w pierwszej parze minister edukacji Barbara Nowacka

Pani minister tańczyła poloneza na studniówce łódzkich licealistów

Magdalena Jach
Łódź

Minister edukacji Barbara Nowacka gościła na studniówce łódzkiego XXXII LO. Bal został tradycyjnie otwarty polonezem - z panią minister w pierwszej parze.

Studniówka maturzystów XXXII Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi odbyła się w sobotę w kompleksie hotelowym Jan Sander w Rąbieniu. Tegoroczny bal miał szczególny charakter - obok uczniów, nauczycieli i rodziców pojawili się na nim także wyjątkowi goście.

W studniówce uczestniczyła minister edukacji Barbara Nowacka. W balu wzięła udział również Janusz Brzozowski, łódzki kurator oświaty, od lat

związany z XXXII LO. Zanim objął funkcję kuratora, był dyrektorem tej szkoły.

Uroczystość rozpoczęła się tradycyjnie od poloneza, który maturzyści zaprezentowali w eleganckiej oprawie i z dużą dbałością o szczegóły. Taniec spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem gości i był symbolicznym początkiem odliczania do egzaminu dojrzałości.

W pierwszej parze tańczyła minister edukacji Barbara Nowacka, a w kolejnych parach - łódzki kurator oświaty Janusz Brzozowski, dyrekcja, nauczyciele.

Podczas oficjalnej części nie zabrakło życzeń dla maturzystów - udanej zabawy, spokoju w ostatnich miesiącach nauki oraz bardzo dobrych wyników na maturze.

©©

Tarcza miała ruszyć w piątek, jednak wciąż stoi (jak) wryta

Jacek Zemła
Łódź

W miniony piątek miała ruszyć tarcza Katarzyna drążąca tunel pod Łodzią. To już kolejny termin, niestety i tym razem się nie udało. Następnego szansa może już nie być.

16 stycznia miała ponownie ruszyć tarcza drążąca główny tunel łączący Koziny z dworcem Łódź Fabryczna. Ten termin wskazał sam wykonawca podczas spotkania sejmowej komisji transportu. Choć 16 stycznia nadszedł, maszyna ani drgnęła. To może się skończyć zerwaniem umowy i zmianą wykonawcy, co na pewno nie przyspieszy prac ani nie obniży kosztów. Jednak inwestor - spółka PKP Polskie Linie Kolejowe zmierza ku takiemu rozwiązaniu.

Budowa tunelu od początku napotykała przeszkody. Wybrane do jego wydrążenia konsorcjum firm Energopol Szczecin i PBDiM Mińsk Mazowiecki niemal na samym starcie rozpadło się. Szczeciński Energopol ogłosił upadłość, na placu boju pozostała więc tylko niewielka i mało doświadczona w budowie tuneli spółka PBDiM, czyli dawne Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów. Podjęto się wykonania zadania, biorąc ogrom prac na swoje barki.

Upadek lidera konsorcjum Energopolu Szczecin to nie był

dobry prognostyk, co potwierdziły dalsze wydarzenia. Budowa tunelu głównego już od pierwszych metrów była naznaczona mniejszymi lub większymi nieprzyjemnymi niespodziankami. Do pierwszych zapadlisk na powierzchni ziemi doszło już na samym początku, po 11 metrach budowy tunelu. Na szczęście stało się to pod terenem zielonym, więc nie było większych szkód. Pierwsze poważniejsze zapadlisko pojawiło się kilkaset metrów dalej, podczas przechodzenia tarczy Katarzyny pod ogródkami działkowymi nieopodal ulicy DREWnowskiej. Tam zapadła się ziemia wraz z całą działkową roślinnością, a głęboki krater kończył się kilka metrów od tanki.

W kwietniu 2022 roku tarcza Katarzyna wjechała pod parking Manufaktury. Podczas prac tunelowych zarwał się fragment parkingu. Na szczęście nie było tam w chwili wypadku samochodów ani ludzi, nie doszło więc do poważnych następstw, choć sytuacja była bardzo niebezpieczna.

W 2023 roku Katarzyna minęła podziemny przystanek Łódź Polesie i zaczęła wierać się pod ścisłą zabudowę mieszkaniową. Nie posunęła się zbyt daleko, bo już po kilkuset metrach doszło do zawalenia się części kamienicy przy Alei 1 Maja 23. Spowodowało to utknięcie jej mieszkań-

ców w hotelach na długie miesiące. Kamienica nie została ani wyburzona, ani jej nie odbudowano.

Po dłuższym postoju, w październiku 2024 roku tarcza ruszyła dalej, lecz sukces nie trwał długo. Po 10 dniach doszło do tąpnięcia gruntu, w wyniku którego osunęła się kamienica przy Alei 1 Maja 21. Wtedy prace wstrzymano i jak do tej pory ich nie wznowiono.

- Wykonawca - spółka PBDiM zadeklarował, że będzie gotowy do podjęcia dalszego drążenia tunelu 16 stycznia 2026 roku - mówi Rafał Wilgusiak z Zespołu Prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe. - Jednak prace w wyznaczonym terminie nie zostały wznowione. Przygotowujemy się do wszystkich możliwych scenariuszy - od kontynuacji prac przez wykonawcę, do tego, że wykonawca nie będzie ich realizował, czyli nie dotrzyma zawartej umowy. Zapisy umowy mówią, że jeśli któraś ze stron nie realizuje jej postanowień, to są wdrażane kolejne mechanizmy w tej umowie przewidziane. Ostatecznym mechanizmem jest odstąpienie od umowy.

Głos zabrała także spółka PBDiM. W przysłanym nam oświadczeniu czytamy:

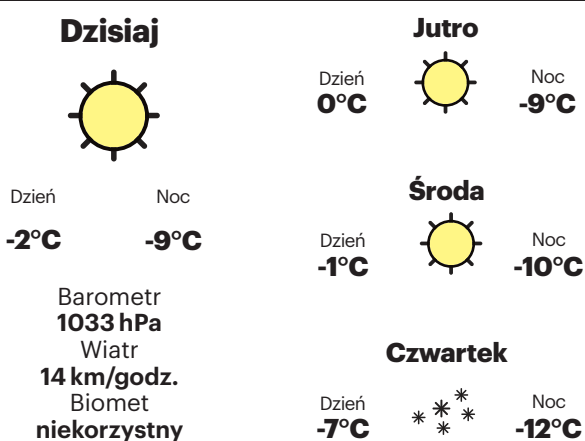
„Wykonawca podczas posiedzenia komisji Infrastruktury 5 listopada potwierdził możliwość wznowienia drążenia w styczniu 2026, ale poin-

formował jednocześnie, że jest to uzależnione od istotnych elementów, o których mówili Minister Piotr Malepszak i Prezes PLK S.A. Marcin Mochocki - tj. zapewnienie finansowania oraz formalne umożliwienie prowadzenia prac przy zabezpieczeniu kamienic. Nowelizacja przepisów umożliwia zamawiającemu skuteczne przekazanie wykonawcy dostępu do nieruchomości celem ich przebudowy/wzmocnienia, liczymy więc, że pierwsza przeszkoda wkrótce zostanie pokonana. Mamy też nadzieję, że drugi istotny element, tzn. zapewnienie adekwatnej do wzrostu cen waloryzacji kontraktu, co jest przedmiotem toczących się mediacji, także zostanie niebawem rozstrzygnięte.

Gdy obie kwestie będą spełnione, nic nie będzie stało na przeszkodzie, by tarcza TBM Katarzyna wystartowała i w terminie 10 miesięcy dotarła do Dworca Fabrycznego. Zarówno zespół PBDiM, jak i sprzęt w gotowości czekają na wznowienie prac tunelowych. Do wydrążenia zostało raptem 980 m, a całość inwestycji jest już ukończona w ponad 70%. Rozpoczęcie prac drążeniowych przyspieszy także terminy otwarcia dla ruchu kluczowych ulic, na które czekają Łodzianie, w tym przejazd przez skrzyżowanie Al. Kościuszki z ul. Zieloną.”

©©

Pogoda w regionie



Szykujemy ciepłe ubrania, już wkrótce do -15°C w dzień i aż do -21°C w nocy.

19 STYCZNIA 2026

Dziś 19. dzień roku.
Do sylwestra zostało 346 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 7.33, zachód słońca o godz. 16.00. Dzień jest dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 44 minuty oraz krótszy od najdłuższego dnia w roku o 8 godzin i 18 minut.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Henryk, Mariusz, Marta oraz Sara.

Przysłowie na dziś:
Jeśli słońce na Henryka, wiosną zawierucha dzika.

KALENDARIUM

1901

Uruchomiono linię tramwajową z Łodzi (z Rynek Bałucki) do Zgierza.

1945

Armia Czerwona zajęła Bełchatów, Brzeziny, Kutno, Poddębice, Pabianice, Pajęczno, Łódź.



FOT. MAT. PRAS. UL

1967

Teatr Wielki w Łodzi zainaugurował działalność. Wystawiono „Halkę” Stanisława Moniuszki.

1960

Otwarto gmach Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego (tzw. BUŁ-y) przy ul. Matejki 34/38 (na zdjęciu).

1978

Kierowcy mogli skorzystać z pierwszych fragmentów łódzkiej trasy W-Z. Całą trasę W-Z otwarto 12 grudnia 1978.

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

ŁÓDŹ

Zdrowy Dzień Babci i Dziadka w sali obsługi NFZ w Łodzi

Dzisiaj w Narodowym Funduszu Zdrowia w Łodzi odbędzie się spotkanie profilaktyczne skierowane głównie do seniorów, organizuje je łódzki oddział NFZ. W sali obsługi klienta przy ul. Targowej 35 w godz. 14-16 będzie można porozmawiać ze specjalistami na temat profilaktyki zdrowotnej. Na miejscu będzie można skorzystać z badania słuchu i sprawdzić, czy słyszymy tak dobrze, jak kiedyś. Czekać będzie też farma-

ceuta, który pomoże zrobić przegląd lekowy. Jeśli przyniesiemy mu listę przyjmowanych leków, sprawdzi na miejscu czy nie ma między nimi niekorzystnych interakcji i sprawdzi, czy nie tykamy ich zbyt dużo. Przy okazji będzie można skorzystać z kiosku profilaktycznego i zrobić w nim podstawowe pomiary, a także poznać ofertę NFZ i zasady leczenia. Wstęp jest wolny.

Matylda Witkowska

ŁÓDŹ

Bawili się i pomagali dzieciom



FOT. GRZEGORZ GALAŚNICKI

Elita polityki, sportu i kultury wzięła udział w drugim Balu Charytatywnym Fundacji Łódź w hotelu DoubleTree by Hilton. Dochód zostanie przeznaczony na zakup rezonansu magnetycznego dla dziecięcego oddziału psychiatrycznego przy ul. Aleksandrowskiej.

Jakub Mlonka

ŁOWICZ

Gwiazdy zagrały dla Marcelinki

W Hali Sportowej OSiR nr 1 w Łowiczu odbyła się 22. edycja turnieju „Gwiazdy na Gwiazdkę” - jednego z najbardziej wyczekiwanych wydarzeń sportowo-charytatywnych w regionie. Na boisku spotkali się byli i obecni ligowcy, a na trybunach kibice, którzy przyszli z jednym celem: pomoc dla 5-letniej Marcelinki Muchy. Na boisku

pojawił się m.in. Damian Bąbol, Piotr Grzelczak i Marcin Krzywicki i Maciej Rybus. Cały dochód z wydarzenia przeznaczony jest na leczenie Marcelinki, 5-letniej Łowiczanki, która zмага się z autoimmunologicznym zapaleniem mózgu (PANS/PANDAS). Choroba odebrała jej radość dzieciństwa i sprawność.

Jakub Mlonka

ŁASK

Lotnicze pożegnanie generała Dariusza Malinowskiego

Po 40-letniej służbie w Wojsku Polskim z mundurem pożegnał się gen. dyw. pil. Dariusz Malinowski. Uroczystość odbyła się na lotnisku 32 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Łasku, gdzie rozpoczął swoją służbę. Symbolicznie położył trzy róże na samolotach, na których latał... TS-11 Iskra, Mig-21 oraz F-16.

D



FOT. DAWID JM

ŁÓDŹ

Pijany 25-latek bez prawa jazdy staranował latarnię
Kierowca uderzył w latarnię w okolicach wiaduktu przy ul. Rzgowskiej. Miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.

JM

Chcesz mieć migawkę w apce? Pożegnaj się z tą plastikową

Matylda Witkowska
Łódź

MPK Łódź uważa, że pasażerowie są oszustami. Dlatego nie można mieć migawki jednocześnie na karcie i w aplikacji. Przekonałam się o tym na własnej skórze.

- Świetna sprawa z tą aplikacją MigAppka. Można przenieść sobie do niej migawkę - pomyślałam sobie pewnego dnia jadąc tramwajem MPK Łódź. Właśnie przypomniałam sobie, że zostawiłam portfel w domu, a w nim - moją świeżo doładowaną, imienną migawkę ze zdjęciem.

Migawka była imienna i wiedziałam, że w razie spotkania z kontrolerem mogłabym się od opłaty dodatkowej odwołać. Ale nie chciałam robić sobie kłopotu, ani płacić opłaty manipulacyjnej, która wynosi już 22 zł, czyli niemało. I wiedziałam, że migawka w aplikacji mi się przyda - nawet przy moim roztargnieniu telefon zwykle przy sobie mam.

Aplikację ściągnęłam bez problemu, zalogowanie się też nie było trudne. Byłam pewna, że mi się uda - nie dam teraz satysfakcji kontrolerom, a na później zyskam praktyczne i nowoczesne rozwiązanie.

Niestety, MigAppka szybko wyprowadziła mnie z błędu.

„Przenosząc bilety do aplikacji mobilnej rezygnujesz z karty fizycznej” - ostrzegła



FOT. GRZEGORZ GALAŚNICKI

Nie mogę mieć jednocześnie migawki na karcie i w aplikacji. Muszę wybrać, bo według MPK Łódź mogłabym jeździć w dwóch osobach

mnie aplikacja. - „Karta zostanie trwale zablokowana i nie będzie już działała. Chcąc wrócić do tradycyjnej karty należy zgłosić się do punktu obsługi klienta i wyrobić nową kartę”.

A więc znowu opłata - tym razem 5 zł, plus konieczność robienia nowego zdjęcia i wyprawy do MPK. Albo konieczność jeżdżenia zawsze z komórką oraz stres, że przy dłuższej podróży siądzie mi bateria i znowu zapłacę.

Automatyczna dezaktywacja karty w MPK mnie zaskoczyła. Inne instytucje nie mają takich wymogów - nie tracę przecież karty bankowej tylko dlatego, że korzystam z aplikacji lub Blika, a zakładając mObywatela nie muszę iść wyrabiać nowego dowodu osobistego. A na migawce - tak, jak w dowodzie - jest zdjęcie.

Piotr Wasiak, rzecznik prasowy MPK Łódź jest jednak

zdania, że Łódzianie mogliby kombinować.

- W ofercie posiadamy nie tylko bilety okresowe imienne, ale również na okaziciela. W przypadku umożliwienia posiadania jednego biletu na dwóch nośnikach istniałoby zagrożenie, że dojdzie do nadużyć - wyjaśnia. - Z jednego biletu mogłyby korzystać dwie osoby w tym samym czasie - jedna z biletu na karcie plastikowej druga w MigAppce. Podobna sytuacja, choć w mniejszej skali, mogłyby także występować w przypadku migawek imiennych ze zdjęciem. Fotografia nie zawsze jest aktualna. Z jednego biletu, na dwóch różnych nośnikach, mogłyby korzystać dwie podobne do siebie osoby (np. rodzeństwo). Pragnę zaznaczyć, że przeniesienie biletu okresowego z karty do aplikacji jest dobrowolne. To pasażer wybiera, z jakiego nośnika biletu chce korzystać - napisał Piotr Wasiak.

A dlaczego karta ma być całkowicie zdezaktywowana?

- W przypadku przeniesienia biletu na MigAppkę, plastikowa karta musi zostać unieważniona, ponieważ jej numer przypisywany jest wówczas do aplikacji. W sytuacji, gdy ktoś opłaca bilet przez internet podając numer migawki system nie wiedziałby, na którym nośniku taki bilet zapisać - wyjaśnia Piotr Wasiak.

A to oznacza, że na razie zostaną przy plastikach. ©©

Bełchatowianie doczekali się obwodnicy

Magdalena Buchalska-Frysz
Bełchatów

Blisko trzy lata budowy, wiele lat oczekiwania, grube miliony i w końcu jest. W piątek oficjalnie oddano do użytku wschodnią obwodnicę Bełchatowa.

To bardzo istotna, ale też niezwykle kosztowna inwestycja. Nowa obwodnica ma blisko 8 km długości. Usprawni ruch w Bełchatowie. Nowy odcinek drogi nr 484 przejmie ruch tranzytowy, co w znacznym stopniu

odciąży centrum miasta. Droga wojewódzka nr 484, na odcinku przebiegającym przez miasto, należy do najbardziej obciążonych tras wojewódzkich w regionie. Z pewnością inwestycja zwiększa też atrakcyjność inwestycyjną terenów we wschodniej części Bełchatowa.

- To inwestycja o ogromnym znaczeniu dla całego regionu łódzkiego - mówiła na konferencji Joanna Skrzydlewska, Marszałek Województwa Łódzkiego.

Kierowcy się cieszą, ale czekają na finalny etap tej inwestycji, która w zasadzie jest zakończona, ale jednak brakuje jej jednego, istotnego elementu. Jak mówi Jacek Zatorski, starosta powiatu bełchatowskiego, obwodnica pełną funkcjonalność uzyska wtedy, gdy połączy się w pełni z obwodnicą północną Bełchatowa. Chodzi o możliwość zjazdu z obwodnicy północnej.

- Gdzieś tam pewnie przez nieuwagę nie dopatrzonego tego - mówił starosta na konferencji. - Wiem, że trwają już prace projektowe, za chwilę zaczną się prace wykonawcze po to, by połączyć te dwie obwodnice. Wówczas ruch tranzytowy całkiem zniknie z Bełchatowa.

Kierowcy już na etapie budowy wytykali jednak pewne niedociągnięcia tej inwestycji. Pojawiły się pytania m.in. właśnie o łącznik, który połączy dwie wspomniane obwodnice.

Budowa wschodniej obwodnicy Bełchatowa kosztowała blisko 150 mln zł, to największa inwestycja drogowa, która była realizowana przez samorząd województwa łódzkiego.

©©

Góra Kamieńsk czeka na miłośników białego zimowego szaleństwa

Magdalena Buchalska-Frysz
Powiat radomszczański

Stok na górze Kamieńsk odwiedzili pierwsi w tym sezonie narciarze i snowboardziści. Po wielu dniach naśnieżania ośrodek otworzył się dla gości.

Miłośnicy białego szaleństwa mogą szusować od godz. 9 do godz. 21. Do dyspozycji mają całą trasę nr 2 na długości 760 metrów oraz trasę nr 3 (150 metrów) dla początkujących narciarzy. Udostępniony został także niewielki odcinek trasy nr 1 - przy wyjeździe z kolei linowej (z możliwością wyjazdu w lewo lub prawo).

Jak mówi Janusz Paduch, szef ośrodka Góra Kamieńsk, trasa nr 1 będzie nadal przygo-

towywana do otwarcia na pozostałej części, oczywiście przy odpowiednich warunkach pogodowych i już po godzinach pracy ośrodka. Jak mówią przedstawiciele ośrodka, śniegu jest już tam sporo, ale jeszcze nie na tyle, by bezpiecznie wpuścić na tę część narciarzy. Niewykluczone, że „jedynkę” uda się uruchomić już po weekendzie, ale z założeniem, by trasa była dobrze przygotowana na ferie uczniów z województwa łódzkiego, które rozpoczynają się na początku lutego.

Ze stoku korzystać mogą zarówno początkujący, jak i bardziej doświadczeni narciarze. Różnica wzniesień wynosi 123 metry. Stok jest oświetlony, co umożliwia jazdę od rana do wieczora.



Góra Kamieńsk to ośrodek chętnie odwiedzany nawet przez narciarzy i snowboardzistów spoza regionu

Koniec z kolejkami w łódzkim ZUS-ie

Magdalena Jach
Łódź

Koniec ze staniem w kolejce do okienka w ZUS-ie. Teraz klient sam wybiera placówkę, termin, godzinę spotkania z doradcą i je rezerwuje.

- Zależy nam, aby wizyty umawiane z wyprzedzeniem były regulą, a nie wyjątkiem. To wygodą dla klientów i sprawniejszą organizacją pracy w placówkach - podkreśla Magdalena Mazur-Wolak, dyrektor Departamentu Relacji z Klientami ZUS.

Z danych ZUS wynika, że za interesowanie rezerwacją wizyt systematycznie rośnie. Pilotażowe działania promujące to rozwiązanie przyniosły bardzo dobre efekty m.in. w Poznaniu i Wałbrzychu, gdzie dziś ponad 90 proc. klientów przychodzi do urzędu wyłącznie po wcze-

śniejszym umówieniu terminu.

Wizytę w ZUS można zarezerwować: przez własny profil na eZUS (dawnym PUE); telefonicznie w oddziale ZUS; bezpośrednio w placówce, np. na stanowisku informacji ogólnej lub przy komputerze dla klientów. Alternatywą jest e-wizyta, czyli konsultacja online ze specjalistą. Takie spotkanie można umówić przez stronę ZUS, aplikację mZUS lub mObywatel.

ZUS uspokaja, że bez wcześniejszego zapisu także da się załatwić sprawy. Klient bez rezerwacji zostanie obsłużony, choć musi liczyć się z oczekiwaniem albo koniecznością przyjazdu w innym terminie.

- Większość spraw można dziś załatwić zdalnie. Jednocześnie nie zapominamy o osobach, które wolą bezpośredni kontakt - mówi Magdalena Mazur-Wolak.

Miał odsiedzieć ćwierć wieku za zbrodnię na Górnej, ale...

Wiesław Pierzchała
Łódź

Zaskakujący finał procesu odwoławczego w sprawie głośniej zbrodni w Łodzi. Oskarżony Tomasz W. - według prokuratury - swoją ofiarę „przygwoździł” autem do drzewa, a potem po niej przejechał.

Sąd Apelacyjny w Łodzi w piątek uchylił wyrok 25 lat więzienia i skierował sprawę do ponownego rozpoznania przez Sąd Okręgowy w Łodzi.

Uzasadniając ten wyrok sędzia Paweł Urbaniak przyznał, że główne dowody wskazywały na to, że Tomasz W. jest winny i nie było podstaw do uniewinnienia, jednak zaważyły sprawy proceduralne. Otóż oskarżony nie miał zapewnionej prawidłowej obrony podczas procesu w Sądzie Okręgowym w Łodzi. A to dlatego, że adwokat Tomasz Barański bronił nie tylko Tomasza W., lecz także Roberta W. i Dominika S., których sprawa została wyłączona do osobnego postępowania.

- W ten sposób została naruszona zasada lojalności - zaznaczył sędzia Urbaniak i wyjaśnił, że w nowej sytuacji, po wyłączeniu Roberta W. i Dominika S., mecenas Barański nie powinien być obrońcą żadnego z trzech oskarżonych. Stało się jednak inaczej. Stąd takie, a nie inne prawomocne orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Łodzi.



Zdaniem śledczych, Tomasz W. „przygwoździł” ofiarę do drzewa samochodem. Potem cofnął auto i przejechał po leżącym mężczyźnie

Była to jedna z najgłośniejszych zbrodni. Sąd Okręgowy w Łodzi nie miał wątpliwości, że Tomasz W. jest winny zabójstwa. Stąd surowy wyrok 25 lat więzienia - zgodny z wnioskiem prokuratora Tomasza Śniega i niższy od oczekiwań adwokata Sławomira Szatkiewicza, pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego, który domagał się dożywocia. Dla odmiany obrońcy Tomasza W. wnosili o uniewinnienie swego klienta. Zarówno obrońcy, jak i pełnomocnik pokrzywdzonych od nieprawomocnego wyroku odwołali się do Sądu Apelacyjnego w Łodzi. Stąd proces odwoławczy.

Do pamiętnej tragedii doszło 1 kwietnia 2017 roku na ul. Przestrzennej w Rudzie Pabianickiej. Według prokuratury, pod dom 43-letniego Michała K., w którym mieszkał z rodzicami, oskarżeni przyjechali dwoma autami: Tomasz W. audi oraz Robert W. i Dominik S. jeepem. Jako pierwszy zaatakował Tomasz W., który rzucił się na 43-latkę. Wkrótce dołączyli Robert W. i Dominik S. i razem zaczęli bić Michała K. Ten wyrwał się i zaczął uciekać ul. Przestrzenną w kierunku ul. Piwowskiej.

Zdaniem śledczych, Tomasz W. wsiał do audi i ruszył

w pościg. Dogonił Michała K., zjechał na pobocze i „przygwoździł” go do drzewa. Potem cofnął auto i przejechał po leżącym mężczyźnie. W tym czasie jego współpolicjanci rozbijali mercedesa. Następnie wszyscy napastnicy uciekli. Przyczyną napadu miały być porachunki. Chodziło o to, że Michał K. miał brać udział w wywiezieniu towarów ze sklepu, który Tomasz W. prowadził z synem.

Na procesie obrona przekonywała, że Tomasz W. nie „przygwoździł” pokrzywdzonego do drzewa, a jedynie przypadkowo po nim przejechał.

Przez błąd lekarza złamanie ręki skończyło się amputacją. Pacjent dostał zadośćuczynienie, odszkodowanie i rentę

Dokończenie ze str. 1

Następnego dnia mężczyzna wrócił do Pabianickiego Centrum Medycznego - miał prawie 40 stopni gorączki, ręka była obrzęknięta, zasiniona i bardzo go bolała. Lekarz wbrew zobowiązaniu nie obejrzał ręki pacjenta, a jedynie uznał, że pacjent przyjmuje zbyt mało leków. Rozciął pacjentowi gips, podał dwa leki i wypisał pacjenta ze wskazaniem, że jeśli będzie czuł się jeszcze gorzej, to ma się zgłosić do lekarza.

Czwartego dnia po złamaniu ręki mężczyzna stracił przytomność, a pogotowie przewiozło go karetką do szpitala Kopernika w Łodzi. Lekarze rozpoznali u chorego ostrą sepsę. W celu ratowania życia konieczna była amputacja ręki.

Okaleczony mężczyzna skierował do Sądu Okręgowego



Zdaniem Sądu Okręgowego w Łodzi w pabianickim szpitalu lekarz popełnił błąd medyczny, w konsekwencji którego pacjent stracił rękę

w Łodzi pozew przeciwko Pabianickiemu Centrum Medycznemu o zadośćuczynienie, odszkodowanie i rentę.

- Sąd Okręgowy wydając wyrok uznał, że w trakcie leczenia w Pabianickim Centrum Medycznym popełniony został

błąd medyczny polegający na nierozpoznanie sepsy i braku zbadania powoda w momencie, gdy zgłosił się on do szpitala z silnymi objawami wskazującymi na toczący się proces zapalny - mówi adwokat Anna Walkiewicz, która re-

prezentowała mężczyznę. - Zdaniem sądu u powoda występowały wyraźne i niepokojące objawy, które wymagały pogłębionej diagnostyki. Zwłoka w ich rozpoznaniu oraz we wdrożeniu prawidłowego leczenia spowodowały, że stał się on osobą niepełnosprawną, która już zawsze będzie wymagała pomocy osób trzecich. Dlatego też Sąd Okręgowy zasądził mojemu klientowi stałą rentę na wydatki, jakie będzie zmuszony ponieść w związku ze skutkami błędu medycznego w szczególności na zakup protezy na rękę, opłacenie wizyt lekarskich, zabiegów rehabilitacyjnych oraz na opiekę. Stan zdrowia powoda uniemożliwia mu wykonywanie jakiegokolwiek pracy. Czeką go długotrwałe leczenie i rehabilitacja.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Świnka Bożenka mieszka w bloku, kąpie się w wannie i jeździ autem



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Świnka Bożenka miała być miniaturką, dziś waży około 60 kg.
To świnia getyńska, najmniejsza rasa świń domowych znana na świecie

Emilia Kutlu
Łódź

Ma własny pokój, jest wegetarianką i podaje raciczkę. Poznajcie Bożenkę - świnię, która mieszka w bloku na łódzkich Bałutach.

Świnka ma pokój tylko dla siebie

Świnka Bożenka ma własny pokój w jednym z mieszkań w bloku na Bałutach. W lutym zwierzę skończy 16 lat.

- Wzięliśmy ją z niewielkiej farmy pod Koninem. To była spontaniczna decyzja. Kupiłam ją na Allegro. Wzruszyłam się, gdy zobaczyłam ogłoszenie o treści „jeśli nikt nie kupi świni, to stanie jej się krzywda” - i postanowiłam zaadoptować Bożenkę. Jest to świnia getyńska, najmniejsza rasa świń domowych znana na świecie - dodaje pani Dominika, właścicielka świnki.

Miała być mała, a jest... duża

Kiedy pani Dominika przywiozła Bożenkę do domu, ta mieściła się w dłoni. Miała być miniaturką, dziś waży ok. 60 kg i w dłoni zdecydowanie się nie mieści!

- Bożenka trafiła do nas, gdy studiowałam, to był zryw młodości i empatii. Pamiętam, że kiedy miała ruć, kwiczała całe noce - akurat w okresie moich egzaminów - dodaje właścicielka.

Zanim w jej domu pojawiła się świnia, kobieta miała szczurą. Pani Dominika prze-

czytała w jakims artykule, że świnie dożywają trzydziestki, co okazało się nieprawdą. Bożenka ma 16 lat i niestety już podupada na zdrowiu.

Rasa ta jest wyhodowana przez człowieka. Cechą charakterystyczną tych świńek jest dysplazja kończyn - wszyscy myślą, że Bożenka tańczy pupą, a ona po prostu ma taki chód. Musi brać specjalne leki.

Codzienna opieka nad Bożenką

Regularnie trzeba jej podcinać raciczki. Pani Dominika myje ją dwa, trzy razy w miesiącu. W okresie zimowym rzadziej - bo Bożenkę może przezięść.

- Świnia się nie poci. Śmierdzą tylko jej odchody, dlatego od razu trzeba je wyrzucić. Załatwia się w kuwecie - dodaje pani Dominika.

Według właścicielki świnka jest jak kotek, tyle że nieco większy. Podchodzi do ludzi tylko wtedy, gdy jej się dany człowiek spodoba. Jest wybredna, jeśli chodzi o towarzystwo. Poza domownikami rzadko kogoś akceptuje. Pilnuje swojego terytorium - zdarzyło jej się kogoś podgryźć.

- Na zewnątrz też nie lubi wychodzić. Jak ją wyprowadziliśmy to pyskowała - potrafi wydawać dźwięki, które mogą świadczyć o jej niezadowolenu - dodaje właścicielka Bożenki.

Świnka jeździ także samochodem. Ma specjalne miejsce w bagażniku, co wielokrotnie budziło zainteresowanie kie-

rowców, którzy mijali osobówkę z Bożenką.

- Czasem musieliśmy przewieźć ją autobusem. Budziło to kontrowersje wśród pasażerów - mówi pani Dominika.

Bożenka jest wegetarianką (tak, jak właścicielka). Karmi się ją kaszą z warzywami. W ciągu jednego dnia potrafi zjeść dwulitrowy garnek jedzenia.

- Ogólnie nie polecam posiadania świni. To nie jest łatwe zadanie - dodaje pani Dominika.

Bożenka nie pozwala się dotknąć nikomu obcemu. Na wyjazdy pani Dominika musiała jeździć bez męża, bo ktoś musiał zostać w domu ze świnką, która nie pozwalała sobie na towarzystwo obcych.

Dziki libido świnki Bożenki

Kiedy Bożenka dorosła, zaczęła mieć swoje kobiece potrzeby.

- W czasie rujki nie spała w ogóle w nocy, tylko ciągle kwiczała i rzucała się na poduszki. Pech chciał, że wszystko działo się w czasie mojej sesji egzaminacyjnej. Musieliśmy ją wysterylizować, a to też nie była prosta sprawa, bo żaden weterynarz nie chciał podjąć się zabiegu. Dopiero jeden profesor się zgodził - mówi pani Dominika.

Siada na komendę i podaje raciczkę

Bożenka podaje raciczkę - tak, jak pies łapę. Oprócz tego zawija się w dywany. Reaguje też na komendę „siad”.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zwierzę codziennie śpi w innej pozycji. Nie znosi światła, więc kiedy za oknem jest słonecznie, zawija się w dywan



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Pani Dominika myje Bożenkę dwa, trzy razy w miesiącu. W okresie zimowym nieco rzadziej, żeby Bożenki nie przezięła

- Codziennie śpi w innej pozycji. Nie znosi światła, więc kiedy za oknem jest słonecznie, to zawija się w dywan. To naprawdę charakterna świnia - dodaje właścicielka.

Bożenka będzie bohaterką książki

Bożenka stała się dla pani Dominiki inspiracją do otwarczenia własnej knajpy „Majne Szwajne”, a wiosną właści-

cielka zwierzęcia planuje wydać książkę o życiu Bożenki. Lektura powstaje we współpracy z rysownikiem Rafałem Gosienieckim. ©

KRÓTKO

POLITYKA

Jeden kandydat na szefa KO

W wyborach na przewodniczącego Koalicji Obywatelskiej wystartuje jeden kandydat – obecny lider partii, premier Donald Tusk. Termin zgłaszania kandydatów minął w sobotę o północy. Wybory szefa KO odbędą się 8 marca. Będą przeprowadzone w formie tradycyjnej: członkowie KO będą głosować w wyznaczonych miejscach, wrzucając do urn karty do głosowania.

Do soboty mogli się zgłaszać kandydaci na przewodniczącego partii. Wicemarszałkini Sejmu Dorota Niedziela, która

jako krajowy komisarz wyborczy KO będzie czuwać nad wyborami, poinformowała, że wpłynęło tylko jedno zgłoszenie – premiera Tuska.

8 marca, wraz z głosowaniem na szefa ugrupowania, odbędą się też wybory na przewodniczących regionów i powiatów, członków rad powiatów oraz delegatów powiatów. Termin na zgłaszanie się kandydatów upłynie 20 lutego.

Po dwóch tygodniach zostanie przeprowadzona ewentualna druga tura.

PAP

POWIAT WADOWICKI

Ogromny pożar podczas wesela



FOT. FB: MAŁOPOLSKA ALARMOWO

W sobotę, 17 stycznia, około g. 19.40 w hotelu w Targanicach doszło do pożaru. Ogień objął dach jednego z budynków ośrodka Kocierz Resort – tzw. Chaty Baciarskiej – w której akurat odbywało się wesele. Około 100 osób biorących udział w imprezie opuściło obiekt przed przyjazdem straży.

WARSZAWA

Makabryczne odkrycie w Ursusie

W warszawskiej dzielnicy Ursus doszło do tragicznego odkrycia. W zrujnowanym budynku przy ul. Wiosny Ludów znaleziono ciała dwóch starszych osób. W sobotę, 17 stycznia w południe, policjanci zostali powiadomieni przez zaniepokojonego mieszkańca Ursusa, że od dwóch dni nie widział swoich sąsiadów zamieszkujących zrujnowany

dom i obawia się o ich zdrowie. Po wejściu do domu policjanci odnaleźli zwłoki dwóch starszych osób: kobiety i mężczyzny. Wezwany na miejsce lekarz stwierdził ich zgon.

Policja prowadzi czynności wyjaśniające pod nadzorem prokuratora. Dokładna przyczyna śmierci zostanie ustalona po przeprowadzeniu sekcji zwłok.

FERIE

Pierwszy tydzień ferii zimowych zapowiada się pogodnie; typowo zimowe warunki będą w górach – tam pokrywa śnieżna wynosi 90 cm – poinformowała rzeczniczka IMGW Agnieszka Prasek. W ostatnim tygodniu stycznia przyjdzie wyżej syberyjski, co będzie skutkowało temperaturami w nocy nawet do minus 20 st. C – zapowiedziała. Zimowe warunki utrzymają się też w centrum, na wschodzie i na południowym wschodzie.

oprac. Dorota Kowalska
Warszawa

Unia Europejska podpisała w sobotę umowę handlową z blokiem Mercosur. Porozumienie utworzy strefę wolnego handlu, która obejmie ponad 700 mln konsumentów.

W ubiegły piątek w Brukseli na podpisanie umowy UE - Mercosur zgodziła się Rada Unii Europejskiej. Gdy porozumienie wejdzie w życie, zniesione zostaną cła na handel między Unią a blokiem Mercosur, natomiast niektóre produkty rolnicze mają zostać objęte kontyngentami.

Polska, Francja, Węgry, Austria i Irlandia głosowały przeciwko umowie, Belgia wstrzymała się od głosu. Do zbudowania mniejszości blokującej potrzeba było sprzeciwu co najmniej czterech państw członkowskich stanowiących co najmniej 35 procent ludności UE. O tym, że umowa wejdzie w życie, przesądziło stanowisko Włoch.

Podpis pod umową złożył w imieniu UE unijny komisarz ds. handlu Marosz Szefczowicz. Negocjacje dotyczące umowy między UE a blokiem państw Mercosuru trwały 25 lat, ale znacząco przyspieszyły w 2025 roku.

Komisja Europejska widzi w umowie z Mercosurem (tworzą go Argentyna, Brazylia, Paragwaj i Urugwaj) szansę na otwarcie rynków południo-



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Związki zawodowe rolników zapowiedziały na jutro dużą demonstrację przed Parlamentem Europejskim

woamerykańskich na towary przemysłowe takie jak samochody, maszyny czy tekstylia. Obecnie są one obłożone cłami na poziomie 35 proc., co utrudnia europejskim producentom handel.

Największe emocje budzi część umowy dotycząca rolnictwa. Finalizowaniu prac nad porozumieniem handlowym towarzyszyły protesty rolników w całej Europie. Obawiają się oni zalanania unijnego rynku tańszą żywnością z Mercosuru, zwłaszcza mięsem.

Europejscy rolnicy uważają za niesprawiedliwe m.in. to, że

„*Studniówkę pamięta się zawsze, często lepiej niż maturę. Bal studniówkowy to symboliczne przejście w dorosłość*”

Barbara Nowacka ministra edukacji narodowej

Minister rolnictwa Stefan Krajewski, w reakcji na podpisanie w sobotę przez Unię Europejską umowy handlowej z Mercosurem, przypomniał, że w przyszłym tygodniu Parlament Europejski ma głosować nad skargą na umowę do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

„Mimo błędów poprzedników, którzy zgodzili się na umowę UE - Mercosur, my się nie poddajemy. To nie koniec walki” – napisał w sobotę Krajewski.

Jak przypomniał, w przyszłym tygodniu ma odbyć się głosowanie w Parlamencie Europejskim nad złożoną przez grupę europosłów z Polski skargą na umowę do Trybunału Sprawiedliwości UE.

„Liczę na jedność wszystkich polskich europosłów. Mamy gotowe scenariusze prawne (TSUE) i służby w pełnej gotowości do kontroli” – podkreślił minister rolnictwa. Dodał, że polski rząd robi „wszystko, by ochronić polskich rolników”. Zaapelował też do opozycji – jak to określił – niektórych „związków”.

„Przeście nie przeszkadzać. Odłóżcie na bok zasadę »im gorzej, tym lepiej«. Dziś ważniejsza jest polska wieś niż Wasze słupki sondażowe i prywatne interesy. Nie ma sprawy ważniejszej niż Polska” – brzmi wpis Krajewskiego.

Doradca Karola Nawrockiego: Prezydent nie pomagał w przyznaniu azylu ministrowi Zbigniewowi Ziobrze

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

- Prezydent Karol Nawrocki nie pomagał w przyznaniu azylu ministrowi Zbigniewowi Ziobrze - powiedział w niedzielę doradca prezydenta RP Alvin Gajadhur.

Były minister sprawiedliwości, aktualnie poseł Prawa i Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro jest objęty azylem politycznym i ochroną międzynarodową

przez władze Węgier, które uznały, że grożą mu prześladowania polityczne. Decyzja ta zapadła w grudniu ub.r. Sam Ziobro oświadczył m.in., że zostanie za granicą do czasu, gdy „w Polsce zostaną przywrócone rzeczywiste gwarancje praworządności”.

W niedzielę w TVP Info Gajadhura zapytano o pojawiające się „nieoficjalne informacje”, według których „współpracownicy Zbigniewa Ziobry twierdzą, że bardzo dużą rolę w uzyskaniu

azylu na Węgrzech odegrał prezydent Karol Nawrocki, że był osobiście zaangażowany w to, żeby Ziobrze azyl pomóc uzyskać”. Doradca prezydenta odpowiedział, że to nieprawda. - Prezydent Karol Nawrocki nie pomagał w przyznaniu azylu panu ministrowi Ziobrze (...). To jest tak naprawdę pytanie do premiera Orbana, jak został ten azyl przyznany, bo to jest kwestia Węgier - powiedział.

Gajadhur dodał, iż „widać, że Węgry widzą, że w Polsce jest de-

molowany ustrój państwa przez premiera Donalda Tuska” i „można mieć wątpliwości, czy Zbigniew Ziobro mógłby tutaj liczyć na uczciwy proces”. - Raczej nie. To jest nagonka polityczna - ocenił.

Wobec Ziobry w Polsce toczy się postępowanie karne, w którym prokuratura zarzuca mu m.in. kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą oraz że wykorzystywał swoje stanowisko do działań o charakterze przestępczym. PAP

Trump o zmianie władz w Iranie

Grzegorz Kuczyński
USA/Iran

Prezydent USA Donald Trump stwierdził, że nadszedł czas, aby nowi przywódcy przejęli kontrolę w Iranie po tym, jak dziesiątki tysięcy protestujących wyszły na ulice w tym kraju.

- Nadszedł czas, aby poszukać nowych przywódców w Iranie - powiedział Trump w wywiadzie dla Politico opublikowanym 17 stycznia.

Trump zaatakował również bezpośrednio najwyższego przywódcę Iranu, ajatollaha Alego Chameneiego, który od 37 lat reprezentuje rzeczywistą władzę w kraju i wcześniej zaatakował prezydenta USA w mediach społecznościowych.

- Jako przywódca kraju, Chamenei jest winny całkowitego zniszczenia kraju i stosowania przemocy na niespotykaną dotąd skalę - powiedział Trump. - Aby kraj mógł funkcjonować, nawet jeśli funkcjonuje na bardzo niskim poziomie, przywódcy powinni skupić się na właściwym zarządzaniu krajem, tak jak ja robię to w Stanach Zjednoczonych, a nie zabijać tysiące ludzi, aby utrzymać kontrolę.

Teheran uległ USA?

17 stycznia Chamenei potwierdził swoje twierdzenie, że



W Iranie od 28 grudnia 2025 r. trwają masowe protesty, które są krwawo tłumione przez władze. Według szacunków, siły bezpieczeństwa zabiły nawet 20 tys. osób

to Stany Zjednoczone podlegały do protestów w Iranie, i obarczył Trumpa winą za ofiary śmiertelne. - Uważamy prezydenta USA za winnego ofiar śmiertelnych, zniszczeń i zniesławienia, jakich dopuścił się wobec narodu irańskiego - powiedział w corocznym przemówieniu z okazji święta religijnego.

Dzień wcześniej Trump publicznie podziękował irańskim przywódcom na Truth Social, pisząc: „Bardzo szanuję fakt, że wszystkie planowane egzekucje przez irańskie władze, które miały się odbyć wczoraj (ponad 800), zostały odwołane przez irańskie władze. Dziękuję!”. Tyle że Iran ani nie potwierdził publicznie planów egzekucji 800 protestujących,

ani nie ogłosił odwołania takich egzekucji.

Amerykanie ściągają posiłki

Tymczasem armia Stanów Zjednoczonych w mijającym tygodniu rozmieściła w regionie czołgi M1 Abrams i wozy bojowe piechoty M2A3 Bradley. Takie nagromadzenie sił może oznaczać przygotowania do potencjalnego ataku na Iran, co zasugerował w swym najnowszym raporcie amerykański portal militarny TheWarZone (TWZ).

Trump wielokrotnie groził reżimowi w Teheranie atakiem w związku z represjami wobec antyrządowych demonstrantów. Ale w piątek potwierdził, że odwołał planowane uderzenie na Iran, tłumacząc, że reżim

„przestał zabijać demonstrantów”. Jednak według TWZ to amerykańscy planiści wojskowi poprosili prezydenta, aby dał im więcej czasu na przygotowania.

Według portalu Army Recognition w nadchodzącym tygodniu na Bliski Wschód przybędzie Grupa Uderzeniowa Lotniskowca Abraham Lincoln z towarzyszącymi mu ośmioma dywizjonami lotniczymi i wspierającymi go krążownikami rakietowym klasy Ticonderoga USS Mobile Bay i niszczycielem rakietowym klasy Arleigh Burke z dużą liczbą wyrzutni rakietowych, które mogłyby zostać użyte do ataku na Iran. W pobliżu grupy płynie okręt podwodny, nieujawniony z nazwy ze względów bezpieczeństwa operacyjnego.

Choć operacja militarna została wstrzymana, Trump do tychczas nie wykluczył kategorycznie ataku na Iran. Zdaniem TWZ, jeśli zdecyduje się na uderzenie, jego opcje obejmą szeroki wachlarz, od chirurgicznych ataków na siły Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) i mordujące protestujących paramilitarne oddziały Basidż, po atak na samego ajatollaha Chameneiego, a nawet ponowne uderzenie w obiekty nuklearne. Zniszczenie irańskiej obrony przeciwlotniczej i systemów rakiet krótkiego zasięgu może być kolejną opcją, aby zmniejszyć ryzyko przyszłych operacji.

Antyamerykańskie protesty w Kopenhadze i innych miastach

Grzegorz Kuczyński
Kopenhaga

Tysiące ludzi zebrały się w sobotę na placu przed ratuszem miejskim w Kopenhadze, aby zaprotestować przeciwko roszczeniom USA wobec Grenlandii.

W Kopenhadze niesiono na transparentach hasła: „Grenlandia nie jest na sprzedaż”, „Ręce precz od Grenlandii” oraz „Grenlandia należy do Grenlandczyków”. Wśród przemawiających była burmistrz duńskiej stolicy Sisse Marie Welling. Następnie tłum udał się w kierunku ambasady Stanów Zjednoczonych.

Chodzi o demokrację

Rzeczniczka organizatorów, Zrzeszenia Grenlandczyków w Danii (Uagut), Julie Rademacher, podkreśliła, że celem mani-

festacji jest także walka o zachowanie demokracji na świecie. - Nie chodzi tylko o Grenlandię - mówiła.

W Danii podobne demonstracje zorganizowano m.in. w Aarhus, Aalborgu oraz Esbjergu. Manifestacje zostały zapowiedziane również w stolicy

Grenlandii, Nuuk, a także - według zapowiedzi na platformie społecznościowej - w Kanadzie.

Jak poinformowały duńskie lokalne media, w wielu sklepach z materiałami propagandowymi zabrakło grenlandzkich flag. Er-falasorput (po grenlandzku na-



W sklepach w stolicy Danii zabrakło flag Grenlandii - taki był na nie popyt

sza flaga) to dwa pasy: biały symbolizujący lodowiec oraz czerwony przedstawiający ocean. W środku jest wschodzące słońce, które częściowo odbija się w morzu.

Trump chce wyspy

Prezydent USA Donald Trump wielokrotnie mówił o konieczności przejęcia Grenlandii przez Stany Zjednoczone. W ostatnim czasie spekulował, że jeśli USA nie przejmą kontroli nad Grenlandią, zrobią to Chiny albo Rosja.

Odrzucił przy tym inne rozwiązania, takie jak zwiększenie tam obecności żołnierzy USA i proponowaną przez Niemcy misję państw NATO na wyspie. W niedawnym wywiadzie dla „New York Timesa” powiedział, że USA mogą być zmuszone do „wyboru” między Grenlandią a NATO.

Szanownemu Panu Profesorowi

Dariuszowi Szurlejowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Mamy

składa

Zespół Kliniki Kardiologii UM w Łodzi



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu
9 stycznia 2026 r. zmarł

prof. dr hab.

Antoni Marszałek

emerytowany profesor zwyczajny, związany z naszą
Uczelnią w latach 1962-2005.

Wieloletni kierownik Katedry Gospodarki Światowej
i Integracji Europejskiej
na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym
Uniwersytetu Łódzkiego.

Wybitny naukowiec, który wniósł ogromny wkład
w badania nad procesami międzynarodowej
integracji gospodarczej.

Uehonorowany odznaczeniami państwowymi
i uczelnianymi.

Zasłużony Nauczyciel akademicki i Wychowawca
wielu pokoleń młodzieży i młodej
kadry akademickiej.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu
21 stycznia 2026 r. o godz. 9.45
na cmentarzu rzymskokatolickim pw. św. Rocha
przy ul. Zgierskiej 141 w Łodzi.

Rektor, Senat,

Dziekan i Rada Wydziału
Ekonomiczno-Socjologicznego
Uniwersytetu Łódzkiego

REKLAMA

0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

Co będzie gospodarczym wydarzeniem roku 2026? Globalny krach giełdowy?

O krachu giełdowym analitycy piszą już mniej więcej od dwóch lat. A giełdy ciągle rosną.

Część analityków widzi przestrzeń do wzrostów rzędu kilkunastu procent także w tym roku.

Są tacy, są i tacy. Wielu pisze o krachu, bo tego typu prognozy lepiej się przebijają niż pisanie o super wzrostach. Tymczasem tak naprawdę tego typu sytuacji jak krach nie da się przewidzieć. Każde tego typu zdarzenie jest nieprzewidywalne – bo gdyby było przewidywalne, to by ich nie było.

Giełdy – czy to w Nowym Jorku, czy w Warszawie – rosną nieprzerwanie od 2022 r., bijąc kolejne historyczne rekordy. To realna wycena, czy już bańka w Pana ocenie?
Jeżeli chodzi o polską giełdę, to trudno mówić o bańce, dlatego że akcje w Warszawie są – w stosunku do innych giełd – relatywnie tanie. Poza tym gospodarka w tym roku powinna ruszyć naprawdę z kopyta. To będzie szczytowy rok, spodziewam się, że 2027 r. może okazać się gorszy.

Na czym opiera Pan te przewidywania?

W tym roku wszystko będzie sprzyjać gospodarce. Dalej będą spadać stopy procentowe, czyli stanieją kredyty. Pojawiają się inwestycje, utrzymamy wzrost gospodarczy na przyzwoitym, a nawet wysokim, poziomie. To wszystko może sprzyjać giełdzie. Poza tym proszę pamiętać, że akcje potrafią być bardzo drogie przez długi czas – zawsze jest tak, że drogie walory mogą być jeszcze droższe. Nigdy nie da się przewidzieć, kiedy ten wzrost się skończy. Także nie widzę w tej chwili podstaw do krachu w Polsce.

A w USA?

Też nie. Choć na pewno trzeba pamiętać o starym powiedzeniu mówiącym, że jeżeli Wall Street łapie katar, to cały świat ma zapalenie płuc. Ale niekoniecznie to się zawsze sprawdza.

Przed chwilą Pan powiedział, że polska gospodarka powinna w tym roku ruszyć w kopyta. Do prezydenta właśnie wpłynęła ustawa budżetowa na 2026 r. Zapisano w niej wzrost gospodarczy na poziomie 3,5 proc., ale też deficyt budżetowy w wysokości 6,5 proc. To Pana uspokaja?

Przede wszystkim spodziewam się wyższego wzrostu gospodarczego. Wielu analityków uważa, że on będzie

Piotr Kuczyński: W tym roku polska gospodarka powinna ruszyć naprawdę z kopyta

W tym roku wszystko będzie sprzyjać gospodarce. Dalej będą spadać stopy procentowe, czyli stanieją kredyty. Pojawiają się inwestycje, utrzymamy wzrost gospodarczy na przyzwoitym, a nawet wysokim, poziomie – mówi Piotr Kuczyński, analityk rynków finansowych z Domu Inwestycyjnego Xelion

Agaton Koziński

Piotr Kuczyński: Rok 2026 to jeszcze nie ten, w którym pojawiają się problemy gospodarcze. Należy się ich spodziewać w 2027 r.

bliższy 4 proc. i ja się z nimi zgadzam.

Budżet jest niedoszacowany?

Jego twórcy mieli dosyć konserwatywne podejście, jak to się ładnie mówi. Przyjęto zachowawczo, że gospodarka urośnie w tym roku o 3,5 proc., ale ja uważam, że powinno być lepiej.

Skąd ten optymizm?

Musimy w tym roku wydać środki z KPO, inaczej one po prostu przepadną. W związku z tym będziemy obserwować bardzo szybki proces inwestycyjny. Już pojawiają się sygnały, że rośnie popyt na kredyty inwestycyjne w bankach. To daje szansę na to, że i sektor prywatny też się włączy do inwestycji. To z kolei stałoby się podstawą do wykreowania trwalszego wzrostu gospodarczego - bo taki dają tylko inwestycje. Popyt wewnętrzny bardziej przypomina palenie liśćmi - wtedy pojawia się potężny ogień, ale szybko się wypala i zostaje tylko popiół. Dlatego mam nadzieję, że w tym roku inwestycje realnie ruszą, bo do tej pory były na niezwykle niskim poziomie, ok. 16-17 proc. PKB, podczas gdy w Europie wynoszą one średnio ok. 22 proc.

Inwestycje miały już ruszyć w roku poprzednim. Donald Tusk już w lutym 2025 r. zapowiadał „rok przełomu” - ale nic takiego nie miało miejsca. Dlaczego teraz ma być inaczej?

W 2025 r. wzrost gospodarczy też nie był mały, Polska była w ścisłej europejskiej czołówce - tylko za Irlandią - pod tym względem, szacuje się, że nasze PKB poszło w górę o 3,3 proc.

Tyle że ten wzrost był napędzany głównie konsumpcją. Czyli - używając Pana języka - palenie liśćmi.

Absolutnie się zgadzam, w ubiegłym roku inwestycje nie dobiegły. Ale zakładam, że 2025 r. zostały wylane podwaliny - a w tym roku zobaczymy prawdziwy wybuch inwestycyjny.

Rysuje Pan perspektywę na 2026 r. w stylu historii oczywistego sukcesu. A on jest rzeczywiście tak pewny? Co może pójść nie tak?

Nie widzę zagrożenia dla tego scenariusza, przynajmniej w Polsce. Jeśli coś przeszkodzi w jego realizacji, to sytuacja poza naszymi granicami.

Na przykład globalny krach giełdowy.

Na przykład. Ale to nie jedyne zagrożenie. Negatywne konsekwencje dla polskiej gospodarki mogą mieć geopolityczne zawirowania na linii

Stany Zjednoczone-Chiny. Ale też nie sądzę, żeby teraz przerodziły się one w poważny kryzys. To jeszcze nie jest ten rok.

Dlaczego ciągle utrzymuje się tak wysoki deficyt? W 2025 r. niemal 7 proc. PKB, w tym rok w budżecie zapisano 6,5 proc.

I to jest smutne. Zaplanowany na ten rok deficyt to 271,7 mld zł. Jest on mocno krytykowany, ale też trochę na zasadzie, że nie pamiętamy, jak było kiedyś. Przecież ok. 60 mld zł jest przeznaczone na spłatę długów z czasów pandemii.

Tak, wtedy uruchomiono ogromne tarcze osłonowe dla polskich przedsiębiorstw.

Te tarcze były finansowane z funduszy pozabudżetowych - ale teraz trzeba te pieniądze spłacić. Gdyby nie to, dziś deficyt nie sięgałby 7 proc., tylko byłby w okolicach 5,7 proc.

Dalej dużo powyżej progu 3 proc., który obowiązuje wszystkie kraje UE.

Proszę jeszcze wziąć pod uwagę cały czas rosnące wydatki na zbrojenia. To są też potężne kwoty.

W porównaniu z 2023 r. one wzrosły o 90 mld.

Proszę do tego doliczyć 60 mld za obsługę zadłużenia oraz sumę deficytu z tamtego roku.

Wtedy on wynosił 85 mld zł. Razem otrzymujemy 235 mld zł.

Tymczasem łączny deficyt to ponad 271 mld zł.

Proszę jeszcze pamiętać o rosnących wydatkach na ochronę zdrowia, też rosną.

W porównaniu z 2023 r. są wyższe o 60 mld zł.

I jesteśmy w domu. Widać wyraźnie, dlaczego ten deficyt w tym roku jest tak wysoki.

On jest wysoki także dlatego, że stosunkowo wolno idą w górę dochody państwa.

W ustawie budżetowej zapisano, że one wzrosną w tym roku o 647 mld zł. W 2023 r. w ustawie budżetowej było 604 mld zł.

To z kolei pokłosie spadku tempa wzrostu inflacji. W ustawie budżetowej zapisano ją na poziomie 3 proc., sam spodziewam się, że będzie ona nieco niższa. A jeżeli spada inflacja, to siłą rzeczy trudniej o wzrost dochodów budżetu. Oczywiście, dochody są nakręcane przede wszystkim rozwojem gospodarczym, ale ten czynnik inflacyjny też bardzo mocno działa. Dlatego właśnie je-

stem daleki od krytykowania tego budżetu, choć ten wysoki deficyt też mi się w nim nie podoba. Ale on nie jest powodem rozrzutności, w tym budżecie nie ma wzrostu wydatków socjalnych - ponad to, co jest w niej na sztywno zapisane. Nie ma w nim dodatkowych prezentów dla ludności. Ale też widać inny problem: coraz wyższe zadłużenie.

W ustawie budżetowej wysokość na 2026 r. wpisano na poziomie 53,8 proc., poniżej prognozy konstytucyjnego.

Ale on nie uwzględnia tzw. wydatków pozabudżetowych. Według metodologii UE, w której takie wydatki do długu publicznego się zalicza, zbliżamy się do 67 proc. Powoli idziemy w kierunku scenariusza greckiego. W końcu pojawi się potężny problem, bo nawet ten dług ujęty w ustawie budżetowej przekroczy konstytucyjny próg 60 proc.

Akurat w to nie wierzę, gdyż kolejne rządy doktoryzują się z przenoszenia wydatków budżetowych poza budżet.

Tak, powstają kolejne odrębne fundusze pozabudżetowe. Tylko że to jest kreatywna księgowość, nie oszukujmy się. Tak nie powinno się liczyć. Akurat to Eurostat liczy prawidłowo wysokość zadłużenia kraju.

I pokazuje przy okazji, że akurat dług Polski - mierzony w stosunku do PKB - jest cały czas jednym z niższych w Europie.

Owszem, kraje UE mają przeciętnie 80 proc. długu, do PKB, w związku z tym dalej nie wystajemy ponad średnią. To korzystne zjawisko, rynki finansowe nie denerwują się i nie krzyczą na nas, że się tak potężnie zadłużamy. Ale też trzeba podkreślić, że ten dług cały czas rośnie. Przy utrzymaniu tej ścieżki w końcu zacznie być poważnym problemem.

Póki co jednak Polska znalazła się na 20. miejscu na świecie pod względem wielkości gospodarki. W grudniu pojawimy się na szczycie G20 w Miami. Rzeczywiście już jesteśmy w pierwszej dwudziestce?

Wie pan, miejsce Polski tak naprawdę zależy od tego, jaki jest kurs dolara. Teraz amerykańska waluta jest stosunkowo słaba - ale jeśli się umocni w stosunku do złota, to szybko się może okazać, że jesteśmy nie 20., ale 21., 22., albo nawet 23. gospodarką globu. Tego typu zestawienia są zawsze nieco sztuczne - choć nie ulega wątpliwości, że w okolicach pierwszej dwudziestki największych gospodarek światowych się znajdujemy. Nato-

miast na szczycie Miami jesteśmy zaproszeni jako gość, a nie jako członek grupy G20. To trzeba brać to zawsze pod uwagę.

Oddzielna sprawa, że to członkostwo w tej grupie teraz nam się należy.

Wcale nie. W G20 są różne państwa, niekoniecznie te z największymi gospodarkami. Ważne jest też miejsce na kuli ziemskiej, na którym się znajdują. Przecież w tej grupie jest choćby RPA, które pod względem wielkości swojej gospodarki znajduje się w trzeciej dziesiątce państw globu. W szóstej dziesiątce znajduje się z kolei Argentyna, a też jest członkiem G20. Po prostu te państwa korzystają z premii regionalnej - nazwijmy to w ten sposób.

Gdyby też Polska dołączyła do G20, to w tej grupie znalazłoby się 21 państw. Chyba że ktoś zostałby z niej wyrzuceny.

Gdyby zapadła decyzja o tym, by kogoś wyrzucić, to pewnie padłoby na RPA. Przede wszystkim dlatego, że Amerykanie ich nie cierpią - a najbliższy szczyt G20 odbędzie się w USA.

Poza tym RPA jest wśród krajów-założycieli grupy BRICS - struktury konkurencyjnej wobec G7 czy G20.

Otóż to. Ale naprawdę do tego, czy jesteśmy w G20 czy też nas tam nie ma nie przywiązywałbym większej wagi. To dobry PR dla Polski, ale niewiele więcej.

Podczas ostatniego szczytu G20 w RPA właśnie Emmanuel Macron otwarcie powiedział, że formuła tej grupy już się wyczerpała.

Też tak uważam, dlatego właśnie ostrzegam przed przecenianiem tego formatu. Ale na pewno to jest dobry PR, w ten sposób możemy wysłać w świat sygnał, że polska gospodarka ciągle się świetnie rozwija, że cały czas idziemy w górę. Taki PR może przynieść ze sobą zainteresowanie kapitału zagranicznego, co wróci do nas w formie bezpośrednich inwestycji zagranicznych, które bardzo się nam przydadzą.

Bardzo słabo wyglądają Niemcy, nasz najważniejszy partner gospodarczy. Na ile ich kłopoty będą nam cięższe?

Tak, ten kraj ma problem. Widać wyraźnie, że rządząca tam wielka koalicja niespecjalnie się sprawdza, w sondażach na pierwszy miejsce utrzymuje się opozycyjna prawicowa partia AfD. Partie rządowe odgradzają się od tego ugrupowania wielkim chińskim murem, ale on nie długo pewnie padnie. I to rzeczywiście jest dla Niemiec

groźne. Ale na razie to melodia przyszłości, choć może nieodległej - jeśli nie będzie wcześniejszych wyborów to w normalnym terminie odbędą się w 2029 roku. Dziś gospodarka niemiecka notuje wzrost gospodarczy, a to pomaga również Polsce.

Czyli w tym roku nawet słabnąca niemiecka gospodarka nie zahamuje tempa rozwoju Polski?

Tak. Rok 2026 to jeszcze nie ten, w którym pojawią się problemy. Spodziewam się, że one pojawią się w 2027 r., kiedy odbędą się wybory prezydenckie we Francji, a Niemcy będą wybierać nowego prezydenta. No, i oczywiście będą wybory w Polsce.

Wokół czego się rozegrają wybory w Polsce? Wybory prezydenckie w końcówce stały się starciem bogatych elit z biednym ludem - i ten drugi wygrał. Czy ten aspekt okaże się rozstrzygający w wyborach parlamentarnych?

Gdy patrzymy na ostatnie badanie CBOS-u, to widać, że zadowolenie Polaków z życia wygląda tam wręcz imponująco. Jeżeli chodzi o zamożność, już w tej chwili osiągnęliśmy poziom w wysokości 80 proc. strefy euro. Oddzielna sprawa, że cały czas mało kto u nas jest zadowolony. To polskie malkontentstwo zostanie z nami chyba do końca życia i jeden dzień dłużej. Bo pensje w kraju cały czas rosną, poziom życia ciągle idzie w górę, ale zadowolonych Polaków nie widać. Tymczasem my naprawdę doganiamy Europę. W dodatku robimy to w imponującym stylu.

Tyle że doganiają ją głównie polskie metropolie. Poza nimi ciągle żyje się skromnie.

Niech pan zauważy, jak wsie i małe miasta się wyludniają. Ludzie masowo przenoszą się do dużych miast. To jest zresztą trend ogólnoswiatowy, Polska nie jest tu wyjątkiem. Czy to jest złe? Oczywiście, że tak - ale by ten trend odwrócić, trzeba byłoby lokować duże inwestycje poza dużymi miastami. Tymczasem u nas tego nie widać, bo jedyną inwestycję, jakie są pojawiają, to te publiczne. A ile takich dużych publicznych inwestycji może być?

CPK, elektrownie atomowe. I to właściwie wszystko, może jeszcze jakieś fabryki zbrojeniowe. Za mało, żeby trend migracyjny zahamować.

Chyba że ruszą też inwestycje prywatne, o których mówił Pan na początku naszej rozmowy.

Nawet jeśli ruszą, to nie w takiej skali, by trend odwrócić.

Tym bardziej, że traci na znaczeniu rolnictwo - a po podpisaniu umowy z Mercosur i właśnie negocjowanej umowy z Indiami, straci jeszcze bardziej.

A jeżeli jeszcze dopuścimy Ukrainę do Unii Europejskiej, to w ogóle będzie piękna katastrofa w rolnictwie.

Dużo się też mówi o reindustrializacji. Nowe fabryki też powstawałyby poza miastami. To realne?

To byłby świetny scenariusz, tylko trzeba najpierw znaleźć niszę przemysłową, w których Polska miałaby szansę stać się wiodącym producentem. W tej chwili tych nisz za bardzo nie widać.

Reindustrializacja miała być generalnie silnym trendem w całej Unii Europejskiej.

Dużo się mówiło o przenoszeniu produkcji z Azji do Europy. W raporcie Dragiego wyraźnie zapisano, że co roku należy w gospodarkę europejską inwestować 800 miliardów euro, bo inaczej zostaniemy daleko za Chinami i Stanami Zjednoczonymi. Ale żeby móc w ten sposób działać, potrzebna jest bardziej skonsolidowana Unia Europejska. Tymczasem dziś dzieje się dokładnie odwrotnie, wręcz widać odśrodkowe działania.

Przed wszystkim nie za bardzo widać w ogóle zamiar, aby wcielić zalecenia Mario Dragiego w życie.

Żeby te zalecenia mogły być rzeczywiście zrealizowane, to Unia Europejska musiałaby się skupiać w sobie, kraje członkowskie musiałaby się zbliżać do siebie, a nie oddalać. Tymczasem nic takiego się nie dzieje, cały czas idziemy w odwrotnym kierunku. Tak naprawdę nadzieję pokładam w polityce Donalda Trumpa.

A gdzie Pan widzi związek między polityką USA, a realizacją zapisów raportu Dragiego?

Trump prowadzi taką politykę, która de facto zmusza Europę do budowy europejskiego NATO. Chodzi mi o stworzenie prawdziwej armii europejskiej, poważną rozbudowę przemysłu zbrojeniowego na naszym kontynencie. Europa musi stać się samowystarczalna pod względem bezpieczeństwa, żebyśmy nie musieli mieć parasola amerykańskiego nad sobą. Liczę, że gdy ten proces rozpocznie się na serio, to kraje Unii Europejskiej zaczną się wreszcie zbliżać do siebie. Choć z drugiej strony, gdy patrzę na sytuację we Francji i w Niemczech, gdzie do władzy mogą dojść Marine Le Pen i AfD, to mam poważne wątpliwości, czy taki proces jest rzeczywiście możliwy.

Czerwone dywany, mroczny fiolet, więcej światła, czyli kolorowy świat powieści Agnieszki Lis

Rozmowa z pisarką Agnieszką Lis, pochodzącą z Koszalina, o tym, jak minęła jej końcówka 2025 roku i co szykuje dla swoich czytelników w roku 2026.

Anna Czerny-Marecka

Ostatnie tygodnie minionego roku spędziła pani na premierach filmu „Piernikowe serce” Piotra Wereśniaka opartym na pani książce „Marcepanowa miłość”. Jak to wyglądało?

Najpierw, 17 listopada, był pokaz prasowy w warszawskim kinie Atlantic. Potem odbyło się kilka pokazów przedpremierowych. Pierwszy w Grudziądzu, ponieważ z tamtych okolic pochodzi producent, który najwyraźniej ma podobny sentyment do miejsca swojego urodzenia, jak ja do Koszalina. Oficjalną premierę zorganizowano w Warszawie, w Złotych Tarasach, 24 listopada. Były gwiazdy, ścianka, reporterzy. Premierę zorganizowano z ogromnym rozmachem! Dla mnie obecność tam to było ogromne przeżycie. Film pokazano także, poza konkursem, na festiwalu Camerimage w Toruniu. W tym mieście właśnie toczy się akcja „Piernikowego serca”. Takiej przepięknej reklamówki filmowej nie ma chyba żadne inne miasto w Polsce. A kiedy ja zdałam sobie sprawę, że jesteśmy na największym światowym festiwalu operatorów filmowych, stricte branżowej, bardzo elitarniej imprezie, to nogi się przede mną uginały. Bo wie pani, sala na 750 osób, bardzo międzynarodowe i bardzo wymagające, wyrobione towarzysstwo. Byłam przerażona. Po wizycie na czerwonym dywanie, super eleganckim przedstawieniu całej ekipy, po wywiadach, ściankach i tak dalej, postanowiłam obejrzeć film po raz kolejny. Usiadłam w fotelu dokładnie w momencie, w którym skończyły się reklamy, a na ekranie zaczęto wyświetlać suport, etiudę Davida Lyncha. Na której trzy postaci przebrane za króliki siedziały na kanapie. Gdy jedna wstawała, by otworzyć drzwi, rozlegały się brawa. Ścieżka dialogowa była pocięta, tak jakby ktoś porozrzucał beładnie pytania i odpowiedzi. To był kompletny abstrakt. A my... przyjechaliśmy z komedią! Taką ciepłą, serdeczną, bożonarodzeniową. Mróz mi przeszedł po kręgosłupie, tak

się zestresowałam. Faktycznie, sam początek był trudny. Publiczność musiała przestawić się z tego bardzo wyrafinowanego, niezwykle wymagającego obrazu na coś, co jest komediowe, trochę wzruszające, świąteczne. Jednak kiedy pojawiły się pierwsze zdjęcia Torunia, zrobione z drona, a potem z kamery na wysięgniku, to widzowie zaklaskali, doceniając pracę operatora. A potem się rozkręcili, było dużo śmiechu i brawa na koniec. Wyszedłam z tej imprezy z poczuciem, że to jest film, który się obroni w każdych warunkach. Będzie odpowiedni zarówno dla widza, który potrzebuje po prostu się pośmiać, odpocząć, trochę wzruszyć, jak i dla tego, który poszukuje czegoś więcej.

Dużo zostało w tym filmie z pani powieści?

Wątki powieściowe zostały dopasowane do potrzeb produkcji filmowej. Są w niej także motywy z innych moich świątecznych książek. Wiadomo, fabuła filmowa rządzi się innymi prawami niż literacka. Natomiast bohaterowie pozostali tacy, jakimi ich stworzyłam. Jedno ważne imię zostało zmienione, bo w książce nastoletnim bohaterem jest Norbert, a w filmie Janek. Producenci uznali, że imię Norbert jest po prostu mało filmowe. Trochę mi go było szkoda, bo akurat ja z różnych przyczyn to imię lubię. Natomiast faktycznie, charakterystyki postaci, ich osobowości, sposobów zachowania - są takie, jakie ja wymyśliłam. W którymś z wywiadów reżyser Piotr Wereśniak powiedział, że ci bohaterowie zostali tak w powieści wykreowani, że nie było co zmieniać. Ich trzeba było po prostu wziąć i wykorzystać. I to był dla mnie ogromny komplement, że scenarzyści dokładnie tak postąpili - po prostu wzięli tych bohaterów i wykorzystali od A do Z.

Wygląda na to, że odebrała pani ten film z dużą radością, bo i pani się spodobał...

To było dla mnie pierwsze takie doświadczenie, więc za-



Agnieszka Lis: pisarka poczytnych powieści obyczajowych, psychologicznych, kryminalnych, thrillerów i historycznych pochodzi z Koszalina. Obecnie mieszka pod Warszawą, gra na fortepianie, uczy muzyki i pisze kolejne książki

ufałam filmowcom i myślę, że dobrze się stało. Piotr Wereśniak mówił, że to jest film mieszczący się pomiędzy zwykłą komedią, bazującą na najprostszyc emocjach, a czymś, co jest wysokim, wymagającym kinem artystycznym. Ten film jest lekki, ale niesie ze sobą jakieś wartości, pewną ważną opowieść. Dla mnie właśnie ten „środek fabularny” jest najcenniejszy, bo ja tam widzę swoje pisanie i swojego odbiorcę. I to, że film trafił dokładnie w to miejsce, jest spełnieniem moich marzeń, oczekiwań, pragnień. I w dodatku świetnie się sprzedał. Zdobyl już około 200 tysięcy widzów, co jest naprawdę bardzo dobrym wynikiem. A przecież nie zniknie z ekranów, bo trafi na platformy streamingowe i zapewne na ekrany telewizyjne, gdyż Telewizja Polska jest koproducentem.

Premiery, czerwone dywany, znalazła pani czas na pisanie? Czego możemy spodziewać się z początkiem tego roku?

Wydawcy nie dali mi wakacji w związku z tym, że miałam premierę filmu. I planów trochę mam. Na początku lutego ukaże się trzecia część trylogii „Światło” wydawanej przez Filię. Było „Ocalenie” i „Odkupienie”, będzie „Odrodzenie”. To jest cykl obyczajowy, którego akcja toczy się w czasie wojny, potem w odbudowującej się z gruzów Warszawie, a w trzeciej części przenieśliśmy się w lata 50. XX wieku, czyli czasy komunizmu i silnych przekształceń kulturowych. Śledzimy losy Ewy, którą poznaliśmy w sierocińcu przed wojną. Los jej nie pozbawił, szarpie ją na bardzo różne sposoby, ale na koniec... nie, nie mogę zdradzać końca tej historii. W każdym razie jest to powieść obyczajowa z wątkami silnie historycznymi. Potem, na początku kwietnia, ukaże się kolejny kolor, czyli następny thriller wydawany w serii wydawnictwa Purple Book. Po „Niebieskim”, „Czerwonym” i „Żółtym” będzie „Fioletowy”. Tekst jest już oddany, teraz będą trwały prace redakcyjne.

FOT. AGNIESZKA OLEK

Akcja „Żółtego” toczy się w Bornem Sulinowie, czy z „Fioletowym” także zawita pani w rodzinne strony?

Nie, akcja Fioletowego toczy się na Kurpiach. Dokładnie Kurpiach Zielonych, bo stamtąd pochodził mój ojciec. I dlatego dla mnie to też była ważna, sentymentalna podróż. Nie za wiele wiedziałam o tym miejscu. Byłam tam może ze dwa razy. Raz z tatą, raz z moimi dziećmi. Pozwoliłam więc sobie skontaktować się z Muzeum Etnograficznym w Nowogrodzie. Otrzymałam tam niesłychaną pomoc i bardzo życzliwe wsparcie w śledzeniu wątków związanych z kulturą kurpiowską. Mogę zdradzić tylko tyle, że akcja jest dwutorowa: dzieje się współcześnie i zaraz po drugiej wojnie światowej. Wykorzystałam bardzo mroczną historię, którą znam z opowiadań mojego ojca. A współcześni bohaterowie to para nastolatków, na których ta historia mocno wpływa. Cała seria kolorowa oparta jest na założeniu wpływania na psychikę drugiego człowieka, ale wpływania negatywnego, na manipulacji, na wykorzystywaniu drugiej osoby, nie mogło być inaczej także w przypadku tej części. No i oczywiście, skoro w tytule mamy fiolet, to i on się pojawia na różnych etapach powieści i w różnych postaciach. Głównym fioletowym wątkiem jest to, że część akcji toczy się na plantacji lawendy...

Znając pani pracowitość, myślę, że te dwie książki to dopiero początek...

Owszem. Będzie między innymi kontynuacja rozpoczętego w ubiegłym roku cyklu bajek wydanych w formie audiobooków. To jest odnowienie czegoś, z czym właściwie zaczynałam, bo te bajki dla przedszkolaków napisałam, kiedy mój dzisiaj prawie dwudziestoletni syn miał pięć lat i wtedy one wygrały konkurs na dobrą powieść w kategorii dla dzieci. To jest 15 paromnutowych bajeczek. Ukazują się w częściach po trzy, czyta je Jacek Rozenek, a realizuje wydawnictwo Postępowe Studio. Bajki noszą tytuły „Ale i Pan Parasol” i już dostępne na platformie LEGIMI. A latem planuję kolejną książkę z wydawnictwem Filia i tutaj postanowiłam pójść tropem popularnej obecnie her story. Są już książki czy wystawy, których bohaterkami zostały zapomniane malarki czy rzeźbiarki, a ja postanowiłam napisać o kobietach w muzyce. Bo w tej dziedzinie sztuki też mamy postaci, które dokonały rzeczy wspaniałych, ale były kobietami, w związku z tym zostały kompletnie zepchnięte w niewidoczne rejony świadomości publicznej. Postanowiłam trochę się nad tym pochylić i latem planuję pierwszą część poświęconą kompozytorce, która się nazywała Tekla Bondarzewska.

O rany, autorka sławetnej „Modlitwy dziewicy”!

Cieszę się, że pani zna, a wie pani o niej cokolwiek więcej? Bo my, ludzie XXI wieku, o Tekli prawie nic nie wiemy. Są na jej temat tylko dwie książki autorstwa Beaty Michalec. Przez długi, długi czas myśłyśmy nawet nie wiedzieli, gdzie ona się urodziła. Całe zamieszanie powstało stąd, że jej rodzina mieszkała w Mławie (i tam Tekla przyszła na świat), ale jej ojciec, kiedy ją rejestrował, był w Warszawie, bo tam załatwiał sobie pracę. On był urzędnikiem, to jest bardzo mało patriotyczne i mało nosne dzisiaj, carskim. Rodzina w ogóle była bardzo silnie związana z administracją carską, to był przecież czas zabórów. I ów ojciec, ponieważ akurat był w Warszawie, to tam zarejestrował córkę. Dopiero przy akcie ślubu Tekli potwierdzono, że urodziła się w Mławie. Jest to też jedyne miejsce, gdzie możemy znaleźć odręczny podpis kompozytorki.

Dlaczego więc Tekla i czy będzie to powieść, czy oparta tylko na faktach biografia?

To, co wiemy o niej, chcę zbeletryzować - to, żeby w ogóle jej nazwisko zaczęło funkcjonować. Bo ona zrobiła nieprawdopodobną karierę. „Modlitwa dziewicy” zawojowała absolutnie cały świat. A ta kompozytorka jest w Polsce nieznana, lekceważona. Więcej w Japonii wydano jej utworów, także nagrań, niż w Polsce. Właściwie w Polsce była traktowana przez krytyków jako takie tam, przepraszam, że użyję tego słowa, ba-dziewie, disco polo XIX wieku, taka muzyka delikatna, raczej okolicznościowa niż koncertowa. I oczywiście tak, to jest lekka muzyka salonowa. Oczywiście to nie jest Chopin, natomiast trudno odmówić talentu Tekli Bondarzewskiej. I z całą pewnością nie można zapomnieć o tym, że zrobiła nieprawdopodobną karierę. Trochę poza swoją świadomością, bo czasy były takie, że nie do końca informacje o tej sławie do niej docierały. No i dosyć młodo zmarła, więc po prostu nie do-czekała pewnych wydarzeń. W każdym razie jest to postać, która mnie zainspirowała.

A jakiś kryminał? Może znów z udziałem koszalińskiej dziennikarki radiowej?

Kryminał planuję jesienią, ale będzie to początek nowej serii, której główną bohaterką będzie policjantka. I tu jesz-



„Piernikowe serce” Piotra Wereśniaka miało kilka premier, ale główna odbyła się w Złotych Tarasach w Warszawie. Agnieszka Lis wraz z ekipą filmowców była gościem honorowym jako autorka powieści „Marcepanowa miłość”, na której oparto film

cze za wiele powiedzieć nie mogę, bo to tak naprawdę przygotowałam dopiero wstępny koncept. To jest plan z wydawnictwem Purple Book. Serię z koszalińską Bożenką zakończyłam. Przynajmniej na razie ;-)

To jak to tak, rok wydawniczy bez Koszalina?

Na Koszalin mam inny plan. Mam nadzieję, że się ziści. Mianowicie we współpracy z koszalińskim Teatrem Propozycji Dialog im. Henryki Rodkiewicz chcemy wystawić sztukę, monodram oparty na jednej z moich książek, toczących się częściowo w Koszalinie i Sarbinowie, czyli „Pozytywce”. Jest już scenariusz, zaczęły się prace reżyserskie, więc projekt jest zaawansowany. To nie będzie moja pierwsza współpraca z tą sceną. W ubiegłym roku, w kwietniu, w teatrze „Dialog” został wystawiony mój monodram „Druga”, w którym gra Katarzyna Traczyńska, także z pochodzenia Koszalinianka, aczkolwiek, co brzmi trochę ironicznie, nie spotkałyśmy w Koszalinie. Chociaż jesteśmy w bardzo podobnym wieku, nasze

ścieżki zetknęły się dopiero w Warszawie.

No to rzeczywiście bardzo pracowity rok się pani zapowiada...

Powiedziałabym, że dosyć przeciętny (śmiech). Są jeszcze drobniejsze rzeczy. Na przykład opowiadanie dla wydawnictwa Rebel Rose, które szykuje antologię o miłości. Plus teksty w antologiach Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Stowarzyszenia Autorów Pol-

skich czy grupy poetyckiej Kwadrat. Staram się zawsze brać udział w tych antologiach, to jest dla mnie wielka przyjemność. Tam są po prostu inne teksty, właściwie nowele, bardziej artystyczne, bardziej wymagające, takie do pomyślenia. To inne pisanie, inna literatura. Ja ten gatunek lubię, bardzo mi odpowiada i bardzo chętnie do tych piszę. Cieszę się oczywiście każdorazowo, że mnie do nich wciąż zapraszają.

Zaczęłyśmy od książki świątecznej, to i tak wypadłoby skończyć. Będzie dalszy ciąg sfilmowanej „Marcepanowej miłości”?

Będzie książka zimowa, trochę świąteczna, ale z nowej serii. Nie planuję kontynuacji przygód poprzednich bohaterów, przynajmniej na razie od nich odpoczywam. Będzie zupełnie inny koncept i inne miejsce. Ale wierzę, że również spodoba się Czytelnikom. ©

PIERNIKOWE SERCE

„Piernikowe serce” to świąteczna komedia romantyczna z dużą dawką humoru, emocji i aromatu pierników! Pachnie cynamonem, rozbrzmiewa śmiechem i rozgrzewa serca nawet najbardziej skłóconych bohaterów.

Opis: Justyna i Czarek wracają z synem Jankiem do rodzinnego domu w Toruniu, gdzie czeka ich nie tylko konfrontacja z przeszłością, ale też szansa na nowy początek. Janek zaprzyjaźnia się w Toruniu z Zuzą. Dagmara próbuje spełnić marzenie zmarłego ojca i otworzyć kawiarnię, choć życie nieustannie rzuca jej kłody pod nogi. Samanta i Paweł, sąsiedzi z temperamentem, wnoszą do tej układanki mnóstwo koloru, energii i nieoczekiwanych zwrotów akcji.

To film o rodzinie, miłości i drugich szansach. O tym, że nawet jeśli wszystko się sypie, święta potrafią posklejać to, co najważniejsze. Bo przecież w święta wszystko jest możliwe – nawet cud.

Reżyseria Piotr Wereśniak. Scenariusz Michał Zasowski i Marta Nowakowska.

Występują: Jakub Strach, Weronika Mania, Stefan Pawłowski, Olga Boładź, Katarzyna Żak, Barbara Kurdej-Szatan, Piotr Głowacki, Dorota Zięciowska, Małgorzata Socha, Miłkołaj Roznerski, Bogdan Kalus.

Premiera: 28 listopada 2025.

Na zamek w Tykocinie wróciło życie

– Idea odbudowy zamku w Tykocinie nie polegała na tym, by położyć cegłę na cegle. Chodziło o to, by pokazać, jak ważne to było miejsce na mapie Rzeczypospolitej – mówi Jacek Nazarko, białostocki przedsiębiorca, który znaczną część swojego życia poświęcił tej inwestycji. Niedawno otrzymał za to Medal Zasłużonego Kulturze „Gloria Artis”

Andrzej Kłopotowski

Pamięta pan pierwszy swój kontakt z Tykocinem?

To musiał być 1958 rok. W Tykocinie wybuchł wtedy duży pożar. Pojechaliśmy – jako dzieci – pod egidą naszej szkoły podstawowej z zebranymi darami dla pogorzalców. Wtedy po raz pierwszy byłem w Tykocinie. Nasza nauczycielka pokazywała nam miejsce, w którym stał zamek. Proszę mi wierzyć, że stojąc na tej drodze, która tam biegnie i dziś, niczego nie widziałem. Była tam górka, na której pasły się krowy. To było pierwsze spotkanie z zamkiem.

A pierwsze świadome spotkanie z zamkiem?

To już było dużo później. W latach 60. XX wieku poprzedni rekonstruktorzy przystąpili do dziwnej rekonstrukcji. Na istniejących fundamentach zaczęto nadbudowywać z cegły z niedalekiej Złotorii zarys murów. Miały one wysokość około metra. Dodatkowo zbierano kamienie z pól do odbudowy. Te mury dotrwały do lat 80. XX wieku. Trawa sobie rosła, dzieci się bawiły w jamach, które pozostały po wykopach, panowie rozpijali flaszki. To było moje drugie spojrzenie na Tykocin. Kolejne spotkanie związane było z moimi zainteresowaniami budowlano-historycznymi. Jeśli chodzi o zawód, miałem sporo rozmaitych marzeń. Chciałem być dziennikarzem, strażakiem, później architektem. W rezultacie zostałem inżynierem budowlanym. Nie porzuciłem jednak swoich zainteresowań restauracją obiektów historycznych. Cały świat – najbardziej znane budowle – to w znacznej mierze rekonstrukcje, choćby Partenon w Atenach, Drewno, Warszawa czy Gdańsk. Wiele jest takich miejsc, które udało się podnieść z niebytu.

Co było w Tykocinie i w zamku, że zajął się pan tym tematem?



Jacek Nazarko: – W Tykocinie zawsze panowało przekonanie, że ten zamek w jakiś sposób wróci do życia. To było powszechne – poczynając od dzieciaków po burmistrza. Oni chodzili na te fundamenty, mieli tam przestrzeń publiczną. I mieli przekonanie, że zamek kiedyś znów tu będzie

To było coś dziwnego. W Tykocinie panowało przekonanie, że ten zamek w jakiś sposób wróci do życia. To było powszechne – poczynając od dzieciaków po burmistrza. Oni tam chodzili, mieli przestrzeń publiczną, gdzie wszyscy przechodzili. Imieli przekonanie, że zamek kiedyś znów tu będzie.

A nie było go przez kilkadziesiąt lat!

Zamki pod koniec XVIII wieku były już niemodne. Miały charakter obronny, a gdy pojawiła się artyleria, utraciły swój sens istnienia. Było z nich dużo cegły, spajanej zaprawami wapiennymi, która była łatwa do odzyskania. Wystarczyło mieć lepszy młotek. Branicki – mając swoje ambicje deweloperskie – miał wizję miasteczka barokowego. Postanowił przebudować Tykocin,

a materiał zamkowy przeznaczyć na budowę nowego klasztoru bernardynów.

Ktoś panu powiedział: „Jacek, a może zbudujesz zamek?” Właściwie wszystko zaczęło się od krowy. W czasie reformy rolnej teren zamku został wydzielony. Wcześniej, w okresie przedwojennym, cały teren obejmujący również bastiony, otoczenie, był już wpisany

do rejestru zabytków. Po II wojnie światowej teren przekazano rolnikom, natomiast działka około 1 hektara pozostała jako mienie Skarbu Państwa. Taki nieużytek nie służył specjalnie nikomu. Pasły się tam krowy. I któregoś dnia, gdy następowały przemiany, któraś krowa złamała tam – w jakiejś dziurze zamkowej – nogę. Powstał problem. Zaczęto myśleć co z nim zrobić. A najprostszym sposobem na rozwiązanie problemu jest pozbycie się go. W gazecie znalazłem ogłoszenie, na „pozbycie się” tego hektara.

Wzięli pana wtedy za wariata?

Prawie tak. W ogłoszeniu była pułapka. Przy sprzedaży – na początku była to wieczysta dzierżawa – pojawiło się zastrzeżenie, że zamek trzeba odbudować.

Kupił pan te fundamenty i co? Siadł pan na murach, wyjął flaszkę i zaczął się zastanawiać?

Lata 90. były okresem niebywałego entuzjazmu. Wszyscy wierzyli, że wszystko jest możliwe. No to ja też wierzyłem, że odbudowa zamku jest możliwa. Byłem inżynierem. Pojęcie o tym, jakie mogą mnie czekać niespodzianki, miałem.

Ale inaczej się buduje domy czy bloki, a inaczej zamki.

Jak wspominałem, wcześniej interesowałem się rekonstrukcjami, tradycyjnymi metodami budownictwa. Na przykład zaprojektowanie sklepień nie było problemem. To był okres bardzo dużego bezrobocia. Na terenie gminy Tykocin ludzie nie mieli co robić. Byli przeszcześliwi, gdy mogli przyjść i pracować na zamku. Kolejna sprawa – byli wtedy ludzie, którzy mieli pojęcie o murowaniu, ciesielce, kowalstwie, złotnictwie. Byli rzemieślnicy.

Ale nie mogło być w tej inwestycji tylko entuzjazmu. Mu-

siały być badania historyczne, projekty...

Dlatego tak długo to trwało. W 1997 roku rozpoczęliśmy szeroko zakreślone badania archeologiczne. Trwały praktycznie do ubiegłego roku. Tak należy robić, jeżeli się dotyka do materii historycznej. Czy można było zrobić tu coś innego? Tak. Trzeba tylko pamiętać, że ktoś musi za to zapłacić. Od lat 60. do 90. usiłowano coś z zamkiem zrobić. Były różne koncepcje – od amfiteatru, przez odbudowę dwóch baszt i kawałka muru. Skończyło się na tym, że koparkami zniszczono całe warstwy kulturowe, wybierając 1,5 metra ziemi, by pokazać ściany fundamentowe. Wszystko, co było kiedyś, działo się przecież na dziedzińcu. To były stanowiska archeologiczne.

Pierwsze pytanie przy rozpoczęciu odbudowy – jak ten zamek ma wyglądać?

Ma wyglądać tak, jak został zaprojektowany.

W jakiej formie?

Trzeba było sięgnąć do dokumentów. Był to okres, gdy zamki budowano bez planu utrwalonego na papierze. Zamek tykociński był chyba ostatnim zamkiem budowanym w Europie. Były za to dość precyzyjne inwentarze zamkowe. Mając w całości obrys fundamentów i precyzyjne opisy – mówiące ile było szkieletu w oknie, gdzie schody – trzeba było stworzyć na tej podstawie zamek. Nie odbudowywaliśmy zamku dla króla, by trzymał w nim armaty (była w nim wtedy jedna toaleta). My musieliśmy dostosować zamek do nowych potrzeb, nie burząc struktury, która sprawiała, że ten zamek był zamkiem. Były koncepcje, by wykorzystać beton, szkło i stal, by stworzyć coś, co by symbolizowało zamek, pomijając fakt, że szkło i stal były w tym czasie trudno dostępne, bardziej do-

stępna była cegła. Część cegły o wymiarze historycznym wypalana była pod Kielcami, potem przyszła czerwona cegła o dobrej jakości z Pisanicy. Projektowanie to był cały proces. Były zastrzeżenia co do formy zamku. Dyskusja była dość szeroka, w końcu oparła się o komisję w Ministerstwie Kultury i Sztuki, która ostatecznie zatwierdziła wizję tej nowej budowli. Bo to jest nowa budowla, ale w kształcie historycznym.

Na ile - w formie zewnętrznej - odpowiada opisom z inwentarza, a na ile to kreacja wzorami gotyckimi, renesansowymi?

Oczywiście nie jest to kopia, o której powiedziałibyśmy, że to idealne „zdzięcie” tego, co było w XVI czy XVII wieku. Zresztą ten zamek podlegał destrukcji przez około 200 lat. Przeszedł wojny szwedzkie, spalenie, potem częściową odbudowę. Mieszkał w nim Stefan Branicki, tu prawdopodobnie urodził się Mikołaj Branicki. Trudno było się zdecydować, z jakiego okresu zamek rekonstruujemy. Jeśli chodzi o formę, coś do powiedzenia miał Gasztołd, który odbudowywał zamek po pożarze w 1520 roku, gdzie pierwiastki renesansowe mocno mieszały się jeszcze z tradycją gotycką. Trzeba pamiętać, że doradcą Zygmunta Augusta, czyli króla, który w sumie najbardziej ten zamek rozbudował, był Holender - Hiob Pretfius. Analogii można szukać w zamkach z wieżami na narożach jak stary zamek w Dylamencie w rejonie Rygi. Dalekim echem Tykocina jest późniejszy o sto lat klasztor w Sejnach, dla którego wzorem mógł być zamek Tykocinie. Jednym słowem - nasz zamek to połączenie tradycji z zachodu Europy - z Belgii, z Niderlandów - z wpływami wschodnimi.

Wiele osób mówi, że Jacek Nazarko zbudował „gargamela”.

Zamek jest jak człowiek. Każdy dom, każda budowla jest jak człowiek. Ma okres swojego życia i potem umiera. Umiera z powodu tego, że nie ma nic stałego. Następuje destrukcja cegły, zapraw, nawet konstrukcji żelbetowych. Nie ma czegoś takiego, że dzisiaj coś zbudujemy i będzie to stało niezmiennie przez 500 lat. Jeżeli to nie będzie konserwowane, nie będzie mieć dachu, to nie da się w warunkach polskich utrzymać jakiejś ruiny w długim okresie. Wszystko się zmienia. Zmienność jest elementem naszego bytu. Może ktoś kiedyś przebuduje to miejsce? Zresztą ta budowa nie jest zakończona. Ta budowa trwa.

To z czego do tej pory jest pan najbardziej dumny?



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Muzeum na zamku w Tykocinie rocznie odwiedza 50 tysięcy osób



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Wielki piec na zamku w Tykocinie został zaprojektowany (na wzór swojego XVII-wiecznego poprzednika na podstawie odnalezionych fragmentów kafli) przez Marię Dąbrowską z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN



FOT. W. WOJTKIEWICZ

- Było tu pięciu królów: Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III Waza, Władysław IV i August II Mocny. I na dokładkę jeszcze car Piotr I. Zamek był miejscem śmierci Janusza Radziwiłła - opowiada Jacek Nazarko

Najbardziej jestem dumny, że do tego miejsca wróciło życie. Nie z tych cegieł, nie z tych kamieni, tylko, że wrócił tu duch. Udało się ziszczyć przekonanie, że kiedyś królewski splendor wróci do Tykocina...

Można mówić o szturmowaniu zamku, o Orderze Orła Białego, o królach...

Było tu pięciu królów: Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III Waza, Władysław IV i August II Mocny. I na dokładkę jeszcze car Piotr I. Zamek był miejscem śmierci Janusza Radziwiłła. Pod koniec 1656 roku gościł na zamku Bogusław Radziwiłł. Oprócz tego zamek to też bitwy z okresu powstania listopadowego czy styczniowego. Finowie mają obraz przedstawiający „Bitwę

pod Tykocinem”, który jest dla nich jak dla nas „Bitwa pod Grunwaldem”. To miejsce ma dużo większe spektrum, niż nam się wydaje.

Ile zamku stoi? Połowa?

Mniej. Kubaturowo na pewno mniej. Do dokończenia jest skrzydło od strony Knyszyna, najłatwiejsze, jednoraktowe. Zrekonstruowane są w nim piwnice i fundamenty wieży. No i zostaje skrzydło frontowe. Już za Wiesiołowskich miało charakter pałacowy. To jest wyzwanie na pewno nie na moje życie.

Podejrzewał pan, że odbudowa będzie tyle trwała?

Tak. I dlatego przestrzegam wszystkich entuzjastów odbudów obiektów historycznych. Wszystko musi mieć także sens ekonomiczny. Od wielu lat ten zamek sam finansuje swoją odbudowę. To nie jest tak, że przychodzi pieniądze z grantu. Praktycznie nie ma i nie było pieniędzy społecznych. Trzeba było je wypracować przez imprezy, włączanie do użytkowania kolejnych elementów zamku.

Kiedy ma szansę stanąć skrzydło od strony Knyszyna?

Nie wiem. Powiem tylko, że na początku odbudowy cegłę można było kupić za 30 groszy, obecnie kosztuje 2,30 zł. To daje pogląd na zmniejszające się możliwości inwestycyjne. Ponadto jest coraz trudniej o wykwalifikowanych fachowców. Ci starsi ludzie, którzy mieli pojęcie jak kładzie się cegłę, odeszli. Dzisiaj nie sposób znaleźć kowala, który by zrobił kraty jak te, które mamy na zamku. Sporo jest w Polsce takich miejsc historycznych, gdzie coś rozpoczęto, rozgrzebano i są problemy. Tu udało się tchnąć ducha. Nasze muzeum rocznie odwiedza 50 tysięcy osób, co na warunki podlaskie jest znaczną liczbą. To żyjący obiekt. Odbывают się tu konferencje, funkcjonuje muzyka i tańce, działa muzeum, można też zjeść kotleta. To - z mojej strony też - próba przystopowania biegu czasu. Miałem w życiu parę momentów, kiedy spowolniłem czas. Rekonstruowałem samochody, odtwarzałem życie łodzi żaglowych. Teraz zamek. To jest przyszłość z poszanowaniem przeszłości.

Zamek to nie tylko budowa, ale też badania.

Badania były, są i będą. Wy-mieniłbym współpracę z prof. Stanisławem Aleksandrowiczem, prof. Józefem Maroszkiewiczem, z Instytutem Archeologii i Etnologii PAN w osobach Marii Dąbrowskiej, która projektowała i inicjowała odbudowę wielkiego pieca na zamku oraz Wojciecha

i Magdaleny Bisów. Architektem i projektantem zamku jest pani Agnieszka Duda. Współpraca nie była łatwa. Tu pewnie ja byłem bardziej przeszkodą, niż pomocą. Efekt nie jest najgorszy. Odrzucam opinię, że to „gargamel”. Idea odbudowy nie polegała na tym, by położyć cegłę na cegle. Chodziło o to, by pokazać, jak ważne to było miejsce na mapie Rzeczypospolitej. Tykocin jest w połowie drogi z Korony na Litwę. Ktokolwiek jechał na Litwę, zatrzymywał się w Tykocinie.

Pana starania zostały niedawno docenione. Otrzymał pan medal Gloria Artis. Byłem mocno wzruszony.

Zaskoczony też?

Ten medal był niespodzianką.

Motywuje ten medal?

Nawet dwa. Jeden medal dostałem na 600-lecie Tykocina, drugi to medal ministerialny. Nie wybieram się jeszcze na Farny (cmentarz - przyp. red.), myślę, że jeszcze coś da się zrobić. Może mniej w sensie materialnym, bardziej w formie świadectw o Rzeczypospolitej. Chciałbym zwracać uwagę na Polaków na Litwie i szczególnie trudną sytuację Polaków na Białorusi. Tym ludziom należy się pamięć, należy się wsparcie, utrzymywanie kontaktów na różnych, najlepiej społeczno-prywatnych płaszczyznach. Podlasie to nie są Kresy. Kresy są kilkaset kilometrów dalej. Druga kwestia to podchodzenie z głębokim zrozumieniem do uchodźstwa. Proszę sobie wyobrazić, że repatrianci z Wilna przeżywali dość trudne dni po przyjeździe do Polski w 1945 roku. W Wielkopolsce byli uznawani za element obcy.

Żałuje pan, że był wariatem i podjął się budowy zamku?

Coś w życiu trzeba robić. Inżynier musi budować, pisarz musi tworzyć książki, dziennikarz artykuły. Ponadto uważam, że należy unikać prostych schematów. Proste schematy są dla ludzi głupich. Nie poruszyłem w naszej rozmowie wielu wątków. Próbuujemy je podnosić w trakcie działalności kulturalnej zamku. Jest muzyka, śpiew, migranci ze wschodu - bo też ich mamy. Jeżeli dołożymy wątek historyczny - powiemy o królach, pokażemy dokumenty, opowiemy np. o Zygmuncie Augustcie i o tym, gdzie jest pochowane jego serce, to mamy ciekawą historię. Ważne jest rozumienie tego, co wokół nas się dzieje. Nie ma miejsc dla cudownych rozwiązań. Trzeba się nad wszystkim namyślić. Liczy się ciężka praca, a nie instagram i zdjęcia z zatłoczonej plaży na Malediwach.



Ustawa nie zakazywała picia alkoholu, a jedynie jego produkcji, sprzedaży i dystrybucji. Na zdjęciu wylewanie przejętego trunku

Prohibicja po amerykańsku: czy można uszczęśliwiać ludzi na siłę?

17 stycznia 1920 r. na terenie Stanów Zjednoczonych wprowadzono uchwalony rok wcześniej „Szlachetny Eksperyment”, czyli prohibicję

Mariusz Grabowski

Prohibicję wprowadzono na mocy 18. poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Jej pierwszy paragraf brzmiał: „Poczynając od roku po przyjęciu niniejszego artykułu, niniejszym zabrania się wytwarzania, sprzedaży i przewozu przeznaczonych do spożycia napojów wysokowych, jak również ich importu do i eksportu ze Stanów Zjednoczonych oraz jakiegokolwiek obszaru podległego ich władzy”.

„Dobroczynne skutki”

Okres „Szlachetnego Eksperymentu” trwał w USA 13 lat.

Jego zwolennicy uważali, że zakaz wprowadzi ład społeczny i równość szans dla kobiet, osób mieszkających na obszarach wiejskich i Afroamerykanów. Efekt był jednak wręcz odwrotny, a dokładnie prześledzenie historii prohibicji pokazuje, że dobre chęci nie zawsze przynoszą dobre skutki.

Chociaż początkowo prohibicja była popierana przez różne grupy społeczne i polityczne. Autor ustawy - kongresmen Andrew Volstead, republikanin z Minnesoty - mówił wręcz o „dobroczynnych skutkach dla Amerykanów”, a jeden z jej pomysłodawców - senator Morris Sheppard, demo-

krata z Teksasu - dobrodusznie żartował, że jest tyle szans na uchylenie 18. poprawki, jakie są szanse na to, że koliber doleci na Marsa z przywiązanym do ogona pomnikiem Washingtona”. Z kolei Wayne Wheeler z wpływowej protestanckiej Ligi Antysaloonowej (to jemu przypisuje się sam pomysł poprawki) głosił, że „Bóg wreszcie się uśmiechnął”.

Według oficjalnych statystyk, w latach 1920-1921 rzadziej aresztowano ludzi za wykroczenia po alkoholu, a sama konsumpcja spadła nawet o 50 procent. Szpitale psychiatryczne przyjmowały aż o 60 proc. mniej pacjentów, którzy

cierpieli na depresję spowodowaną nadmiernym spożyciem alkoholu. Zmniejszyła się także liczba spraw rodzinnych, które miały związek z alkoholizmem w domu.

Picie nie jest karalne

Po okresie entuzjazmu okazało się, że prohibicja, nawet w puryteńskiej Ameryce, w praktyce coraz bardziej szwankuje. Władze często miały problemy z egzekwowaniem nowego prawa. O ile zakaz sprzedaży i dystrybucji alkoholu był popierany zazwyczaj na wsiach i w małych miastach, to zupełnie inaczej sytuacja wyglądała w większych metropoliach.

18. poprawka miała bowiem wiele niekonsekwencji. Np. sprzedaż, produkcja i transport alkoholu były nielegalne, 29 paragraf Ustawy Volsteada pozwalał na małe ustępstwa, np. na wytwarzanie w domu win, nalewek czy cydrów z owoców (wyrób piwa był zakazany). Można było wytwarzać do 200 galonów rocznie podobnych spirytualiów. Ponadto jedną z luk w ustawie było to, że faktycznie nie zabraniała ona spożywania alkoholu. Wiele osób zaczęło składować wina i mocniejsze alkohole już w drugiej połowie 1919 r., zanim w styczniu roku następnego sprzedaż alkoholu stała się nielegalna.

Co ważne: 18. poprawka nie zakazywała picia alkoholu, a jedynie jego produkcji, sprzedaży i dystrybucji. Amerykanin zatem nie mógł zostać ukarany za spożywanie napojów wysokowych. Stąd np. apteki mogły sprzedawać whisky jako lek „uniwersalny”, np. na ból głowy, ból mięśni lub przeziębienie. Dzięki specjalnej recepturze na whisky farmaceuta mógł sprzedać legalnie pół litra alkoholu raz na dziesięć dni.

Prawo a rzeczywistość

Nawet najszlachetniejsze zamierzenia prawne nie mają sensu, gdy społeczeństwo ich nie chce przestrzegać. Prohibicja przyniosła bowiem zbyt dużo nowych możliwości - nazwijmy je czarnorynkowych. Możliwości, z których, jak szybko się okazało, zaczęli korzystać głównie przestępcy i gangsterzy. To paradyks, że wyjęcie spod prawa handlu alkoholem doprowadziło do niespotykanego do tej pory rozwoju przestępczości.

Sięgamy do „Historii Stanów Zjednoczonych. 1607-2024” prof. Zbigniewa Lewickiego, z której wyłania się mroczny obraz początku lat 20. Weźmy charakterystyczny przykład niekonsekwencji ustawodawców: alkohol, zakazany w Stanach, nie był nielegalny w krajach sąsiadujących. Browary i gorzelnie natychmiast więc rozkwitły w Kanadzie, Meksyku i na Karaibach, ponieważ ich produkty były

spożywane przez masowo odwiedzających te kraje Amerykanów.

Znaczna część tej produkcji była nielegalnie przewożona do Stanów, szczególnie przez rzekę Detroit, która stanowi część granicy między USA a Kanadą. Sprzyjało to niekontrolowanej praktycznie fali przemytu kontrabandy. Chicago stało się rajem dla przemytników, a wielu z najbardziej znanych chicagowskich gangsterów, w tym Al Capone i jego biznesowy rywal George Moran, zarabiali miliony na nielegalnej sprzedaży alkoholu. Podobnie Frank Costello, Albert Anastasia czy Vito Genovese.

Statystyka podaje, że pod koniec dekady tylko Al Capone kontrolował wszystkie 10 tys. barów w Chicago i rządził całym biznesem alkoholowym od Kanady po Florydę. Wiele innych przestępstw w Chicago, w tym kradzieże i morderstwa, miało bezpośredni związek z działalnością przestępczą związaną z prohibicją.

Przemysł mówi: „dość”

Innym aspektem, którego nie brali pod uwagę Volstead, Wheeler i szlachetnie nastawieni kongresmeni był cios w amerykański przemysł i rolnictwo. Ustawa prohibicyjna nakazywała nie tylko zamykanie gorzelni i browarów, ale także niszczenie urządzeń do produkcji oraz palenie receptur. Tylko nieliczne, największe zakłady piwowarskie podjęły próbę przetrwania prohibicji, przedstawiając się w tym czasie na produkcję napojów bezalkoholowych.

Niewielkie, lokalne lub rodzinne gorzelnie i browary, produkujące likiery, nalewki, wódki, burbony, brandy, whisky i piwa upadły bezpowrotnie. Także wiele gospodarstw rolnych dostarczających im surowiec. Oblicza się, że zakaz legalnej sprzedaży alkoholu w latach 1919-1933 spowodował, że skarb państwa stracił z tytułu podatków 7 mld dolarów, wówczas była to kwota astronomiczna. Do walki z bimbrownictwem i przemysłem władze powołały 1520 agentów federalnych, co stanowiło kroplę w morzu potrzeb. Al Capone, który zarabiał 10 mln dolarów rocznie, mógł ich korumpować na nieskończenie wiele sposobów.

Nie brak głosów, że Franklin Delano Roosevelt, 32. prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1932-1945, doszedł do władzy dzięki masowemu poparciu przemysłowców z lobbym przetwórczego. Jego hasła z kampanii o „interwencjonizmie państwowym na rzecz społeczeństwa” wielu odczytywało wprost jako zapowiedź końca prohibicji. Ale Roosevelt, „Nowy Ład” i koniec „Szlachetnego Eksperymentu” to dopiero rok 1933 r., kiedy świadomość, że obrócił się on wni-

wiecz, stała się jasna dla stano-
wiących prawo.

Prohibicja była dobra!

Trudno dziś znaleźć zdeklarowanego obrońcę 18. poprawki, co nie znaczy, że nie istnieją. Wejdźmy na stronę Salwowski.net i przyjrzyjmy się ich argumentacji. Autor tekstu z maja 2016 r. „Amerykańska prohibicja była skuteczna” dowodzi: „Po bliższym przyjrzeniu się jej skutkom, nie jawi się jako przykład zakazu, który skończył się całkowitym fiaskiem i porażką.

Po pierwsze bowiem: prohibicja funkcjonowała w wielu stanach bez większych problemów na długo przed wprowadzeniem jej na terenie całych USA (np. w Maine od 1852 r.).

Po drugie: w czasie obowiązywania prohibicji spadła ilość przyjęć w szpitalach spowodowanych nadużyciem alkoholu, a także liczba zgonów związanych z praktykowaniem pijactwa (patrz: Iwona Niewiadomska, Marta Sikorska-Głodowicz, »Alkohol. Uzależnienia. Fakty i mity«, Lublin 2004, s. 37).

Po trzecie: poziom spożycia alkoholu wyraźnie zmalał w czasie obowiązywania prohibicji i do stanu sprzed jej wprowadzenia wrócił dopiero w 1960 r., a więc prawie 30 lat po jej zniesieniu.

Po czwarte: niewykluczone, iż w perspektywie długofalowej prohibicja przyczyniła się do większej kultury picia wśród Amerykanów. W USA wszak bardzo ściśle jest przestrzegany zakaz sprzedaży alkoholu osobom poniżej 21. roku życia, jest tam też więcej abstynentów niż w winnych krajach, zaś pijaków jest mniej niż w Polsce, Wielkiej Brytanii czy Irlandii (nie wspominając już o Rosji czy Finlandii)”.

Koniec złudzeń

W 1932 r., dzięki coraz gorszym nastrojom społecznym i ogromnym poparciom dla ruchu antyprohibicyjnego Rooseveltowi udało się wygrać z Herbertem Hooverem, i to z bardzo dużą przewagą. W 1933 r. Kongres przyjął 21. poprawkę do Konstytucji Stanów Zjednoczonych, która uchylała „ustawę Volsteada”.

Do jej ratyfikacji doszło 5 grudnia tego samego roku. Stan Utah przeważająco szale, stając się 36. stanem, który był potrzebny do uzyskania potrzebnej większości. Prezydent Roosevelt, podpisując nowe prawo, wypowiedział słynne zdanie: „Myślę, że to dobra pora na piwo”. Niektórzy twierdzą, że swój sukces uczcił, pijąc swój ulubiony koktajl „dirty Martini”.

Ale w niektórych stanach prohibicja obowiązywała dalej, a stan Missisipi wycofał się z powszechnego zakazu sprzedaży alkoholu dopiero w 1966 r. Późno? Kansas nie pozwalało na sprzedaż alkoholu do spożycia na miejscu (np. na kieliszki) aż do 1987 r.

Premia nie zawsze mobilizuje pracowników

Patrycja Zemła
patrycja.zemla@polskapress.pl

Choć większość pracowników w produkcji i logistyce deklaruje, że model wynagrodzenia oparty na podstawie i premii zapewnia im względne poczucie bezpieczeństwa, to niemal co piąty uznaje go za nieprzewidywalny i niewystarczający.

Zaledwie 7,8 proc. respondentów wskazuje ten system jako zdecydowanie stabilny, wynika z raportu „Wynagrodzenia pracowników fizycznych w produkcji i logistyce” opracowanego przez Gi Group. Dane te pokazują rosnące znaczenie przejrzystości zasad wynagradzania i przewidywalności dochodów także w przypadku ich zmienianych składników.

Motywuje, ale nie każdego

Z danych zawartych w raporcie Gi Group wynika, że skuteczność premii jako narzędzia motywacyjnego jest silnie zróżnicowana i wyraźnie zależna od cech demograficznych oraz poziomu wynagrodzenia. Wbrew założeniom wielu pracodawców, systemy premiowe nie są postrzegane jako jednoznacznie silny impuls do zwiększania zaangażowania.

Największą skuteczność dodatków pozapłacowych deklarują osoby w wieku 31-40 lat. Aż 14,9 proc. z nich oceniło, że motywują je „bardzo mocno”, a 41,8 proc. „dosyć mocno”. Dla porównania, wśród pracowników w wieku 18-30 lat dominowała odpowiedź „w średnim stopniu” (38,8 proc.), a jedynie 10,2 proc. zadeklarowała najwyższy poziom motywacji. W grupie powyżej 50. roku życia dodatki pozapłacowe nie pełnią istotnej funkcji - 6,3 proc. wybrało opcję „bardzo mocno”, a aż 21,9 proc. wskazało dwa niższe poziomy na skali.

Różnice w ocenie systemu premiowego są widoczne również w zależności od zarobków. Najbardziej zmotywowani dodatkami są pracownicy otrzymujący 5001-6000 zł netto - 43,1 proc. oceniło je jako „dosyć mocno”, a 11,8 proc. „bardzo mocno”. Z kolei w grupie z wynagrodzeniem poniżej 4000 zł netto odsetek wskazań na dwa najwyższe poziomy wyniósł 36,9 proc., co świadczy o niskiej skuteczności tego mechanizmu wśród niższych opłacanych pracowników.

Widoczne są również różnice ze względu na płeć. Mężczyźni częściej niż kobiety wybrali opcję „dosyć mocno” - odpowiednio 38,4 proc. wobec 34,6 proc. Z kolei kobiety częściej wskazują najwyższy poziom



motywacji - 18,5 proc. wobec 9,6 proc. wśród mężczyzn. Jednocześnie mężczyźni częściej niż kobiety deklaruje brak motywacji - 6,4 proc. wobec 4,9 proc.

- Sama obecność premii w systemie wynagrodzeń nie wystarcza, by skutecznie motywować pracowników. Kluczowe znaczenie ma to, jak ten system jest skonstruowany - czy opiera się na jasnych, zrozumiałych zasadach i czy pracownik ma wpływ na efekt. Jeśli kryteria przyznawania dodatków są transparentne i powiązane z realnymi wynikami pracy, premia spełnia swoją funkcję. W przeciwnym razie rodzi poczucie uznaniowości i niesprawiedliwości, co może demotywować - podkreśla Anna Wesołowska, Dyrektor Zarządzająca Gi Group.

Premia to nie zawsze bezpieczeństwo

Model wynagrodzenia składający się z podstawy i premii wzbudza mieszane reakcje wśród pracowników produkcji i logistyki. Tylko 7,8 proc. badanych wskazuje go jako zdecydowanie gwarantujący bezpieczeństwo finansowe, a 49 proc. ocenia go raczej pozytywnie. Jednocześnie 20,8 proc. respondentów postrzega go jako niewystarczający, a 22,3 proc. nie

potrafi jednoznacznie wyrazić swojej opinii. Odpowiedzi różnicują się w zależności od płci. Pozytywną ocenę wyraża 60,8 proc. mężczyzn i 50,6 proc. kobiet. Wśród pracowników częściej pojawiają się głosy niepewności - co czwarta unika jednoznacznej deklaracji, a 23,4 proc. uznaje ten sposób wynagradzania za niestabilny.

Znaczenie ma także wiek. Największe poczucie finansowego bezpieczeństwa w takim modelu wynagrodzenia deklarują osoby powyżej 50. roku życia - 68,8 proc. z nich uważa, że spełnia swoją funkcję. W grupie 41-50 lat ten odsetek wynosi 58,6 proc., a wśród najmłodszych pracowników (do 30. roku życia) - 59,2 proc. Najbardziej krytyczne podejście do niego występuje u osób w przedziale wiekowym 31-40 lat - jedynie 47,8 proc. respondentów z tej grupy ocenia ten model pozytywnie, a aż 28,4 proc. nie widzi w nim źródła stabilizacji.

Zróżnicowanie widoczne jest również przy podziale według poziomu dochodów. Największe zaufanie do formuły „podstawa + premia” deklarują osoby zarabiające 6001-8000 zł netto - 70,5 proc. z nich ocenia ją korzystnie. Wśród pracowników o wynagrodzeniu poniżej 4000

zł ten odsetek wynosi 57,9 proc., a niemal co trzeci sygnalizuje brak pewności lub wręcz negatywne nastawienie do takiego rozwiązania.

- Stabilność finansowa w oczach pracowników to nie tylko wysokość wynagrodzenia, ale przewidywalność wpływów. Premia, która jest niepewna i trudna do oszacowania, nie daje tego samego poczucia bezpieczeństwa co stała pensja. Widać to szczególnie w odpowiedziach osób o niższych dochodach i młodszych grupach wiekowych - komentuje Weronika Ziętara, Branch Manager, Gi Group.

Co zniechęca do premii

Systemy premiowe mogą działać demotywująco, jeśli są niejasne, niesprawiedliwe lub zależne od zewnętrznych, niekontrolowanych czynników. Aż 47,6 proc. badanych wskazuje, że głównym źródłem frustracji jest zależność premii od czynników, na które pracownik nie ma wpływu. Drugim najczęściej wskazywanym problemem jest jej zbyt niska wysokość (38,3 proc.). Kolejne powody to nierówne traktowanie pracowników (29,6 proc.) i brak przejrzystych zasad (23,8 proc.). Co piąty

badany przyznaje, że premia przestaje być nagrodą, a staje się oczekiwaną częścią pensji (22,8 proc.), co znacząco obniża jej wartość motywacyjną.

- To nie tylko wysokość premii decyduje o jej motywacyjnym potencjale, lecz także poczucie sprawczości i zaufanie do zasad jej przyznawania. Pracownicy chcą wiedzieć, za co konkretnie mogą otrzymać premię, i mieć pewność, że obowiązujące kryteria są jasne, przejrzyste oraz adekwatne do specyfiki ich stanowiska. Jeśli te warunki nie są spełnione, premia przestaje być zachętą, a staje się źródłem frustracji - wyjaśnia Agnieszka Żak, Dyrektor Regionalna, Gi Group.

Pracownicy wolą wyższą podstawę

Z badania Gi Group jasno wynika, że pracownicy produkcji i logistyki zdecydowanie preferują przewidywalność i stabilność wynagrodzenia. Aż 79 proc. respondentów wskazuje, że wolałoby otrzymywać wyższą pensję podstawową kosztem potencjalnie wyższych premii. Tylko 13 proc. deklaruje chęć wyboru niższej podstawy przy jednoczesnym potencjale wyższych dodatków. Preferencje dotyczące struktury wynagrodzenia mają wyraźne uwarunkowania demograficzne. Mężczyźni są bardziej skłonni zaakceptować niższą stałą pensję, jeśli wiąże się to z możliwością uzyskania wyższych dodatków finansowych. Kobiety z kolei częściej niż mężczyźni preferują wyższą podstawę wynagro-

dzenia, lecz z niższymi premiami. Podobne podejście obserwujemy wśród osób młodszych, które cenią finansową przewidywalność na wczesnym etapie kariery zawodowej.

Co ciekawe, największą skłonność do modelu opartego na premiach wykazują osoby w wieku 41-50 lat (17,2 proc.) oraz respondenci otrzymujący miesięczne wynagrodzenie netto w przedziale 6001-8000 zł - blisko co piąty badany z tej grupy akceptuje większe uzależnienie dochodu od wyników. Może to sugerować większą pewność zawodową lub lepsze doświadczenia z funkcjonującymi systemami premiovymi wśród bardziej doświadczonych lub lepiej wynagradzanych pracowników.

Wysokość premii to nie wszystko

Wnioski płynące z raportu Gi Group wskazują jednoznacznie: sama obecność składnika zmiennego w wynagrodzeniu nie wystarczy, by budować zaangażowanie i poczucie bezpieczeństwa. Coraz istotniejszym elementem systemów płacowych staje się ich przejrzystość - pracownicy oczekują jasnych reguł, zrozumiałych kryteriów i stabilności finansowej. Premia przestaje być atrakcyjna, jeśli jest trudna do przewidzenia i nieczytelna - nawet, jeśli jest wypłacana regularnie. W tym kontekście dla firm kluczowe będzie nie tylko to, czy oferują premie, ale przede wszystkim - jak są one projektowane, komunikowane i wdrażane.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPC zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Radomsko tel. 604 630 556

PAKOWACZ - elastyczny grafik. Praca od Zaraz! WTS, Łódź, Nawrot 21 lok 1, 515-121-450

PRACOWNIKÓW ochrony z I lub II grupą inwalidzką, nie emerytów, Łódź, 42-682-26-32, 534-277-777

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania w centrum magazynowym w Łodzi ul. Józefów 3a. Praca dwuzmianowa (6.30-17.00 oraz 18.30-5.00), umowa zlecenie, stawka 31,50 brutto/h+obiady za 1 zł. Kontakt 510-015-347.

SZUKAM PRACY

ELEKTRYK/ mechanik maszyn, złota rączka, języki obce - poszukuje pracy, 725-024-059

INNE

KURS Pracownika Ochrony.1600zł. Raty.tel.694848043

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - obozy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomość

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ, Centrum, 535-079-629

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskop wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

JEŹDŹĄCE, uszkodzone kupię, 789-053-964

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

INNE

PENSJONAT SANATO BUSKO-ZDRÓJ-FERIE ZIMOWE POBYTY LECZNICZE I WYPOCZYNKOWE tel: 41 378 19 48/51, www.sanato.com.pl SPYTAJ O PROMOCJĘ

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

AUTOREKLAMA

Polecamy →



strefa
EDUKACJI

Edukacja w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

REKLAMA 0011463702

OGŁOSZENIE BURMISTRZA KROŚNIEWIC

w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych dotyczących projektu uchwały Rady Miejskiej w Krośniewicach w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji Krośniewic

Na podstawie art. 8 ust. 1, art. 11 ust. 1-4 i art. 13 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (tj. Dz.U. z 2024 r. poz. 278) w związku z art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tj. 2025 r. poz. 1153) zawiadamia się o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu uchwały Rady Miejskiej w Krośniewicach w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji Krośniewic

Konsultacje rozpoczną się w dniu 19 stycznia 2026 r. i potrwać do 23 lutego 2026 r. Uwagi, propozycje lub opinie złożone po terminie nie będą rozpatrywane. Składający uwagi podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania lub siedzibę.

Projekt uchwały oraz diagnoza służąca wyznaczeniu obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji będą dostępne do wglądu:

- na stronie internetowej BIP Gminy Krośniewice
- na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Krośniewicach
- w siedzibie Urzędu Miejskiego w Krośniewicach.

Konsultacje prowadzone będą w formie:

- zbierania uwag, propozycji lub opinii w formie papierowej przesłanej na adres Urząd Gminy Krośniewice, lub elektronicznej na adres ankiety dostępnej w formie formularza on-line, link do ankiety <https://www.surveymonkey.com/survey/d/C2P3Y1E3E0S6D7R6Y>
- zbierania uwag ustnych w godzinach pracy Urzędu. Osobą wyznaczoną do przyjmowania uwag, propozycji lub opinii jest Pan Andrzej Wdowiak Wydział Gospodarki Nieruchomościami, Gospodarki Mieszkaniowej i Planowania Przestrzennego w Urzędzie Miejskim w Krośniewicach.

Burmistrz Krośniewic
Katarzyna Erdman

REKLAMA 0011464922

RADA NADZORCZA
ŁÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
z siedzibą przy ul. Jaracza 77/79, 90 – 244 Łódź
www.lsmjaracza.pl, e-mail: biuro@lsmjaracza.pl
o g ł a s z a

KONKURS NA STANOWISKO
OSOBY KIERUJĄCEJ PRACAMI ZARZĄDU
(PREZESA/ PREZESKI ZARZĄDU) – CZŁONKA/CZŁONKINI ZARZĄDU
ŁÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

Wymagania stawiane Kandydatowi:

- wykształcenie wyższe (preferowany kierunek ekonomia, prawo, zarządzanie, budownictwo),
- preferowane doświadczenie w pracy w spółdzielczości mieszkaniowej lub w zarządzaniu nieruchomościami (staż minimum 5 lat),
- minimum 5 - letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych,
- brak przeciwwskazań zdrowotnych do zajmowania stanowisk kierowniczych (zaświadczenie lekarskie),
- znajomość prawa spółdzielczego i zasad funkcjonowania spółdzielni, przepisów dotyczących zarządzania nieruchomościami,
- umiejętność kierowania zespołem i zarządzania zasobami ludzkimi oraz wiedza z zakresu prawa pracy,
- komunikatywność, rzetelność i umiejętność prowadzenia negocjacji i podejmowania decyzji,
- posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych,
- niekaralność za przestępstwo umyślne lub za przestępstwo karno – skarbowe,
- korzystanie z pełni praw publicznych,
- nieprowadzenie działalności konkurencyjnej wobec Spółdzielni,
- brak pokrewieństwa lub powinowactwa w stosunku do członków Rady Nadzorczej.

Oferta powinna zawierać:

- list motywacyjny,
- CV wraz z oświadczeniem w sprawie przetwarzania danych osobowych kandydata dla potrzeb rekrutacji. Treść oświadczenia jest dostępna w sekretariacie Spółdzielni i na stronie internetowej Spółdzielni,
- kserokopie dokumentów: dyplomów ukończenia studiów, uprawnień, świadectw pracy,
- oświadczenie o niekaralności i niepodleganiu ograniczeniom lub zakazom pełnienia funkcji kierowniczych,
- oświadczenie, że przeciwko Kandydatowi nie toczy się postępowanie karne lub karno – skarbowe i w przeszłości nie popełnił przestępstwa w powyższym zakresie,
- oświadczenie, że Kandydat nie pozostaje w związku małżeńskim, stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa z członkiem Rady Nadzorczej ŁSM,
- zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do zajmowania stanowiska kierowniczego.

Rozmowy kwalifikacyjne z Kandydatami będą przeprowadzane w uzgodnionych terminach.

Oferowane wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 18 000 złotych brutto plus kwartalna premia zgodna z obowiązującym Regulaminem wynagradzania członków Zarządu ŁSM oraz ryczałt za używanie prywatnego samochodu do celów służbowych.

Oferty należy składać do dnia 20.02.2026 r. do godz. 15.00 w sekretariacie Łódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Jaracza 77/79 w Łodzi, w zaklejonych kopertach z dopiskiem „KONKURS NA PREZESA/PREZESKĄ ZARZĄDU ŁSM” tel. 42 678 – 98 – 40.

Rada Nadzorcza ŁSM zastrzega sobie prawo zakończenia postępowania bez wyłonienia kandydata, w każdym czasie bez podania przyczyny.

eprasa.pl 093c0446f0

Bardzo się kochamy, ale też potrafimy ze sobą pracować i czasami potrafimy być wobec siebie krytyczni



Roksana Węgiel o swoim mężu Kevinie Mgleju w Telemagazynie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 8

Dominika Gawęda

podsumowuje rozstanie

Wokalistka przerwała milczenie w sprawie zakończenia małżeństwa z Maciejem Szczepanikiem z zespołu Pectus. W nowej piosence Blue Café podsumowała bolesne doświadczenia z ostatnich miesięcy. „Miałoby być jakoś inaczej. Ja też nie umiem miejsca znaleźć. Kto mi powie, dokąd iść? Bo dla mnie już się skończył świat” – śpiewa w utworze „Remedium”.



Rycerz Siedmiu Królestw HBO, 21:00

Sto lat przed wydarzeniami z „Gry o tron” po Westeros wędrują młody rycerz ser Duncan Wysoki oraz jego giermek Jajo. Bohaterów czekają liczne niebezpieczeństwa, wyzwania, a na ich drodze pojawiają się przeciwnicy.

Mój biegun

TVN 7, 21:50

Historia Jaśka Meli (Maciej Musiał), najmłodszego w historii zdobywcy biegunów i pierwszej niepełnosprawnej osoby, która tego dokonała. Zanim jednak do tego doszło, jego rodzina musiała poradzić sobie z serią tragicznych wydarzeń.

Bruce Willis – upadek bohatera

TVP 1, 22:45

Historia Bruce’a Willisa, ikony Hollywood, którego kariera w latach 90. i 2000 była pasmem sukcesów. Po dekadzie słabszych ról świat dowiedział się o afazji, która wpłynęła na jego pamięć i mowę. Rok później postawiono mu druzgocącą diagnozę demencji.

Davos. Wojna szpiegów TVP 2, 22:55

Podczas gdy Europa pogrążona jest w chaosie I wojny światowej, Szwajcaria wydaje się oazą spokoju. W rzeczywistości to miejsce, gdzie ścierają się wywiady największych mocarstw. W samym centrum tej gry znajduje się młoda kobieta, której osobista walka spleta się międzynarodową intrygą.

Dominika Ostałowska

nie ma w głowie amorfów

Aktorka jest singielką, choć ma na koncie dwa długoletnie związki. W rozmowie z Plejadą wyznała, że amory już jej nie w głowie: Nie jestem pewna, czy na moim etapie życia to słowo w ogóle jest adekwatne. Nie potrzebuję już „usankcjonowania” swojego istnienia przez relację z drugim człowiekiem, a tak chyba bywało.

Dorota Szelańska

przytępiła przez endorfiny

Celebrytka przyjechała z urlopu na Bali i ku swemu przerażeniu zobaczyła, że... przytępiła. Poinformowała o tym oczywiście fanów na InstaStories. – Nie mieszczę się w ulubione spodnie. Najprawdopodobniej mam taką bardzo rzadką chorobę genetyczną, która nadmiar endorfin magazynuje w molekułach tłuszczu. Po prostu organizm wie, rozgląda się, widzi jak jest, mówi: nie będzie endorfin. I teraz trzy kilo mam tych endorfin dodatkowych w tłuszczu – podsumowała.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Poziomo:

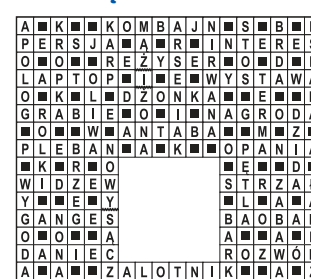
- 3) czołowy polski skoczek narciarski,
- 10) opiekuje się kurczętami,
- 11) pokaz mody lub widowisko,
- 12) okoliczność sprzyjająca realizacji pewnych planów,
- 14) ostry zadziór, drzazga,
- 15) sucha łodyga rośliny,
- 16) staropolska jednostka miary tkanin,
- 19) powieść Jakuba Żulczyka,
- 23) posiada numer identyfikacji NIP,
- 27) wymaga dowodu,
- 28) tekst do opery lub operetki,
- 29) widoczne, rzucające się w oczy bogactwo,
- 30) Wojciech, twórca obrazu „Olszyna Grochowska”,
- 33) polecenie dowódcy,
- 37) Edward, aktor z filmu „Iluzjonista”,
- 38) produkty wytwarzane z mleka,
- 39) Accord lub Civic,
- 40) Zamek ..., w Wałbrzychu,
- 41) „Moda na sukces” lub „Klan”.

Pionowo:

- 1) składany przez plaży bezogonowe,
- 2) szyk policjantów stojących w linii,
- 3) śródziemnomorska aromatyczna przyprawa,
- 4) dramat Juliusza Słowackiego,
- 5) rudy ssak z kitą,
- 6) galwaniczne lub słoneczne,
- 7) ... Monte Christo,
- 8) ... Miklaszewski, polski rybnik,
- 9) grzyb jadalny o śliskim kapeluszu,
- 13) miara szczęścia,
- 17) von Bismarck, niemiecki kanclerz,
- 18) popularny lek przeciwbólowy,
- 20) mały okręt patrolowy,
- 21) ... Day, aktorka z filmu „Telefon towarzyski”,
- 22) „... śmierci”, thriller z rolą Mela Gibsona,
- 24) policyjny lub elektroniczny,
- 25) popularny kamień jubilerski,
- 26) cienka skóra na rękawiczki,
- 30) półkolista wnęk lub muszla,
- 31) metal o symbolu Sr,
- 32) przyjemna woń perfum,
- 34) uciskowa lub do włosów,
- 35) roślina z rodziny amarylkowatych,
- 36) dzielnica stolicy Górnego Śląska nad Rawą.



ROZWIĄZANIE NR 7



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Postaw na szczerość w rozmowach. Horoskop dzienny mówi, że drobne wyzwania zamienisz w sukces.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój oraz konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop na dziś to wskazówka, by zadbować o finanse, a wieczorem pozwolić sobie na relaks. Baran (21.03 - 19.04) Dzień pełen kontaktów. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że ważna informacja pomoże podjąć trafny decyzję.

Byk (20.04 - 20.05)

Intuicja będzie silna. Horoskop dzienny radzi zaufać swoim emocjom, lecz zachować też równowagę między sercem a rozsądkiem. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Wykorzystaj ją. Ale horoskop na dziś podpowiada, by pamiętać też o potrzebach bliskich. Rak (22.06 - 22.07) Porządkowanie spraw przyniesie ulgę. Skup się na detalach. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że unikniesz dzięki temu stresu.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia jest możliwa. Horoskop dzienny mówi, że szcera rozmowa poprawi relacje i przyniesie poczucie stabilności. Zrób pierwszy krok. Panna (23.08 - 22.09) Determinacja popchnie cię naprzód. Horoskop na dziś stanowczo radzi jednak uważać na impulsywność przy dokonywaniu wyborów. Waga (23.09 - 22.10) Optymizm doda skrzydeł. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że pomysły mają szansę na realizację, jeśli połączysz je z dobrym planem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki wymagają dyscypliny. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że systematyczność dziś zaprocentuje spokojem jutra. Strzelec (22.11 - 21.12) Kreatywność rozkwitnie. Pozwól sobie na eksperyment, ale horoskop na dziś stanowczo odradza ignorowania sugestii zaufanych osób. Koziorożec (22.12 - 19.01) Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zadbać o granice, by zachować wewnętrzny spokój.

W skrócie

DOTKLIWA
PORAŻKA
NASZEJ KADRY

Polska przegrała z Węgrami 21:29 (10:14) w Kristianstad w swoim pierwszym meczu pierwszej rundy mistrzostw Europy piłkarzy ręcznych, których gospodarzem są Dania, Norwegia i Szwecja. W innym spotkaniu grupy F Islandia pokonała Włochy 39:26 (21:12). Polska: Miłosz Wałach, Jakub Skrzyniarz - Damian Przytuła 2, Michał Daszek, Piotr Jędraszczyk 2, Michał Olejniczak 3, Ariel Pietrasik 2, Andrzej Widomski 1, Arkadiusz Moryto 2, Piotr Jarosiewicz, Marek Marciniak 1, Maciej Gębala 3, Paweł Paterek 2, Mikołaj Czapliński, Tomasz Gębala 3, Wiktor Jankowski. **DK**

PUCHAR ŚWIATA
W SAPPORO

Dawid Kubacki zajął 25. miejsce w sobotnim konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich w japońskim Sapporo. Wygrał Słoweniec Domen Prevc. Drugi był Japończyk Naoki Nakamura, a trzeci jego rodak Ren Nikaido. W niedzielnych konkursie Kacper Tomasiak zajął 12. miejsce. Wygrał Słoweniec Domen Prevc, który najlepszy był także dzień wcześniej. Kolejne pozycje zajęli Japończyk Ryoyu Kobayashi i Austriak Daniel Tschofenig. Prevc, który odniósł dziesięć pucharów zwycięstwo w sezonie i 18. w karierze, umocnił się na pozycji lidera klasyfikacji generalnej cyklu. **DK**

KURAKOWA
DZIEWIĄTA

Jekaterina Kurakowa (Axel Toruń) zajęła dziesiątą miejsce wśród solistek w odbywa-

jących się w Sheffield mistrzostwach Europy w łyżwiarstwie figurowym. Złoty medal zdobyła broniąca tytułu Estonka Niina Petrokina. Kurakowa, która jest już pewna występu w lutowych igrzyskach olimpijskich, po pierwszej części rywalizacji była ósma. Mistrzowski tytuł obroniła, prowadząca po programie krótkim, Niina Petrokina. Estonka wyprzedziła Belgijkę Loenę Hendrickx i Włoszkę Larę Naki Gutmann. Laura Szczesna (MKŁ Łódź) była ostatnia w gronie 38 zawodniczek po programie krótkim i nie zdołała awansować do drugiej części zawodów. **DK**

HOKEISTKI
BEZ MEDALU

Polskie hokeistki na trawie przegrały w Pradze z Ukrainą 0:4 (0:2) w ostatnim meczu fazy grupowej halowych mistrzostw Europy i straciły szansę na awans do półfinału. Zespół Krzysztofa Rachwałskiego później przegrał w Pradze z Belgią 1:2 (1:2) w meczu o miejsca 5-8 halowych mistrzostw Europy. W niedzielę Polki przegrały ze Szwajcarią 3:4 (2:2) i zajęły ostatecznie ósme miejsce. **DK**

POLKA DRUGA
W BANSKU

Snowboardzistka Aleksandra Król-Walas zajęła drugie miejsce w gigancie równoległym podczas zawodów Pucharu Świata w bułgarskim Bansku. W finale przegrała w Niemkę Ramonę Theresię Hofmeister. Maria Bukowska-Chyc była 18., a Olimpia Kwiatkowska nie ukończyła przejazdu. Obie odpadły w kwalifikacjach. Król-Walas w 1/8 finału wyprzedziła Amerykankę Irisę Pflum, w ćwierćfinale okazała się lepsza od Włoszki Lucii Dalmasso, a w półfinale pokonała Japonkę Tsubaki Miki, która prowadziła, ale nie utrzymała równowagi i przewróciła się na przedostatnim zakręcie. **DK**

Piłka nożna kobiet Zawodniczki UKS SMS U18 i U16 wygrały mecze

PRZYGOTOWANIA DO WIOSNY
PIŁKAREK GROT SMS ŁÓDŹ

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

W Uczniowskim Klubie Sportowym rozpoczęły się przygotowania wszystkich drużyn do rundy wiosennej.

Zawodniczki drużyny U-18 UKS SMS w sparingowym spotkaniu pokonały 3:2 drugi zespół KKS Czarnych Sosnowiec, który rywalizuje w pierwszej lidze. Bramki: Wochnik, Misiak, Zaczęniuk

UKS SMS: Piłat, Komar, Sobczak, Misiak, Molenda, Matuszczyk, Dytrych, Romańczuk, Świątek, Wochnik, Wieczorek, Czapska, Grzelak, Stachurska, Smulczyk, Kaźmierczak, Zaczęniuk, Ushakevich, Nowakowska, Galińska.

Na profilu klubu na FB czytamy o tym meczu: Było to dla nas bardzo wartościowe spotkanie, w którym gra toczyła się na dużej intensywności. Mimo przewagi rywala w pierwszych 25 minutach, nasza gra z czasem zdecydowanie się poprawiła. Dziewczyny dobrze radziły sobie z wyprowadzeniem piłki i kreowały sobie bramkowe okazje. Ostatecznie sparing zakończył się zwycięstwem 3:2.

Drużyna U16 UKS SMS grała z KKS Czarnym Sosnowiec. Spotkanie było przedsmakiem emocji, które czekają nas w marcu na inaugurację Centralnej Ligi Juniorek. Do przerwy Łodzianki schodziły z boiska z jednobramkowym prowadzeniem (2:1), a w drugiej połowie dołożyły kolejne trafienia i zwyciężyły 4:1.



Prezes Janusz Matusiak ze swoimi wychowankami



Piłkarki drużyny UKS SMS U18 wygrały mecz kontrolny

Skład: Jaracz, Łoposzko, Sołtysik, Głowińska, Piórkowska, Zawierucha, Kruczykowska, Wlazło, Mączka, Jakubczak, Kaczmarek, Brzezińska, Manushyn, Jakubik, Konefał, Skotarczyk, Gancarz O., 3x testowane

Bramki: Kruczykowska, Jakubik, Kaczmarek, Manushyn
Trenerka: M. Salamon

Pierwsza drużyna grała sparing z APLG Gdańsk, który plasuje się na siódmym miejscu

w tabeli Orlen Ekstraligi, piłkarki Grot SMS są o czko niżej. We wrześniu w meczu ligowym w Łodzi obie drużyny zagrały na remisie 2:2 (gole: Paulina Filipczak 7, Gabriela Fesinger 23 - Roksana Jagodzińska 28, Klaudia Fabová 78).

W sobotę 14 stycznia pierwszy zespół, czyli podopieczne trenera Sebastiana Papisa zagrają w Sosnowcu z Czarnymi, 31 stycznia zmierzą się w Łodzi ze Stomilankami Olsztyn, a 7

lutego wyjadą do Krakowa na ostatni test z AZS Uniwersytet Jagielloński. 14 lutego pierwszy zespół Grot SMS zagra mecz 1/8 finału Pucharu Polski z Czarnymi Sosnowiec, a w tym samym terminie i na tym samym szczeblu juniorki UKS SMS zmierzą się z Legionistkami Warszawa.

Pozostałe pary 1/8 finału Pucharu Polski: Sportowa Czwórka Radom - APLG Gdańsk, KKP Warszawa - Lech/UAM Poznań, Górnik Łęczna - Stomilanki Olsztyn, Śląza Wrocław - GKS Katowice, Czarni II Sosnowiec - Pogoń Szczecin, Lech/UAM III Poznań - Medyk Konin.

Orlen Ekstraliga zacznie się tydzień później, a w pierwszej kolejce grać będą: Grot SMS Łódź - Pogoń Szczecin, Pogoń Tczew - UJ Kraków, Stomilanki Olsztyn - Lech/UAM Poznań, Rekord Bielsko-Biała - GKS Katowice, APLG Gdańsk - Czarni Sosnowiec, Śląsk Wrocław - Górnik Łęczna.

Klub UKS SMS, która ma swoją siedzibę przy ul. Milionowej 12, cały czas prowadzi zapisy do najmłodszych grup piłkarskich dla dziewczynki! Zaprasza wszystkie, które chcą być aktywne, dobrze się bawić, uczyć gry w piłkę nożną i spędzać czas w świetnej atmosferze!

Zaczki (roczniki 2017-2019). Treningi: środy i czwartki. Godzina: 17:00. Trenerka: Anna Kaźmierczak. Kontakt: 506 457 127

Orliczki (roczniki 2015-2016). Treningi: poniedziałki, środy i piątki. Godzina: 18:30. Trenerka: Klaudia Maciejko. Kontakt: 695 749 408. ©©

Łodzianka dziś gra w Australii: Nie powinno nic boleć, ale jednak coś doskwiera

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Magdalena Fręch, która wycofała się z turnieju w Hobart z powodu kontuzji uda, powiedziała, że choć badanie USG wykazało, że wszystko jest w porządku, to ból jej doskwiera.

28-letnia tenisistka urodzona w Łodzi mecz pierwszej rundy Australian Open rozegra dziś (poniedziałek). Magdalena Fręch w pierwszej rundzie

w Hobart pewnie pokonała Francuzkę Else Jacquemot 6:4, 6:0, ale już w trakcie tego meczu kilkakrotnie korzystała z pomocy fizjoterapeuty. Ostatecznie do kolejnego spotkania nie przystąpiła.

- Bardziej były to środki prewencyjne przed Australian Open. Wiadomo, Wielki Szlem, nie chciałam, żeby cokolwiek się działo. Na USG wyszło, że wszystko jest w porządku. Tak naprawdę nie powinno boleć, ale coś tam jednak jest i doskwiera. Staram się robić



Magdalena Fręch nie jest w optymalnej dyspozycji przed startem w Australian Open

wszystko, żeby przed turniejem wyeliminować to całkowicie. Na szczęście nie jest to jakiś wielki uraz - powiedziała PAP przed sobotnim treningiem.

Fręch, która w rankingu zajmuje 57. miejsce, sezon 2026 zaczęła bardzo dobrze, bo od wygranej z Marketą Vondrousovą w pierwszej rundzie turnieju w Brisbane. W Australian Open Fręch najlepszy rezultat osiągnęła w 2024 roku, kiedy dotarła do 1/8 finału. Tegoroczną edycję zacznie w poniedziałek. W losowaniu trafiła na 99. w rankingu

Veronikę Erjavec. W poniedziałek łącznie zagra aż pięć osób biało-czerwonych. Iga Świątek zmierzy się z chińską kwalifikantką Yue Yuan, Magda Linette z rozstawioną z numerem 15. Amerykanką Emmą Navarro, debiutującą w Wielkim Szlemie Lindą Klimovicovą z Brytyjką Francescą Jones, a Kamil Majchrzak z Brytyjczykiem Jacobem Fearnleyem. Dopiero we wtorek do gry przystąpi Hubert Hurkacz, którego czeka mecz z Belgiem Zizou Bergsem. ©©

Orlen Cup 2026: gwiazdy w Łodzi

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Inauguracja halowego sezonu lekkoatletycznego w Polsce odbędzie się w Łodzi.

25 stycznia gwiazdy światowej Królowej Sportu pojawiają się w Atlas Arenie, aby wystartować w mityngu Orlen Cup Łódź 2026. - Listy startowe wypełniają się z każdym dniem, a nazwiska gwiazd, które do nas przyjadą, robią wrażenie - zapewniają organizatorzy wydarzenia.

Dokładnie 10 dni pozostało do wielkiej inauguracji międzynarodowego sezonu halowego w naszym kraju. Tradycyjnie rolę gospodarza tego wydarzenia przyjmuje Łódź i tamtejsza Atlas Arena. 25 stycznia będzie ona tętnić lekkoatletycznymi emocjami, które zapewni kolejna edycja mityngu Orlen Cup. Zawody, mające prestiżową rangę World Athletics Indoor Tour Silver, przyciągnął do Łodzi największe gwiazdy polskiej i światowej lekkiej atletyki.

- Listy startowe wypełniają się z każdym dniem nowymi nazwiskami. Do ogłoszonych wcześniej między innymi tyczkarzy Piotra Liska i Emmanouila Karalisa, naszej medalistki mistrzostw świata z Tokio Marii Żodzik czy kulomiotów Konrada Bukowieckiego i Rumuna Toadera, halowego mistrza Europy, dochodzą kolejni. Dziś mogę ogłosić, że formę naszych biegaczy na 60 metrów spraw-



Konrad Bukowiecki i jego żona Natalia Kaczmarek-Bukowiecka podczas ubiegłorocznej wizyty w Łodzi

dzi świetny włoski specjalista od krótkiego sprintu Samuele Ceccarelli. To halowy mistrz Europy z 2023 roku, legitymujący się znakomitą rekordem życiowy na poziomie 6.47. Świetną obsadę będzie miał też skok wzwyż.

Obok wspomnianej Polki Marii Żodzik zobaczymy w nim między innymi Serbkę Angelinę Topić, Ukrainkę Julię Lewczenko oraz Szwedkę Englę Nilsson. To będzie jedna z najmocniej obsadzonych konkurencji naszego mityngu - podkreśla kierujący zespołem organizującym zawody Sebastian Chmara.

Organizację wydarzenia wspierają Grupa Orlen, miasto Łódź oraz samorząd województwa łódzkiego.

Do Łodzi wraca także Jakub Szymański. Przed rokiem jego występy w Atlas Arenie były ozdobą mityngu Orlen Cup. Świetnie dysponowany reprezentant Polski, który w kolejnych tygodniach sięgnął po złoto halowych mistrzostw Europy, pokonał w Łodzi 60 metrów przez płotki w imponujące 7.39. To rekord Polski oraz drugi wynik w historii europejskiej lekkiej atletyki. Teraz nasz najlepszy płotkarz z nadziejami na równie szybkie biegi przygotowuje się do łódzkiego mityngu.

- Plany na sezon halowy mam ambitne. Mam przecież mistrzostwa świata, a na nich chciałbym powalczyć o medale. Niezwykle ważnym punktem w drodze do mi-

strzostw będzie dla mnie start w Łodzi. Z Atlas Areny mam fenomenalne wspomnienia. Uwielbiam tu biegać. Atmosfera, bliskość kibiców i szybka bieżnia - to jest to, czego mi potrzeba. Szykuję formę tak, aby już w Łodzi pokazać się z najlepszej strony. Koledzy płotkarze mają się czego bać, nie będzie łatwo ze mną wygrać - zapewnia Szymański, na którego w Atlas Arenie czekać będą krajowi rywale Damian Czykier i Krzysztof Kiljan oraz międzynarodowa stawka z młodymi Kubańczykiem Kendry Menendezem czy Brytyjczykiem Danielem Gorilą na czele.

Mityng Orlen Cup Łódź 2026, mający rangę World Athletics Indoor Tour Silver odbędzie się w Atlas Arenie 25 stycznia. Bilety na wydarzenie dostępne są już w sieci.

Orlen Cup Łódź 2026 - międzynarodowy mityng lekkoatletyczny organizowany od dekady w łódzkiej Atlas Arenie. Wydarzenie czerpie z tradycji halowych imprez lekkoatletycznych, jakie odbywały się wcześniej w halach Bydgoszczy czy Spały. W kolejnych edycjach mityngu startowały największe sławy polskiej i światowej lekkiej atletyki m.in. Christian Cantwell, Renaud Lavillenie, Tomasz Majewski czy Mutaz Essa Barshim. Kolejna edycja święta halowej lekkiej atletyki odbędzie się 25 stycznia w łódzkiej Atlas Arenie.

©P

Będzie wchodził non stop na Orion Business Tower

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

25 stycznia odbędzie się kolejne wyjątkowe wydarzenie.

Już po raz dziewiąty w biurowcu Orion Business Tower odbędzie się akcja charytatywna (Z) Piechotą po Schodach, podczas której będą zbierane pieniądze dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Nasz łódzki towerrunner Jarosław Piechota będzie przez 10 godzin (od godziny 9 do 19) wchodził na 13. piętro budynku i zbierał w ten sposób datki, które przekazują sponsorzy za każde wejście.

- Jest to też fajna zabawa dla odwiedzających, ponieważ każdy może z mną powołać, oczywiście jeśli uprzednio zasilili jego puszkę WOŚP - informuje Jarosław Piechota. - Na odwiedzających czeka talerz zupy od Karczmy u cho-

choła i ciasto od cukierni Rozalka, a także losowe gadżety od sponsorów.

Do tej pory przez 8 edycji Jarosław Piechota przez 80 godzin wszedł 794 razy na 13. piętro, co daje razem 10322 pięter, 236 612 schodów i 39 997 km w pionie, uzbierał łącznie 134.206,41 złotych.

Jak będzie tym razem? Zapraszamy na profil na Facebooku Jarosław Piechota - Tower-running - tam można dokładnie poczytać o atrakcjach, które przygotowuje dla was, koniecznie przyjdźcie mi pokibicować - zaprasza Jarosław Piechota. - A jeśli chcesz zostać sponsorem i przekazać datkę za każde moje wejście - to nadal możesz to zrobić! Znajdź mnie na Facebooku i dołącz do wsparcia Największej Orkiestry Świata! Sie ma!

Jesteśmy pod wrażeniem kondycji naszego mistrza. My, którzy mamy zadyszkę po wejściu na drugie piętro...©P



Jarosław Piechota w swoim naturalnym środowisku, czyli oczywiście na schodach

Gwizdy kibiców Realu

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Piłkarze Realu Madryt, po porażkach w meczach o Supercup Hiszpanii i Puchar Króla, pokonali u siebie Levante 2:0 w 20. kolejce krajowej ekstraklasy.

„Real zakończył burzliwy tydzień bardzo potrzebnym zwycięstwem” - napisała agencja Reuters.

To był gorący okres w klubie z Madrytu. W ubiegłą niedzielę „Królewscy” przegrali z Barceloną 2:3 w finale turnieju o Supercup Hiszpanii w Arabii Saudyjskiej. Następnie doszło do niespodziewanego rozstania z trenerem Xabim Alonso, którego zastąpił inny były piłkarz tego klubu Alvaro Arbeloa, a w środę drużyna w jego debiucie przegrała na wyjeździe z drugoligowym Albacete 2:3 w 1/8 finału Pucharu Króla.



Kylian Mbappe z Realu Madryt i Manuel Sanchez z Levante

Nic więc dziwnego, że na początku meczu z przedostatnim w tabeli Levante piłkarzom Realu towarzyszyły głośne gwizdy kibiców. W takiej atmosferze gra się nie kleiła gospodarzom i do przerwy było 0:0.

Na szczęście dla „Królewskich” gole zdobyli: Kylian Mbappe i Raul Asencio. ©P

Venol Atomówki Łódź ruszają z wyjątkowym naborem

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Drużyna Venol Atomówki Łódź, której zawodniczki w kategorii U16 od trzech lat dumnie dzierżą tytuł Wicemistrzyń Polski, ogłasza nabór do grup młodzieżowych.

Klub zaprasza dziewczęta urodzone w latach 2010-2014, które chcą dołączyć do jednej z najlepszych żeńskich sekcji rugby w kraju.

Stabilna forma łódzkich rugbyerek nie jest przypadkiem. Drużyna U16, zdobywając srebrne medale mistrzostw Polski przez trzy kolejne sezony, udowodniła, że system szkolenia w klubie stoi na najwyższym poziomie.

Drużyna może się pochwalić także dwiema zawodniczkami w Reprezentacji Polski Kobiet U16 oraz trzema w Reprezentacji Polski Kobiet U18.



Sukcesy, pasja i nowa energia na boisku - tym właśnie charakteryzują się rugbyistki drużyny Venol Atomówki

Venol Atomówki Łódź stawiają na popularyzację dyscypliny wśród uczennic łódzkich podstawówek. Chcemy wprowadzić nowość w kalendarzu sportowym: Turniej Rugby Tag dedykowany wyłącznie dziewczynom żeńskim. Turniej miałyby

odbyć się pod koniec lutego lub początku marca.

- Do tej pory w Rugby Tag graliśmy głównie w zespołach mieszanych. Chcemy pokazać potencjał dziewczęńskiej rywalizacji, tworząc turniej, w którym to one będą głów-

nyimi bohaterkami - mówi Zbigniew Grądy trener. - Dodatkowo, oferujemy szkołom podstawowym bezpłatne lekcje pokazowe. To idealna okazja, aby pod okiem fachowców sprawdzić, jak bezpieczne i emocjonujące może być rugby w formie bezkontaktowej. Każda szkoła, która nas zaprosi może liczyć na upominek.

Treningi odbywają się w profesjonalnej atmosferze, skupiając się na sprawności ogólnej, szybkości i budowaniu relacji rówieśniczych. Treningi są bezpłatne. Miejsce: ul. Ciołkowskiego 11a, Łódź. Terminy: Poniedziałki i Piątki, godz. 18:30-20. Grupa docelowa dziewczęta z roczników 2010-2014

Dyrektorzy i nauczyciele szkół zainteresowani lekcjami pokazowymi oraz rodzice chcący zapisać córki na zajęcia proszeni są o bezpośredni kontakt z trenerem: Zbigniew Grądy Tel: 502 719 485. ©P

W skrócie

LECH Z KUPOIO,
JAGIELLONIA
Z FIORENTINĄ

Lech Poznań zagra z fińskim KuPS Kuopio, a Jagiellonia Białystok zmierzy się z Fiorentiną w barażach o awans do 1/8 finału piłkarskiej Ligi Konferencji. „Kolejorz” rozegra pierwsze spotkanie na wyjeździe, „Jaga” – przed własną publicznością. Mecze zaplanowano na 19 i 26 lutego. Dzięki udanym występom w fazie zasadniczej bezpośrednio do 1/8 finału zakwalifikował się Raków Częstochowa. Odpadła natomiast Legia Warszawa. W przypadku awansu Jagiellonia może trafić na Raków bądź francuski RC Strasbourg, który był najlepszy w fazie ligowej, a Lecha w 1/8 finału czekać mogą potyczki z Szachtarem Donieck bądź Rayo Vallecano. Finał bieżącej edycji LK zostanie rozegrany 27 maja w Lipsku. **DK**

BARCELONA
AWANSOWAŁA

Barcelona, z Robertem Lewandowskim wchodzącym z ławki rezerwowych, wygrała na wyjeździe z drugoligowym Racinem Santander 2:0 i awansowała do ćwierćfinału piłkarskiego Pucharu Hiszpanii. Pierwszą bramkę dla obrońców trofeum zdobył w 66. minucie Ferran Torres. Dwie minuty później na boisku pojawił się Lewandowski, zmieniając strzelca gola. Wynik ustalił w doliczonym czasie gry Lamine Yamal (90+5). Bramkarz Wojciech Szczęsny oglądał mecz z ławki rezerwowych Barcelony. Dzień wcześniej doszło do niespodzianki - Real Madryt, prowadzony po raz pierwszy przez trenera Alvaro Arbeloę, niespodziewanie przegrał na wyjeździe z drugoligowym Albacete 2:3 i odpadł z rozgrywek. **DK**

NIE WYJECHAŁ
Z IRANU

Ricardo Sa Pinto, były trener piłkarzy Legii Warszawa, odmówił powrotu do rodzimej Portugalii z ogarniętego zamieszka Iranu. Szkoleniowiec przekazał, że nie pozostawi prowadzonej przez siebie ekipy teherańskiego Esteghlal FC. Za pośrednictwem portugalskiej agencji prasowej Lusa szkoleniowiec wyjaśnił, że zamierza pozostać w Iranie, aby w niedzielę poprowadzić zespół Esteghlal FC w wyjazdowym spotkaniu z Zob Ahan. Federacja piłkarska tego kraju zakazała rozgrywania meczów z udziałem kibiców. **DK**

Piłka nożna

Już tylko do końca stycznia trwają zapisy do XXVI edycji tego turnieju

ZAPISZ DRUŻYNĘ DO PUCHARU TYMBARKU

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Już tylko do 31 stycznia trwają zapisy do XXVI edycji Pucharu Tymbark - największego w Europie bezpłatnego turnieju piłkarskiego dla dzieci.

Na uczestników czekają niezapomniane doświadczenia: spotkanie z reprezentacją Polski, udział w meczu Biało-Czerwonych, gra na jednym z największych stadionów oraz trening prowadzony pod okiem selekcjonerów kadr młodzieżowych. To ostatnia szansa, by zgłosić drużyny i dać młodym piłkarzom oraz piłkarzom z całej Polski możliwość spełnienia sportowych marzeń.

Koordynatorem Pucharu Tymbarku w regionie łódzkim jest były znany piłkarz Tomasz Lenart.

Od 26 lat Puchar Tymbark gromadzi tysiące dzieci z całej Polski i udowadnia, że talent może narodzić się wszędzie - niezależnie od tego, czy uczestnicy pochodzą z dużego miasta, czy niewielkiej miejscowości. To w Pucharze Tymbark swoje pierwsze kroki stawiali m.in. Ewa Pajor, Dominika Grabowska, Piotr Zieliński, Jakub Kamiński oraz Karol Świdzki. Zgłoszenia drużyn mogą dokonać nauczyciele (np. przedszkolni, edukacji wczesnoszkolnej czy wychowania fizycznego), trenerzy

oraz rodzice (za zgodą dyrektora szkoły), wypełniając formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie: www.puchartymbark.pl

Nagrody, które zostają
w pamięci

Na uczestników XXVI edycji Pucharu Tymbark czekają wyjątkowe piłkarskie przeżycia. Każdy uczestnik turnieju otrzyma pamiątkowy medal, a drużyny - dyplomy. Zwycięzcy obejrzą z trybun mecz reprezentacji Polski i wezmą udział w wyjątkowym wydarzeniu: spotkaniu z zawodnikami kadry narodowej, podczas którego będą mogli porozmawiać z piłkarzami, zebrać autografy i zrobić sobie pamiątkowe zdjęcia. - Miałem okazję siedzieć już po drugiej stronie stołu i odpowiadać na pytania młodych piłkarzy. Dla nas, jako reprezentantów Polski, to także wielkie wydarzenie. Spotykamy się z kandydatami do gry na najwyższym poziomie. Możemy dać im też motywację do dalszego rozwoju, do ciężkiej pracy, która na pewno jest niezbędna, by trafić kiedyś do reprezentacji Polski. Kto wie, może pośród zwycięzców Pucharu Tymbark znajdują się kolejni zawodnicy, którzy założą kiedyś koszulkę z orłem na piersi? A może nawet będziemy mieli okazję razem zagrać dla kadry narodowej? To pytania, które zawsze sobie zadaję przy takiej okazji. Trzymam mocno kciuki, aby napisała się kolejna, piękna



Koordynator Pucharu Tymbarku w regionie łódzkim Tomasz Lenart przygotowuje nagrody dla najlepszych

historia - mówi Jakub Kamiński, reprezentant Polski i były uczestnik Pucharu Tymbark.

Puchar Tymbark
kształtuje przyszłych
reprezentantów

Puchar Tymbark od lat uznawany jest za jeden z najważniejszych projektów zachęcających dzieci do gry w piłkę nożną. Po-

nad 80 obecnych i byłych reprezentantek oraz reprezentantów Polski swoją piłkarską drogę rozpoczęło właśnie w tym turnieju. - Puchar Tymbark pełni ogromnie ważną rolę społeczną, bo normalizuje obecność dziewczyn w piłce nożnej. Dla wielu z nich to pierwszy kontakt z futbolem w zorganizowanej formie, często pierwszy turniej, pierw-

sze emocje, pierwsze poczucie przynależności do drużyny. To właśnie na tym etapie rodzi się pasja. Dziewczynki widzą, że piłka nożna jest dla nich, że mogą rywalizować, rozwijać się i czerpać radość z gry. Z perspektywy reprezentacji to bezcenny fundament - bo bez szerokiej bazy nie ma później jakości na najwyższym poziomie - mówi Nina Patalon, selekcjonerka reprezentacji Polski kobiet.

Puchar Tymbark
- turniej dla każdego

Aby wziąć udział w Pucharze Tymbark, nie trzeba trenować w klubie - wystarczy pasja do gry i chęć przeżycia sportowej przygody. W XXVI edycji turnieju mogą wystąpić drużyny dziewcząt i chłopców z całej Polski w trzech kategoriach wiekowych:

U-8 (roczniki 2018-2019),
U-10 (roczniki 2016-2017),
U-12 (roczniki 2014-2015).

Zgłoszenia przyjmowane są do 31 stycznia poprzez formularz dostępny na stronie www.puchartymbark.pl. Drużyny w kategorii U-8 powinny liczyć od minimum 5 do maksimum 10 zawodników, natomiast w kategoriach U-10 i U-12 - od minimum 6 do maksimum 10 zawodników. Dopuszcza się tworzenie zespołów mieszanych, w których do drużyn chłopców dołączają dziewczynki. Placówki z jednej gminy mają możliwość zgłoszenia wspólnej drużyny. ©©

Piłkarska Liga Narodów – losowanie kolejnej edycji 12 lutego

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

12 lutego o godz. 18 w Brukseli odbędzie się losowanie grup piątej edycji piłkarskiej Ligi Narodów UEFA.

Reprezentacja Polski po raz pierwszy rywalizować będzie w drugiej dywizji, a nie z najlepszymi zespołami kontynentu. Rozgrywki rozpoczną się we wrześniu. Biało-czerwoni do Dywizji B spadli - jeszcze pod wodzą Michała Probierza - jesienią 2024 roku, zajmując ostatnie miejsce w grupie, za Portugalią, Chorwacją i Szkocją, która podzieliła ich los w barażach.

Dlatego zespół prowadzony od lipca 2025 przez Jana Urbana przed losowaniem znajdzie się w pierwszym koszyku, razem z Węgrami, Izraelem i Szkocją. Drugi utworzą



Kadrowicze przed meczem ze Szkocją w Lidze Narodów na PGE Narodowym w Warszawie

Szwajcaria, Austria, Bośnia i Hercegowina oraz Ukraina, do trzeciego trafią Słowenia, Gruzja, Irlandia i Rumunia, która awansowała z niższego szczebla, a ostatnią grupę tej dywizji stanowią inni „beniaminkowie”, czyli Szwecja, Ma-

cedonia Północna, Irlandia Północna i Kosowo. Z Ukrainą bądź Szwecją polscy piłkarze mogą się zmierzyć już 31 marca w finale baraży o awans do mistrzostw świata, o ile pięć dni wcześniej pokonają w Warszawie Albanię.

Zmianie uległ też harmonogram fazy grupowej LN 2026/27. Zostanie ona przeprowadzona jesienią tego roku, ale nowością będzie dużo dłuższe „okienko reprezentacyjne” na przełomie września i października. Przerwa w rozgrywkach krajowych potrwa wtedy trzy tygodnie, a drużyny narodowe rozgrywać będą cztery kolejki Ligi Narodów, między 24 września a 6 października. Do tej pory istniały dwa oddzielne reprezentacyjne przerwy w obu tych miesiącach.

Faza grupowa LN zakończy się dwoma seriami spotkań w połowie listopada (12-14.11 i 15-17.11). Zwycięzca Ligi Narodów zostanie wyłoniony w turnieju finałowym na początku czerwca 2027. Z czterech dotychczasowych edycji dwie, pierwszą i ostatnią, wygrała Portugalia, a takie sukcesy mają na koncie też Francja i Hiszpania.

● Rzecznik ds. polityki zagranicznej chadecji (CDU/CSU) Juergen Hardt zasugerował bojkot tegorocznych mistrzostw świata w piłce nożnej jako formę nacisku na prezydenta USA Donalda Trumpa w sporze o Grenlandię. W rozmowie z „Bildem” ocenił on, że odwołanie mundialu byłoby ostatecznym krokiem, by skłonić Trumpa do rozsądku.

Hardt, wieloletni poseł do Bundestagu i zaufany doradca kanclerza Niemiec Friedricha Merza, zwrócił uwagę, że mistrzostwa świata w piłce nożnej w 2026 roku, organizowane wspólnie przez Kanadę, Meksyk i Stany Zjednoczone, mają dla amerykańskiego prezydenta szczególne znaczenie.

„Odwołanie turnieju byłoby ostatecznością, aby skłonić prezydenta Trumpa do rozsądku w kwestii Grenlandii” - powiedział w piątek Hardt.

Piłkarze Druga jedenastka pokazała dużo lepszą grę. Gdyby w każdym meczu tak się prezentowali...

Dragowski jak Młynarczyk, Bukari jak Boniek

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Piłkarze Widzewa rozegrali drugi sparing podczas zgrupowania w Turcji.

Łodzianie zmierzili się z trzecim zespołem ligi węgierskiej Paksi FC i wygrali 2:1.

Ten mecz zaczął się jednak od wpadki. Już po 180 sekundach gry debiutant w drużynie Widzewa Bartłomiej Dragowski popełnił błąd kardynalny. Po otrzymaniu podania od Marka Hanouska chciał zagrać nogą do - no właśnie nie wiadomo do kogo. Zagrał między Szymonem Czyżem i Peterem Therkildsenem wprost do rywala z węgierskiej drużyny. Ten odegrał do Barny Totha, który trafił do pustej bramki. Józef Młynarczyk w debiucie w reprezentacji, także w meczu z Węgrami przepuścił łatwy strzał pod bruchem, a później był medalistą mistrzostw świata.

Bartłomiejowi Dragowskiemu życzymy, aby został mistrzem Polski.

Optymistycznie prezentował się szybki jak żywe srebro Christopher Cheng. Rywale nie mogli go dogonić i po faulach łapali żółte kartki.

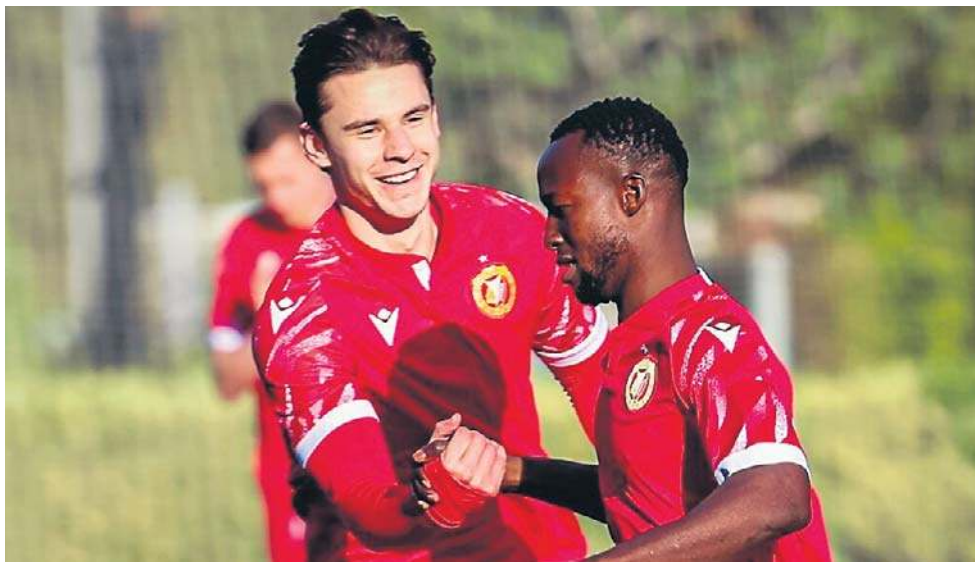
Drużyna Paksi to przykładowy zespół, który powstał przy elektrowni atomowej i dlatego nazywana jest Atomową Drużyną.

Atomowa była jednak akcja Osmana Bukariego, który w 62 minucie uderzył po solowej akcji zza pola karnego i wyrównał stan tego sparingowego meczu. Skoro Bartłomieja Dragowskiego porównaliśmy do Józefa Młynarczyka, to Osmana Bukariego za tę jedną, jedyną akcję można porównać do Zbigniewa Bonika. Naprawdę!

W 72 minucie Osman Bukari wrzucił piłkę wprost na głowę Sebastiana Bergiera i było 2:1 dla Widzewa.

Wynik meczu nie uległ już zmianie. Nie zagrał w tym meczu Andi Zeqiri. Szwajcar zmagając się z lekkim urazem i trenerzy woleli nie ryzykować.

Mecz trwał 120 minut. Zdecydowanie lepiej prezentowała



FOT. WIDZEW ŁÓDŹ

Marcel Krajewski wniebowzięty, Osmar Bukari jakby mniej. Radość po golu Widzewa

się jedenastka, która grała od 60 minuty: Ilić - Krajewski, Andreou, Visus, Kozlovsky - Baena, Pawłowski, Lerager, Shehu, Bukari - Bergier.

W pierwszych 60 minutach dobrze grał Cheng.

Teraz przed nimi kolejne dni pracy oraz czwartkowy po-

dwójny sparing na zakończenie zgrupowania - z Banikiem Ostrawa i Zagłębiem Lubin.

Najdroższy piłkarz PKO Ekstraklasy Osman Bukari zaliczył świetny debiut, strzelił gola i zapisał na swoim koncie asystę. - Myślę, że to był świetny mecz dla nas wszystkich, druga gra

przed startem ligi na wiosnę i widać było, że chłopaki radzą sobie dobrze - mówił bohater spotkania. - Weszliśmy w to spotkanie z dobrą energią. Sądzę, że trzymaliśmy się planu trenera i sposobu gry, jaki nam narzucił. Po prostu trzymaliśmy się planu, ponieważ rywal

grał jeden na jednego, więc musieliśmy uważać w obronie i w ataku. Myślę, że ostatecznie mecz był dobry.

Nasze pochwały nie są przesadzone, porównania Osmana Bukariego do Zbigniewa Bonika także, ale piłkarz Widzewa musi pamiętać, że w łódzkim klubie było już wielu piłkarzy, którzy zaliczali świetny debiut i na tym kończyły się ich cudowne występy. Paweł Kowalczyk czy Filip Mihaljević są tego najlepszym dowodem. Poczekajmy na kolejne mecze...

Widzew - Paksi 2:1

0:1 Barna Tóth (4), 1:1 Osman Bukari (62), 2:1 Sebastian Bergier (72).

Widzew: Bartłomiej Dragowski (61, Veljko Ilić, 90, Maciej Kikolski) - Szymon Czyż (61, Marcel Krajewski), Mateusz Żyro (61, Stelios Andreou), Marek Hanousek (61, Ricardo Visus), Christopher Cheng (61, Samuel Kozlovsky) - Mariusz Fornalczyk (61, Angel Baena), Fran Alvarez (61, Bartłomiej Pawłowski), Peter Therkildsen (61, Lukas Lerager), Lindon Selahi (61, Julian Shehu), Dion Gallapeni (61, Osman Bukari) - Antoni Klukowski (61, Sebastian Bergier). Trener: Igor Jovicic.

© ©

W Widzewie syn kolegi Michała Probiecza

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Grali razem w jednej drużynie na przełomie wieków. Jeden był zdecydowanym obrońcą, drugi pomocnikiem, a później trenerem Widzewa, ŁKS i reprezentacji Polski.

O kogo chodzi? O Jacka Wiśniewskiego i Michała Probiecza, którzy grali w barwach Górnik Zabrze. Później ich drogi się rozeszły, ale syn Jacka Wiśniewskiego, reprezentant Polski Przemysław, jest w kręgu zainteresowań Widzewa.

Ostatnio obrońca grał w Spezia Calcio. Może przejść do Widzewa za 2 mln euro, ale... łódzki klub ma konkurentów.

Przemysława Wiśniewskiego do przejścia do Widzewa namawia nowy bramkarz łódzkiej drużyny Bartłomiej Dragowski. Nie zaprzeczył, ani nie potwierdził w rozmowie z portalem Meczyki.pl. Na pytanie o transfer odpowiedział: Pomidor.

Obrońcę na wyższy poziom wzniosł trener selekcjoner kadry Jan Urban. Powołał Wiśniewskiego i ten zadebiutował meczu z Holandią. 27-latek pokazał się ze znakomitej strony, dla wielu był najlepszym graczem na bo-



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNISKI

Przemysław Wiśniewski (w ciemnym stroju) w ataku na bramkę ŁKS na stadionie przy al. Unii

isku. Wcześniej odbudował się po kontuzji i rozegrał bardzo dobry sezon w Serie B.

Wydawało się, że jego powrót do formy będzie mozolny oraz skomplikowany. Nic bardziej mylnego. Następne miesiące pokazały, że mamy do czynienia z wojownikiem.

- Bardzo mocno zaskoczyło mnie to, jak szybko wrócił do formy po kontuzji. Takie urazy często bowiem rujnują kariery, jego powrót okazał się inny. To naprawdę potężny zawodnik i myślę, że powołanie do reprezentacji Polski jest wisienką na torcie po tym jak znakomicie poradził sobie z ciężkim urazem

- mówił w rozmowie z portalem tvpsport.pl Niccolo Pasta, zajmujący się Spezią dziennikarz portalu TuttoMercatoWEB.

- Przemysław Wiśniewski ugruntował swoją pozycję w ostatnich miesiącach. Stał się jednym z najlepszych obrońców w Serie B, po tym jak przez krótki czas miał okazję występować na najwyższym poziomie we Włoszech. Zrobił to mimo poważnej kontuzji, której doznał dwa lata temu, tracąc praktycznie cały sezon. Wrócił do szczytowej formy i jest jednym z najlepszych piłkarzy w zespole Luky D'Angelo - ocenił Niccolo Pasta dla tvpsport.pl. © ©

Oskar Wójcik wyrówna lub pobije rekord

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

O Widzewie wciąż jest głośno. Transferowa karuzela robi swoje.

Obok piszemy o zainteresowaniu Przemysławem Wiśniewskim, czekamy na przesądzony transfer Emila Kornviga, a portal transfery.info pisze: Widzew Łódź nie zamknął jeszcze zimowego okna w swoim wykonaniu, a już myśli o kolejnym. Świadcza o tym wieści przekazane przez Piotra Koźmińskiego o wykazaniu przez klub zainteresowania usługami Oskara Wójcika z Cracovii. Ma kosztować tyle samo, co Osman Bukari, czyli 5 mln euro! Ten rekord może też pobić! Środkowy obrońca rozegrał 20 spotkań w rundzie jesiennej.

Po wygranej meczu z Paksi FC trener Widzewa Igor Jovicic mówił: To był dobry sparing przeciwko drużynie, która ma styl podobny do tego prezentowanego przez rywali w ekstraklasie. Dobry test, dużo pojedynków fizycznych, na to się chcemy przygotowywać. Pokazaliśmy, że pracujemy dobrze i jesteśmy na odpowiedniej ścieżce. Ważne jest to, że skończyliśmy bez kontuzji. Zaprezentowaliśmy sporo niezłych

rzeczy w ataku oraz w grze kombinacyjnej. W pierwszej połowie mieliśmy swoje sytuacje, ale w drugiej było ich dużo więcej. Wystarczająco, żeby wygrać większą różnicą bramek, co dałoby dużo pewności przed kolejnymi dnami pracy. Podoba mi się rywalizacja pomiędzy piłkarzami i to jest klucz do tego, żeby się rozwijać.

Andi Zeqiri potrzebował kilku dni na odpoczynek i regenerację. To nie powinno być nic groźnego i powinien być gotowy nawet na ostatni mecz. Zobaczymy, dobrze pracuje przez cały obóz.

Marek Hanousek mówił: Wydaje mi się, że był to bardzo

dobry mecz na przygotowanie, bo przeciwnik postawił warunki takie, które często widać w lidze - fizyczna gra bezpośrednio do dwóch napastników i dużo pojedynków w powietrzu. Myślę, że mogliśmy lepiej sobie z tym poradzić. Można było widzieć trochę zmęczenie treningami przed tym meczem, ale drugi skład na szczęście obrócił wyniki i w końcu wygraliśmy.

Paksi stworzył nam dobre warunki i czasami mieliśmy trudno, ale trener powiedział przed meczem, że mamy grać na ryzyko. Czasami to wychodziło, czasami nie. Teraz zrobimy analizę. © ©



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNISKI

Oskar Wójcik w meczach rundy jesiennej miał wiele powodów do radości, Cracovia plasuje się wysoko

Tak gra Lewandowski w ŁKS

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

KOSZYKÓWKA. Drużyna trenera Roberta Skibniewskiego pewnie pokonała WKK we Wrocławiu.

Wygrana Łodzian ani przez moment nie była zagrożona. Efkaesiacy już do przerwy prowadzili różnicą 19 punktów.

Popisową partię na bardzo dobrym, wręcz rewelacyjnym poziomie skuteczności zagrało trzech koszykarzy. Aleksander Lewandowski zdobył 15 punktów, ale co ważniejsze trafił aż 7 na 8 rzutów za trzy punkty. Wyglądało to tak, jakby się urodził we wrocławskiej hali i znał ją jak własną kieszeń. A przecież nigdy nie był zawodnikiem klubu z Wrocławia. Już nie tylko Robert Lewandowski z Barcelony zbiera pochwały, także Olek Lewandowski z ŁKS Coolpack.

Na swoim wysokim poziomie skuteczności zagrał też Marcel Ponitka, a nas najbardziej cieszy, że Oleksandr Antypov wrócił do czołówki najlepszych strzelców ligi: 5 na 5 za dwa, 2 na 4 za trzy i 7 na 9 wolnych - to dorobek imponujący.

Było to czternaste zwycięstwo w tym sezonie koszykarzy ŁKS Coolpack. Trener Robert Skibniewski dziękował kibicom ŁKS, którzy licznie zjawili się we Wrocławiu.

W najbliższej kolejce Łodzianie pauzują, 24 stycznia zagrają w Stargardzie ze Spójnią, a w Łodzi pojawiają się 1 lutego w meczu z Kotwicą Kołobrzeg. Pachnie ekstraklasą w Łodzi.

WKK Active Hotel Wrocław - ŁKS Coolpack 81:99 (15:23, 17:28, 24:32, 25:16)

ŁKS Coolpack: Aleksander Lewandowski 25, Oleksandr Antypov 18, Marcel Ponitka 18, Chauncey Collins 17, Wiktor Sewiół 6, Iwo Maćkowiak 5, Norbert Kulon 5, Piotr Keller 5, Nataniel Kolański 0, Jakub Motylewski 0, Igor Urban 0. Trener: Robert Skibniewski.

©©



Trener ŁKS Coolpack Robert Skibniewski

Historia Niezwykła historia sztandaru Łódzkiego Klubu Sportowego

BOHATER ŁKS UHONOROWANY

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Tadeusz Bobiński w czasie drugiej wojny światowej przechował sztandar ŁKS. 18 stycznia minęła 40. rocznica śmierci tego bohaterskiego sportowca i działacza ŁKS.

Jak informuje Jacek Bogusiak, kustosz tradycji ŁKS, Tadeusz Bobiński uprawiał w ŁKS skoki, biegi i rzut oszczepem. Jego brat Józef Bobiński był mistrzem Polski w rzucie oszczepem w 1928 roku.

Klubowy sztandar ŁKS był przechowywany w mieszkaniu rodziców Bobińskiego przy ul. Wodnej. Skrytka była w rozsyanym stole w kuchni.

Sztandar został wykonany, wyhaftowany ręcznie w 1924 roku na jubileusz klubu i otwarcie, jak wówczas mówiono, Parku Sportowego ŁKS.

Poświęcenie sztandaru odbyło się 10 sierpnia 1924 roku przed towarzyskim meczem ŁKS - Warta Poznań (2:2). Wielka uroczystość rozpoczęła



Tak wygląda sztandar ŁKS, który był w czasie okupacji przechowywany przez bohaterskiego sportowca ŁKS

się od zbiórki wszystkich osób związanych z ŁKS na placu Odziana Łódzkiej Straży Ogniowej przy ul. Konstantynowskiej (dziś Legionów). Następnie wszyscy przemaszzerowali ulicami Piotrkowską, Radwańską (wtedy Karola) przez Park Poniatońskiego na boisko ŁKS.

Poświęcenia sztandaru dokonał na boisku ŁKS ks. biskup Wincenty Tymieniecki w asystencji ks. kanonika Wojdasa i ks. proboszcza Grzelaka. Rodzicami chrzestnymi były panie: wojewodzina Rembowska, pani Fichnowa i pani Woźniakowa - żona prezesa ŁKS oraz

panowie: generał Stanisław Małachowski i ławnik Władysław Adamski. Po poświęceniu sztandaru przysięgę nań złożyli kapitanowie drużyn ŁKS.

Po latach aktywiści ŁKS Anna Elżbieta Adamczyk, Piotr Teodorczyk, Jacek Bogusiak odwiedzili bohatera w jego mieszkaniu. Wspomnieniom nie było końca.

Dzięki staraniom Grupy Efkaesiacy w 1978 roku Bobiński został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

W 1947 roku Tadeusz Bobiński oddał sztandar klubowi z al. Unii.

W latach 80. sztandar ŁKS został wypożyczony do Muzeum Sportu. Następnie był przechowywany przez działaczy ŁKS. Latem 2024 roku w 100. rocznicę ufundowania pierwszego sztandaru Jacek Bogusiak przekazał sztandar przed jednym z meczów na ręce prezesa ŁKS Jarosława Olszowego.

Dziś sztandar towarzyszy największym uroczystościom, które organizuje ŁKS. ©©

Dziś mecz siatkarek ŁKS Commercecon

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

O godz. 17.30 rozpocznie się dziś w Radomiu mecz Tauron Ligi: Radomka - ŁKS Commercecon. Mecz będzie transmitowany przez Polsat Sport 1.

Łodzianki powalczą o pierwsze w tym sezonie ligowe punkty. Radomka jest ósma w tabeli, drużyna Łódzkich Wiewiór czwarta, więc można uznać nasze dziewczęta za faworytki. W pierwszej rundzie w Łodzi podopieczne trenera Adriana Chylińskiego przegrały 2:3 (17:25, 25:20, 23:25, 25:16, 12:15).

MVP meczu była Szwajcarka Julia Lengweiler, a najlepszą w drużynie ŁKS Regiane Bidas. Teraz nadszedł czas rewanżu.

Rywal Łodzianek jest na fali. Siatkarki Moya Radomka Radom awansowały do fazy play off Pucharu CEV. W rewanżowym meczu 1/8 finału u siebie z Mładostą Zagrzeb wygrały 3:0 (26:24, 31:29, 25:21), a złotego seta 22:20.

Radomianki były w trudnej sytuacji przed meczem rewanżowym, bowiem pierwsze spotkanie w Zagrzebiu przegrały 1:3. By zagrać w kolejnej rundzie, musiały więc u siebie



Siatkarki ŁKS Commercecon podczas meczów Ligi Mistrzyń mają mało okazji do radości. W lidze jest inaczej

zwyciężyć 3:0 lub 3:1, a następnie jeszcze w złotym secie. Siatkarkom Mładosti do awansu wystarczyły dwa wygrane sety.

Podopieczne trenera Piotra Filipowicza spełniły pierwszy warunek. Dwie pierwsze partie wtorkowego spotkania były zacięte, jednak padły łupem gospodyń, które okazały się minimalnie lepsze w końcówce na przewagi. Trzecią odsłonę wygrały już bardziej pewnie.

O awansie rozstrzygnął więc złoty set. Siatkarki z Zagrzebia szybko zbudowały przewagę, którą utrzymywały przez dłuższy czas, ale w końcówce Radomianki rzuciły się do odrabia-

nia strat i doprowadziły do wyrównania i kolejnej w tym spotkaniu gry na przewagi. Po emocjonującej walce triumfowały Radomianki 22:20.

Najlepszą zawodniczką po stronie gospodyń była atakująca, była siatkarka ŁKS Commercecon Monika Gałkowska - zdobyła 23 punkty.

Szlagierowe spotkanie Developres Rzeszów - PGE Budowlani zakończyło się późnym wieczorem. Skomentujemy mecz jutro. W pierwszej rundzie Rzeszowianki przegrały w Łodzi 2:3 i z tą jedyną porażką przystępowały do niedzielnej gry! ©©

„Romantyk sportu” Marek Łopa Łopiński

JAK CUDNE SĄ WSPOMNIENIA

Od ponad 65 lat pasjonuję się olimpizmem. W ostatnich miesiącach wzorem sportowców, byłem w trakcie bezpośredniego przygotowania startowego. Oglądając filmy i dokumenty z tamtych lat, przeglądając książki, albumy, gazety, czytając cykl 16 esejów o historii igrzysk, które opublikowałem w Dzienniku Łódzkim, odżyły cudowne wspomnienia.

Pisząc w wspólnie z Markiem Kondraciukiem książkę „Olimpijczycy Łodzi i regionu „Paryż 1924 - Rio 2016, nie biegałem po bibliotekach, nie szperałem w redakcyjnych archiwach. Wystarczył mój domowy zbiór tworzony przez kilkadziesiąt lat.

Przygodę z igrzyskami zacząłem od radiowych relacji z Rzymu 1960. Nocne ukradkowe słuchanie sprawozdań w kolonijnej świetlicy Mielnika, wychowawcy nagradzali nagami na porannych apelach, pielęgnowaniem toalet.

Z Grenoble 1968 pamiętam łyżwiarza figurowego Alaina Calmat, w czasie wspinaczki z pochodnią po 96 stopniach przed zapaleniem znicza. Bicie

jego serca, dzięki nagłośnieniu, słyszał cały świat. Nie zapomnę filmu Claude Leloucha „13 dni w Grenoble” z muzyką Francisca Lai, bez słowa komentarza. Niestety jeden dzień wypadł mi z pamięci, musiałem nieszczerze tańcować na swojej studniówce.

Transmisję ze złotego konkursu Wojciecha Fortuny w Sapporo 1972 wysłuchałem na żywo w niemieckim radiu. Polskie radio i telewizja spały wtedy nocami błogim snem. O piątę rano na przystanku tramwajowym, informowałem jadących na pierwszą zmianę, o triumfie Polaka. Patrzyli na mnie jak jakiegoś cudaka.

Szlag mnie trafił podczas porannych transmisji z Sarajewa 1984. Jakiś cymbał pozwolił oglądać tylko finisz biegów narciarskich. Za to podziwialiśmy w studio gości robiących szaliczki na drutach i różne prace ręczne. Autentyk, jak Boga kocham.

Cudowne igrzyska w Calgary 1988 pamiętam jak przez mgłę. W chwili pomrocności jasnej pojechałem z piłkarzami ŁKS na dwutygodniowy obóz do Aten. Wizyty na stadionie olimpijskim 1896, Akropolu, innych zabytkach, nie ukoili bólu po ogromnej stracie.

Później nie byłem już taki głupi. Przed igrzyskami w Na-

gano 1998, odpuściłem wyjazd na Cypr z moim klubem. Rodzina nawet się nie zdziwiła, tylko młodszy syn 11-letni Michał pokłówał z politowaniem głową.

Salt Lake City 2002, ogromny niedosyt po srebrze i brązie Adama Małysza. Smakosz bułki z bananem wygadywał głupoty, te dwa medale są więcej warte niż jeden złoty. Akurat.

16 lat temu życie nie oszczędziło mi bolesnych dylematów. W trakcie igrzysk Vancouver 2010, z polecenia rodziny, pojechalśmy z synem Pawłem do Amsterdamu na ślub i wesele siostrzenicy Małgosi. Trzy dni miałem w plec. Zamiast podziwiać moje poświęcenie, najbliżsi do dzisiaj wypominają mi ucieczkę z wesela przed hotelowy telewizor.

soczi 2014, szal, sześć medali, cztery złote. Pamiętna sobota 15 lutego, po godzinie 15.00 Zbigniew Bródka wyrwał Holendrowi złoto. Pierwszy sportowiec naszego regionu mistrzem olimpijskim. Kilka godzin później Kamil Stoch wieniec swój złoty dublet. Zmęczony po triumfie Bródki, ostatkiem sił obejrzałem fenomenalne skoki Polaka.

Do Mediolanu Cortiny d'Ampezzo 18 dni. ©©

I, II liga Drugoligowe rezerwy klubu ŁKS uległy Sokołowi. Unia Skierniewice odwołała sparing ze Świttem

ŁKS Łódź pokonał w Side FK Javor. Pierwszy triumf w tym roku

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W drugim tegorocznym sparingu podczas zgrupowania w Turcji pierwszoligowy ŁKS Łódź pokonał FK Javor-Matis Ivanjica z serbskiej elity 2:0.

Rywal plasuje się w tabeli tamtejszej Superligi na odległym 13 miejscu. To lokata w grupie spadkowej. 20 meczach FK Javor zdobył 21 punktów i wyprzedza jedynie trzy zespoły Radnicki Nisz (10), Spartaka Subotica (15) oraz Napredak (12). Na czele Partizan Belgrad (46), przez Crveną Zvezdą Belgrad (45) oraz Vojvodiną Nowy Sad (40). Podopieczni trenera Grzegorza pokazali się z dobrej strony. Przez większość pojedynku dyktowali warunki gry. W 41 minucie wyszli na prowadzenie. Piłkę po niecelnym podaniu rywala przejął Fabian Piasecki, odegrał do Antoniego Młynarczyka, a ten w sytuacji sam na sam z bramkarzem pewnym strzałem dał swojej

drużynie prowadzenie. Wynik meczu ustalili na początku drugiej połowy Bastien Toma, który sprytnym strzałem, obok wychodzącego bramkarza, umieścił piłkę w siatce. Niedługo potem zdobywca bramki nieznacznie spidłował. Jeszcze bliższy szczęścia był w 61 minucie Mateusz Wysokiński, który po uderzeniu z rzutu wolnego trafił w poprzeczkę. Łodzianie stworzyli sobie jeszcze kilka okazji, lecz wynik nie uległ już zmianie.

Kolejnym rywalem ŁKS Łódź będzie Aqvital FC Csakvari (20 stycznia) z zaplecza węgierskiej elity. Na półmetku rywalizacji zespół ten zajmuje w tabeli wysokie czwarte miejsce z 27 punktami na koncie. Prowadzi znany Honved Budapeszt (32), wyprzedzając inny zespół ze stolicy, czyli Vasas (29) oraz Kessketemeti (27). ©©

ŁKS Łódź - FK Javor-Matis Ivanjica 2:0 (1:0).

1:0 - Antoni Młynarczyk (41), 2:0 - Bastien Toma (50)

ŁKS: Łukasz Bomba (46, Aleksander Bobek) - Antoni Młynarczyk (62, Jasper Löffelsend), Krzysztof Falowski (62, Wiktor Czerwiński), Sebastian Rudol, Mateusz Kupczak (62, Jakub Leśniewski) - Piotr Glo-



FOT. WIKTOR ZAKIEWICZ/ŁKS ŁÓDŹ

Pierwszoligowcy z ŁKS Łódź (czarne stroje) wygrali w Side z FK Javor z Serbii (białe)

wacki (46, Gustaf Norlin), Koki Himokio (31, Mateusz Wysokiński), Kacper Terlecki (46, Sebastian Ernst), Bastien Toma (62, Sebastian Sopol) - Fabian Olejniczak (31, Serhij Krykun, 62, Mateusz Książek), Fabian Piasecki (46, Andreu Arasa). Trener: Grzegorz Szoka.

Aktualna tabela I ligi:

1. Wisła Kraków	19	43	48-15
-----------------	----	----	-------

2. Polonia Bytom	19	34	33-21
3. Pogoń Grodzisk Mazow.	19	33	37-27
4. Chrobry Głogów	19	31	26-18
5. Stal Rzeszów	19	31	30-29
6. Wiecysta Kraków	19	30	40-29
7. Śląsk Wrocław	19	30	34-31

8. Ruch Chorzów	19	30	29-26
9. Polonia Warszawa	19	30	29-27
10. Miedź Legnica	19	30	35-36
11. ŁKS Łódź	19	26	28-29
12. Pogoń Siedlce	19	22	21-21
13. Odra Opole	19	22	19-23
14. Puszcza Niepołomice	19	19	20-24

Plus Liga. Skra Bełchatów nie miała nic do powiedzenia w meczu z mistrzem Polski

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Skra Bełchatów nadal czeka na pierwsze w 2026 roku zwycięstwo w Plus Lidze. W minioną sobotę przegrała w hali Energia z mistrzami Polski z Lublina w trzech partiach.

Pierwszy mecz tych drużyn bełchatowianie prowadzeni przez trenera Krzysztofa Stelmacha wygrali niespodziewanie 3:1. Tym razem nie mieli nic do powiedzenia w konfrontacji z podrażnionym mistrzem Polski, który przed przyjazdem do Bełchatowa uległ niespodziewanie beniaminkowi ChKS Chełm 1:3. Mecz rozpoczął się wprowadzie od prowadzenia Skry 3:0, potem 7:3, ale goście odrobili straty i było 15:13 dla nich. Wygraną partię zapewnił skutecznym atakiem Wilfredo Leon. W odsłonie drugiej było 4:2 dla miejscowych, potem nawet 9:7. Szalejący Wilfredo Leon pociągnął jednak grę LUK i on też zakończył tę odsłonę punktowym atakiem. Trzecia partia, to już zdecydowana dominacja mistrzów Polski. Posta-

cią numer jeden tego pojedynku był oczywiście Wilfredo Leon, który zdobył aż 24 punkty.

W sobotę (24 stycznia) Skrę czeka wyjazdowy mecz z Wartą Zawiercie (14.45). ©©

II LIGA

PGE GIEK Skra Bełchatów - Bogdanka LUK Lublin 0:3 (20:25, 19:25, 16:25)

Skra: El Graoui Zouheir (8), Arkadiusz Żakieta (6), Bartłomiej Lemański (9), Antoine Pothron (7), Grzegorz Łomacz (1), Michał Szalacha, Kamil Szymura (libero) oraz Maksym Kędziński (libero), Alan Souza (1), Łukasz Wiśniewski (2), Bartosz Krzysiek (1), Kaje-

tan Kubicki, Kamil Szymendera. Trener: Krzysztof Stelmach.

Wyniki pozostałych meczów 17. kolejki

Plus Liga: Ślepsk Malow Suwałki - Herma Politechnika Częstochowa 3:1 (25:22, 25:18, 22:25, 25:18), Jastrzębski Węgiel - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 2:3 (23:25, 25:23, 25:23, 20:25, 17:19), ChKS Chełm - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (18:25, 14:25, 19:25), Cuprum Stilon Gorzów - Barkom-Kazany Lwów 3:0 (25:21, 25:21, 29:27). Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego” zakończyły się mecze: Asseco Resovia Rzeszów - Projekt Warszawa oraz Energa Trefl Gdańsk - Indykpol AZS Olsztyn. Skra ma 27 punktów i zajmuje w tabeli szóstą miejsce. Prowadzi Bogdanka (34) przed Projektem (34) oraz Wartą Zawiercie (30).



FOT. PAWEŁ PIOTROWSKI/SKRA BEŁCHATÓW

Reprezentant Polski Wilfredo Leon był gwiazdą meczu w Bełchatowie - zdobył aż 24 punkty

I liga: Lechia Tomaszów Mazowiecki po raz drugi w tym sezonie nie dała rady Aniołom



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI/I LIGA

Pierwszoligowi siatkarze Lechii Tomaszów Mazowiecki nie zdołali wywalczyć choćby punktu w konfrontacji z Aniołami Toruń, którzy są liderem pierwszoligowej tabeli

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Po raz drugi w tym sezonie Lechia Tomaszów Mazowiecki przegrała z Aniołami Toruń w trzech setach.

Torunianie pokonali Lechię 3:0 (25:15, 25:20, 30:28), a był to pojedynek 19 kolejki I ligi. MVP tego spotkania został wybrany Maciej Krysiak. W dwóch pierwszych setach miejscowi dominowali, nato-

miast w trzeciej partii była walka na całego. Długo żadnej ekip nie udało się wypracować bezpiecznej przewagi. Ostatecznie długą i nerwową grę na przewagę na swoją stronę rozstrzygnęli gospodarze. Decydujący punkt miejscowi zdobyli po punktowym bloku Konrada Jankowskiego i Anioły triumfowały 30:28. Najskuteczniejszy w Lechii był Tytus Nowik - 18 punktów. Artur Brzostowicz - 9. Kolejny mecz o punkty tomaszowianie rozegrają w 29 stycznia (czwar-

tek) w Spale z SMS PZPS (16). ©©

II LIGA MĘŻCZYZN

Pozostałe wyniki 19. kolejki: Czarni Radom - BKS Bydgoszcz 3:0, MKKS Jaworzno - SMS PZPS Spala 3:0, Necko Augustów - Nowak-Mosty MKS Będzin 1:3, Sparta Grodzisk Mazowiecki - Astra Nowa Sól 0:3, KPS Siedlce - Stal Nysa 3:2, Mickiewicz Kluczbork - GKS Katowice 3:2. Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego” zakończył się mecz BBTS Bielsko-Biała - Avia Świdnik. Liderem tabeli są Anioły Toruń (45), przed Katowicami (44), Stalą Nysa (37), Mickiewiczem Kluczbork (37), MKS Będzin (35), BBTS Bielsko-Biała (34), Jaworzno (28) i Lechią (25).

HALOWA PIŁKA NOŻNA 32. Halowe Mistrzostwa Ziemi Sieradzkiej pod patronatem „Dziennika Łódzkiego”

Orkan Buczek został tegorocznym mistrzem



Piłkarze rezerw Widzewa Łódź (czarne stroje) czeka wiosną ciężka walka o pozostanie na tym szczeblu rywalizacji – obecnie plasują się na 12. miejscu w tabeli

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

HALOWA PIŁKA NOŻNA. To był wielki dzień Orkana Buczek! Drużyna prowadzona przez trenera Marcina Węglewskiego wygrała w bezdyskusyjny sposób 32. Halowe Mistrzostwa Ziemi Sieradzkiej.

W finale pokonała rewelacyjny LUKS Bałucz 2:1. Gole dla zwycięskiego zespołu strzelili Norbert Dregier oraz Łukasz Matuszyk. Bramkę dla pokonanych zdobył natomiast Paweł Follman. Warto dodać, że zespół z Buczku rok temu był wicemistrzem. Dla tego drużyny był to też pierwszy w historii triumf w tych prestiżowych zawodach. Na miejscu trzecim uplasował się Ekolog Wojsławice, na czwartym debiutujący w turnieju UKS Galewice, bo poległ w „małym finale”, po dogrywce, 1:3. Dwa gole dla zwycięzców zdobył Filip Zawiasa, a jednego Filip Rozma-

ryniowski. Bramkę dla pokonanych zapisał na swoim koncie Mateusz Grzesiuk.

W półfinale Orkan pokonał, po dogrywce, UKS Galewice 3:1. W drugim Bałucz zremisował bezbramkowo z Ekologiem, ale był górą w rzutach karnych 2:1. Zawiodła swoich licznych kibiców Warta Sieradz, która zajęła w swojej grupie dopiero trzecie miejsce i odpadła szybko z gry. Podopieczni trenera Marka Przybyła przegrali decydujący o awansie mecz z Galewicami 1:2. Czerwoną kartką upominany został nawet kapitan warty Mateusz Lis.

Królem strzelców został Filip Zawiasa z Ekologa Wojsławice, który zdobył cztery bramki. Najlepszym zawodnikiem Norbert Dregier z Orkana Buczek, a bramkarzem Błażej Piechówka z Ekologa.

Warto dodać, że zwycięski zespół zainkasował 2000 złotych. Za drugie miejsce było to 1500 złotych, za trzecie 1000, a za czwarte 500. Nagrody, me-



Norbert Dregier z Orkana Buczek uznany został najlepszym graczem sieradzkich mistrzostw

dale i puchary wręczali Adam Kaźmierczak, prezes Łódzkiego Związku Piłki Nożnej, Tomasz Józwiak, wiceprezes ŁŻPN oraz starosta sieradzki Mariusz Bądzior, prezydent miasta Paweł Osiewała i wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Jakub Rozmarynowski. Głównym or-



LUKS Bałucz grającego trenera Grzegorza Kalety (pierwszy od lewej w dolny rzędzie) został wicemistrzem 32. Halowych Mistrzostw Ziemi Sieradzkiej



Filip Zawiasa z Ekologa Wojsławice został najsukuteczniejszym zawodnikiem turnieju

Iwo Misztalski, Łukasz Matuszyk. Trener: Narcin Węglewski.

Bałucz: Grzegorz Kaleta, Kacper Morze, Filip Ryżewski, Michał Przybylski, Filip Staniucha, Paweł Follman, Bartosz Polega, Krzysztof Staniucha, Kamil Marianowski, Bartłomiej Stasiak. Grający trener: Grzegorz Kaleta.

Ekolog: Błażej Piechówka, Przemysław Mikołajczyk, Krzysztof Adamski, Jarosław Józwiak, Mate-

usz Wroński, Kamil Krawczyk, Dawid Kępnik, Filip Rozmarynowski, Filip Zawiasa, Mariusz Woźniak, Filip Zawiasa, Hubert Rachucki, Łukasz Świtała. Trener: Paweł Oluszczyk.

Galewice: Bartosz Dybski, Fabian Bieler, Maciej Bednarek, Sebastian Augustyniak, Brajan Wysota, Jakub Smolis, Mateusz Grzesiuk, Mateusz Rejma, Jakub Pucharowski, Wiktor Sut, Wojciech Chyra. Trener: Marcin Patkowski.

Pierwsze sparingowe koty za płoty. Zwycięski debiut trenera rezerw Widzewa

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Na weekend 28 lutego - 1 marca zaplanowano pierwsze wiosenne mecze o punkty w grupie pierwszej III ligi. Betcris IV liga powinna wystartować tydzień później.

Niektóre drużyny rywalizujące na tym szczeblu rozegrały w minioną sobotę pierwsze w 2026 roku mecze sparingowe. Trzecioligowy PGE GIEK GKS Bełchatów uległ na wla-

snym boisku spadkowiczowi z II ligi Skrze Częstochowa (siódme miejsce w tabeli grupy trzeciej III ligi) 1:2 (0:1). Gola dla zespołu prowadzonego przez trenera Mateusza Milczarka strzelił Natan Wysiniński.

Od wygranej pracę w Widzewie II Łódź rozpoczął trener Paweł Ściebura. Prowadzony przez niego zespół pokonał Victorię Września (16 miejsce w grupie drugiej III ligi) 2:0 (1:0). Gola strzelił nowy nabytek łódzian Szymon Sołtysiński, który przyszedł z Unii

Skierniewice. Bramkarza rywali pokonał także Daniel Gryzio. Ten piłkarz zdobył jesienią w Bieczynie Polonii Golina (czwarte miejsce w tabeli IV ligi wielkopolskiej) 0:1 (0:0).

BETCRIS IV LIGA

Grały także niektóre czwartoligowe zespoły. Termy Podde-

bice dowodzone przez trenera Patryka Ożadowicza uległy na boisku w Bieczynie Polonii Golina (czwarte miejsce w tabeli IV ligi wielkopolskiej) 0:1 (0:0).

RKS Radomsko zremisował natomiast wyjazdowy mecz Rakowem II Częstochowa 1:1 (1:1). Gola dla zespołu prowadzonego przez trenera Dariusza Frączyka strzelił Oskar Dyś.

Piłkarze MKP-Boruty Zgierz zremisowali natomiast z zespołem 19-latków Widzewa Łódź 2:2 (0:0). Gole dla czwartoli-

gowców strzelili Władysław Chystiakow oraz Oskar Błoch.

Na ulicy Milionowej w Łodzi miejscowy AKS SMS przegrał ze spadkowiczem z III ligi Pelikanem Łowicz 1:3 (1:1). Gola dla pokonanych strzelił Hubert Karpiński. Dwie bramki bramki dla ekipy prowadzonej przez trenera Piotra Kocębę zdobył Wadim Jaworski, natomiast jedną Antoni Haczykowski. W zwycięskim zespole wystąpił Paweł Gierach, który przyszedł do Łowicza w trzecioligowej Żąbkowii Żąbki. Grali także wra-

cający do treningów po kontuzjach Jakub Będor i Radosław Kuciński. Na boisku pojawili się także w ychowankowie klubu z Łowicza Antoni Haczykowski, Bartosz Ciupiński, Fabian Skowroński, Bartosz Lus i Michał Kuciński.

ŁKS III Łódź zremisował z KS Kutno 1:1 (0:0). Gola dla gospodarzy prowadzonych przez Mariusza Zasadę strzelił Marceli Żyła. Bramkę dla KS (trener Rafał Serwaciński) zdobył natomiast piłkarz przebywający na testach. ©©